Niespotykaną dotąd wyrazistość i naturalność brzmienia posiada odbiornik PHILIPS Super 456

Dziś 32 strony Dziś dodatek niedzielny „REWIA"

Nr. 188 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 11 lipca 1937 r. Rok IX.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY i LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz. Cena 30 groszy Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66 Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

Francja zawiesza kontrolę

Komitet nieinterwencji polecił Anglii znalezienie kompromisu

PARYŻ, 10 lipca. (PAT.) — Urzędowo donoszą, że rząd francuski zakomunikuje w poniedziałek komitetowi nieinterwencji w Londynie, że od wtorku kontrola międzynarodowa na granicy hiszpańsko - francuskiej zostaje zawieszona.

PARYŻ, 10 lipca. (P.A.T.) — Agencja Havasa podaje, że decyzja rządu francuskiego o zawieszeniu z dniem 13 lipca kontroli granicznej, zakomunikowana została wczoraj komitetowi nieinterwencji przez amb. Corbina.

Zarządzenie to ma na celu **wytworzenie na granicy francuskiej takiej samej sytuacji, jaka powstała od kilku dni na granicy portugalskiej,** gdzie z inicjatywy rządu w Lizbonie nie jest już wykonywana kontrola przez obserwatorów angielskich.

Należy stwierdzić przy tym, że decyzja rządu francuskiego ogranicza się tylko do zawieszenia kontroli przez obserwatorów neutralnych. **Granica Pirenejów pozostaje nadal zamknięta dla towarów, zabronionych przez komitet londyński, a przeznaczonych dla Hiszpanii,** zgodnie z zarządzeniami administracyjnymi, wydanymi w sierpniu r. ub.

Zarządzenia powyższe mają zresztą charakter tymczasowy, chyba że nie zostały by spełnione warunki, wskazane wczoraj przez przedstawiciela Francji w komitecie londyńskim.

Jak wiadomo rząd brytyjski otrzymał wczoraj od komitetu nieinterwencji misję znalezienia kompromisu pomiędzy propozycjami francusko - angielskimi a kontrpropozycjami włosko - niemieckimi w sprawie kontroli.

Rząd francuski nie chciał po przemówieniu amb. Corbina pozostawić dotychczasowej sytuacji na granicy w Pirenejach, nie chcąc, aby deklaracja amb. francuskiego mogła być tłomaczona, jako rodzaj presji, wywieranej na zainteresowane rządy w celu przyśpieszenia zakończenia rozmów, którym życzy on szybkiego i pomyślnego rozwiązania.

Niemcy zaskoczone

BERLIN, 10 lipca (PAT.) — **Decyzja rządu francuskiego zawieszenia z dnia 13 b. m. kontroli międzynarodowej na granicy francusko - hiszpańskiej zaskoczyła tutejsze koła polityczne.** — Słyszy się tu zdania, że zawiadomienie, które przesłać ma rząd francuski komitetowi londyńskiemu w poniedziałek, **nie jest zgodne z przyjętym przez wszystkich członków komitetu wnioskiem,** według którego rząd brytyjski ma znaleźć wyjście z sytuacji, powstałej w kwestii nieinterwencji.

Franco przeciwko Anglii

LONDYN, 10 lipca. (PAT.) — Doniesienia prasy, **że gen. Franco nie zgodzi się na utrzymanie konsulatu brytyjskiego w Bilbao, o ile nie zostaną mu przyznane prawa strony wojującej,** nie znalazły w londyńskich kołach urzędowych żadnego potwierdzenia. Jak zapewniają, do Londynu nie nadeszła w tej sprawie od rządu gen. Franco żadna nota.

Zatrzymany parowiec

BAJONNA, 10 lipca. (PAT.)— Według wiadomości, nadeszłych z Santander, parowiec francuski „Liberte", pełniący służbę na linii Bajonna — Requejada, zatrzymany został przez okręt powstańczy „Salerna". Parowiec miał flagę francuską i zewnętrzne znaki międzynarodowej komisji kontrolnej. Ładunek jego składał się z mąki i cukru.

Bramy Pekinu zamknięte!

Wojna chińsko-japońska przybiera groźne rozmiary

PEKIN, 10 lipca. (PAT). Władze chińskie donoszą, że pod Wang - Ping **rozgorzała ponownie poważna bitwa. Japończycy zaatakowali niezwykle gwałtownie miasta, które przed tym zajęły wojska chińskie.**

W dniu wczorajszym został Pekin ponownie zaalarmowany wiadomością, że wojska japońskie, które ewakuowały strefę Wang-Ping, **do niej powracają.** 600 japońskich żołnierzy, z artylerią i czołgami postępuje z Fengtai w kierunku południa.

Władze chińskie w Pekinie **zamknęły bramy miasta, wzmocniły straże i zawiesiły komunikację kolejową.** Równocześnie chińskie depeszs urzędowe doniosły o silnej koncentracji wojsk wzdłuż wielkiego muru. 10 pociągów z wojskiem opuściło Mukden, udając się do Tien - Tsin. Dwa pociągi przekroczyły już granicę.

NANKIN, 10 lipca. (PAT). — Przedstawiciel ambasady japońskiej odwiedził w dniu wczorajszym podsekretarza stanu ministerstwa spr. zagr. Szenszena i zawiadomił go, że Japonia zastrzega sobie prawo do odszkodowania za incydent w Lukuszjao. Podsekretarz Szenszen oświadczył, że Chiny nie ponoszą za incydent ten żadnej odpowiedzialności.

Zrywanie torów kolejowych

PEKIN, 10 lipca. (PAT). — Połączenia kolejowe pomiędzy Pekinem a Chinami południowymi zostały przerwane.

W Pekinie wzniesiono barykady. Po mieście kursują samochody ciężarowe z żołnierzami chińskimi.

Władze chińskie uszkodziły kilka kilometrów toru kolejowego, aby utrudnić posuwanie się japończyków. Japończycy zrobili to samo w pobliżu stacji Teng Tai.

Obie strony mają uważać wczorajszy układ za lokalne zawieszenie broni. Japończycy wysunęli wobec władz chińskich szereg nowych żądań. — Z różnych stron nadchodzą wiadomości o ruchach wojsk japońskich w Chinach północnych.

Zarówno chińczycy, jak japończycy, oskarżają się nawzajem o zerwanie zawieszenia broni i

sprowokowanie ponownych działań wojennych.

Wedle doniesień japońskich, wojska japońskie po 4 godzinnej gwałtownej walce wyparły chińczyków, którzy wkroczyli do strefy neutralnej Wang-Ping nadal znajduje się w rękach chińczyków.

4 dywizje chińskie maszerują na północ

SZANGHAJ, 10 lipca. (PAT). Z polecenia rządu nankińskiego 4 dywizje pierwszej armii chińskiej, będącej doborowym wojskiem, nad którą to armią sprawuje szefostwo marsz. Czang-Kai-Szek,

rozpoczęły marsz na północ, posuwając się wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankau

Marsz. Czang-Kai-Szek zarządził ostre pogotowie mobilizacyjne chińskich sił zbrojnych powietrznych i wydał polecenie radzie politycznej prowincji Hopei i Czahar, aby przeciwstawiała się wszelkim prowokacjom.

Rząd chiński w nocie protestacyjnej, złożonej na ręce ambasadora japońskiego,

domaga się przeproszenia, ukarania oficerów, odpowiedzialnych za wywołanie incydentu w Lukuszjao, oraz odszkodowania i gwarancji, że podobne incydenty nie powtórzą się w przyszłości.

Japonia zaniepokojona

TOKIO, 10 lipca. (PAT.) — Minister wojny zwołał na nadzwyczajną naradę wyższych dowódców wojsk japońskich, przebywających w Tokio. Z rana odbyła się narada w ministerstwie spraw zagranicznych. Panuje zaniepokojenie co do losu wojsk japońskich w obszarze Lukuszjao, które nie są zbyt silne liczebnie i zachodzi obawa, że mogą być otoczone przez liczniejsze wojska chińskie. Koła japońskie dają wyraz żywemu zaniepokojeniu, jeśli chodzi o dalszy rozwój wydarzeń.

Naśladownictwo uniemożliwione

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło „Narodowo - socjalistycznej partii miast i wsi" prawa używania odznak specjalnych oraz noszenia mundurów.

Należy dodać, że członkowie tej naśladującej wzory niemieckie partii znani są ze swych awanturniczych wystąpień i niejednokrotnie zmuszali już władze bezpieczeństwa do interwencji podczas burd, które inscenizowali.

Losy aryjskości związku lekarzy

będą zdecydowane w najbliższych dniach

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Związek lekarzy w państwie polskim, mający swą siedzibę w Warszawie, wniósł do komisariatu rządu podanie w sprawie wprowadzenia do ustawy paragrafu aryjskiego.

Jak się dowiadujemy równocześnie do władz administracyjnych wpłynęły trzy uchwały okręgowych związków lekarzy w Krakowie, Lublinie i Białymstoku, protestujące przeciwko wprowadzeniu do ustawy związku paragrafu aryjskiego.

W tych dniach zapadnie w tej sprawie decyzja.

Moskwa szykuje

nowy wielki proces polityczny

MOSKWA, 10.7. (PAT) — W ostatnim czasie prowadzona jest bardzo intensywnie kampania prasowa przeciwko „trockistowsko - bucharinowskim wrogom ludu". Szczególnie łączenie t. zw. bucharinowców z trockistowcami oceniane jest, jako przygotowanie opinii publicznej do nowego procesu politycznego. Zaznaczyć należy, że Radek na ostatnim procesie wspominał o „trzecim centrum trockistowskim". Nie jest również bez znaczenia fakt że wszyscy delegaci bez wyjątku przemawiający na ostatnim zjeździe CIK, piętnowali „trockistowsko - bucharinowskich wrogów ludu", nawołując do ich wytępienia.

Gen. Muśnicki nie chce żydów w wojsku...

I.

L'appetit vient en mangeant! W kilka lat po przewrocie majowym rozpoczęto skromnie. Lata domajowe przekonały, że nie zawsze „na ostrego" można wygrać. Poczęto na nowo organizować szeregi na podstawie starego programu antysemickiego. Poszło raźniej, gdy odniósł „zwycięstwo nad narodem" nasz sąsiad zachodni. Zmobilizowano młodzież, wyszukano dla niej „ideał antysemicki", wszczęto boje w wyższych uczelniach, poszły w ruch pałki coraz lepiej preparowane, małe tumulty, coraz większe w uczelniach, oddzielne ławki, ohydna literatura jawna i nielegalna, aparat ruszył... po chałacie żydowskim, jak po krwawym szkarłacie, do władzy...

Ci co mniej powinni mieć ku temu podstaw, którzy w legionach nie raz u boku, a może i pod komendą żyda - patrioty polskiego, strzelca, filarety, akademika, nawet i ex-chałaciarza (znam takich) — walczyli o Polskę demokratyczną i ludową, ci pomogli. Nie wszyscy. Niedostateczne rezultaty walki z kryzysem, nierozładowane bezrobocie, głód ziemi i bezrobocie na wsi, sięgające 9 milionów, dać więc trzeba na pożarcie sprawę żydowską, dać 3 i pół miliona żydów. Ktoś mądrze powiedział, że wystarczą żydzi akurat na śniadanie, a przecież jeden posiłek dziennie, to mało. I co dalej?

Dziś już na wiecach endeckich nie mówi się o bojkocie ekonomicznym, ale, jak na zjazdach czarnosecinnych za caratu „toczka w toczku", mówi się o konieczności wprowadzenia „czert osiedłości", o odebraniu praw politycznych, o usunięciu z wojska i w ogóle nie przyjmowaniu żydów do wojska.

W organie oficjalnym endecji ukazał się już piąty z kolei artykuł p. t. „Żydzi a nasza siła obronna", w którym niepodpisany nawet inicjałami autor usiłuje udowodnić konieczność zwolnienia żydów z obowiązku służenia w wojsku. Artykuły napisane są bardzo słabo i dlatego nie będę się zbyt znęcał nad autorem. Wiadomości fachowe na poziomie popularnych prasowych artykulików o przyszłej błyskawicznej wojnie, „pewniki", które okazały się bluffem na hiszpańskim nieszczęsnym poligonie. Na wstępie zapewnienie, że treść pozbawiona będzie „płytkich frazesów", że „poparta będzie faktami i cyframi", tymczasem każdy artykulik zakończony jest „orlim nosem z odstającymi uszami" Tuwima, „bestią apokaliptyczną ze Starym Jehową", „kuzynem abisyńskim" itd. Nawet nie darowano nieszczęsnemu narodowi abisyńskiemu, który w morzu krwi stracił niepodległość. To się nazywa nowoczesna rycerskość! Ani jednego dowodu, ani jednego faktu, mimo zapewnień. Z wyjątkiem jakiejś bliżej nieokreślonej próbnej mobilizacji w Suwałkach, która wywołała „niebywałą panikę" wśród żydów, i rzekomo kilometrowy ogonek przerażonych „abisyńczyków" czekał przed wszystkimi bankami w Suwałkach, domagających się zwrotu swoich kapitałów i oszczędności. Tak, w Suwałkach przed wszystkimi bankami! (Dawno mówiłem, że Suwałki to historyczne miasto, choć mają 20 tysięcy mieszkańców i napewno „półtora banku") Tylko ten jedyny „fakt" podano, pozostałe argumenty przemawiają raczej przeciw endecji, niż przeciw żydom. Gdyby w swych artykułach zamiast wyrazu „żyd" było „endek" nie zdziwiłbym się zupełnie, lecz przeciwnie uzupełniłbym je licznymi dowodami prawdy.

Nieznany autor podkreśla niebezpieczeństwo paniki podczas wojny. Słusznie, ale proszę mi odpowiedzieć, kto tę panikę szerzył, gdy wojska rosyjskie w sierpniu 1920 roku były pod Warszawą? Czy nie wódz endecji, poseł warszawski Dmowski, przeniósł swą siedzibę do Poznania, choć jego rówieśnicy poszli na front i to ci z lewicy (Moraczewski, Thugutt, ś. p. Śmiarowski, ś. p. dr. Kopciński i inni), czy nie endecy proponowali przeniesienie stolicy do Poznania lub do Częstochowy? Pisze nieznany autor, że żydzi zawsze występowali „wrogo przeciw rzeczywistym gospodarzom polskiej ziemi, a płaszcząc się przed potęgą najeźdźców".

Skończcie już raz, panowie, z tym bezczelnym kłamstwem, albo pisząc, wymieniajcie siebie wyraźnie.

Zdaje mi się, że żydzi nie bardzo sentymentalnie odnosili się do „ukochanych kozuniów".

Wprawdzie mieliby okazję do radości i wdzięczności za pogromy i okrucieństwa, za specjalne znęcanie się nad ludnością żydowską, ale, jak mi się zdaje, nie „płaszczyli się" przed najeźdźcą carskim i bodajże nie składali honorowych podarunków i hołdów atamanom i esaułom kozackim, nawet kwiatków nie rzucali pod końskie kopyta. Może tam gdzieś ostatnie grosze wykupu dali dla uniknięcia rzezi, ale to chyba rzecz ludzka. A czy nie paniusie endeckie, dzisiejsze heroinie w pożałowania godnych wypadkach, rzucały róże pod nogi w sierpniu 1914 r. jowialnym „bratnim" kozuniom, czy delegacja endecka nie składała w hołdzie carskiemu stupajce Ruzskiemu złotej szabli z wezwaniem, by szybko dotarł do serca narodu polskiego, do Krakowa.

Sam pan generał Ruzski z zażenowaniem przyjmował ten „endecki hołd", i miał się wyrazić „sliszkom mnogo" („za dużo wazeliny").

Pisze nieznany autor, że obecnie żydzi dekują się po prowincjonalnych kancelariach, że lekarze żydzi z walniają żydów z wojska, nie dając ani jednego dowodu, ani jednej cyfry. **Ja zaś przeciwnie, z całą pewnością i stanowczością twierdzę, że minimalny jest odsetek poborowych żydów w służbie nieliniowej, że, o ile autor miał coś wspólnego z wojskiem, winien wiedzieć, że w kancelariach przeważnie zatrudnieni są zawodowi wojskowi lub cywilni urzędnicy, wśród nich zaś, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, zupełnie nie ma żydów. Wiadomem jest, iż lekarz-żyd w wojsku jest największym służbistą i bardziej się strzeże nawet przed wyrządzeniem drobnej grzeczności od kolegi - aryjczyka. Od wielu lat nie słyszałem o jakimkolwiek nadużyciu służbowym żyda - lekarza wojskowego. A więc ohydne oszczerstwo!**

*

W innym piśmie, bratnim endecji, licytującym się w antysemityźmie, ogłoszono nawet ankietę na temat szkodliwości elementu żydowskiego w wojsku. Że tam jakaś panieneczka szesnastoletnia, którą może „odpalił" jakiś wojak-żyd lub która w ogóle nie zdołała zdobyć „powodzenia" u wojskowych, mach nie liścik antysemicki, to drobnostka dla niej, wstyd jedynie, dla codziennego pisma, że takie bzdury, w zasadzie demoralizujące, umieszcza.

Ale gdy sam pan generał broni w stanie spoczynku Dowbór-Muśnicki zgłasza się „do apelu", należy się mu godnie odpowiedzieć. Zwykły czytelnik, któremu gazeta wpadnie w rękę, inaczej rozumie odpowiedź panieneczki, a inaczej gdy pod nazwiskiem jest tytuł generalski.

Po ukazaniu się tego listu jeden z dawnych oficerów I polskiego korpusu wschodniego dostarczył mi bardzo ciekawy zbiór dokumentów, a mianowicie „XXV dokumentów do dziejów I-go korpusu polskiego wschodniego (Lublin 1920 r.). Wśród tych dokumentów znajduje się list ppor. Henryka Bagińskiego do gen. Muśnickiego z dnia 2 marca 1918 r., w którym stawia mu szereg bardzo poważnych zarzutów, pisząc między innymi: „...gdyż zapewne w okresie przedwojennym bardziej poznałeś społeczeństwo rosyjskie jako kadrowy oficer **i nie oceniasz** dotychczas, panie generale **wartości moralnych, które płyną od młodzieży patriotycznej, zaprawionej w walce z obcym najazdem na polską ziemię...**"

Henryk Bagiński, dziś zdaje się pułkownik, był w latach 1911 — 1912 naczelnym komendantem drużyn strzeleckich we Lwowie i autorem pierwszej książki wojskowej w polskim języku — odrodzonym ruchu wojskowym przed wojną, wówczas, gdy jak sam pisze: „polakom wojskowym, będącym wówczas, gdy jak sam pisze, „polawyłącznie ordery austriackie i rosyjskie". **J. K. U.**

(Druga część artykułu w numerze poniedziałkowym).

Nasz sąsiad wschodni osłabł

Generalicja sowiecka z Tuchaczewskim na czele dążyła do wojny rewanżowej z Europą

W sali łódzkiej rady miejskiej red. Jan Otmar-Berson, b. korespondent „Gazety Polskiej" w Moskwie wygłosił w piątek wieczorem odczyt p. t. „Ostatnie wydarzenia w Sowietach".

Rosja — rozpoczyna referent — jest krajem o olbrzymich obszarach i o stukilkudziesięciu milionowej ludności. Dlatego też, o ile chcemy wyrobić sobie pojęcie o rzeczywistej rzeczywistości kraju, o jego sukcesach wzgl. klęskach, musimy stosować odpowiednią podziałkę. Uprzemysłowienie kraju i olbrzymie rozmiary obiektów fabrycznych są dla obserwatora innego kraju **okazem gigantycznym.** Tak samo klęska, nieurodzaj, dla obcego przedstawia się o wiele groźniej. Ażeby więc objektywnie ocenić postępy Rosji — należy wysiłki i dokonane dzieła podzielić w stosunku do ilości kilometrów kwadratowych; wtedy bowiem otrzymamy **inny zupełnie obraz.**

Z punktu widzenia polskiej racji stanu, nie można nie doceniać **olbrzymiego bprzemysłowienia Sowietów.** W stosunku jednak do zajmowanego przez to państwo obszaru, znajduje się ono daleko w **tyle za państwami przemysłowymi.**

Należy jednakowoż pamiętać, iż cały wysiłek Sowietów idzie w kierunku **zaopatrzenia się w najnowszy sprzęt wojenny.** Tak np. o ile przed wojną Rosja produkowała 3 milj. ton surówki żelaznej rocznie produkcja ta wzrosła do **12** milionów ton. Budżet na cele wojskowe wynosił jeszcze w roku 1932 — 5 miliardów rubli, obecnie wynosi zaś **20 miliardów rubli.**

Liczebność armii czerwonej uległa również ogromnemu zwiększeniu. W r. 1932 stan liczebny czerwonej armii wynosił 500 tys. żołnierzy, obecnie zaś **1,5 milj. w służbie czynnej, nie licząc 12 milj. armii rezerwistów.**

Przechodząc do omówienia stosunków panujących wśród ludzi, kierujących Rosją, prelegent stwierdza, iż tarcia pomiędzy nimi zarysowały się już dawno. Tarcia miały i mają charakter **przede wszystkim personalny, a następnie zaś** taktyczny.

„Wojna" między Stalinem a Trockim miała charakter czysto osobisty. Nie mniej taktyka ich, jeżeli chodzi o system wywołania rewolucji światowej jest odmienna.

Podczas gdy Trocki pragnie zapomocą armii czerwonej odnieść **militarne zwycięstwo nad resztą Europy** — Stalin uważa, że zwycięstwo militarne nic Rosji nie da, wobec czego należy narazie wybudować **ogromną bazę wojenną w Sowietach,** a z wojną zaczekać do dogodnego momentu np. przyszłego kryzysu.

W roku 1933-4, pod wrażeniem objęcia władzy w Niemczech przez Hitlera, w Sowietach dało się odczuć pewne odprężenie. Przywrócono do czci, skazanych swego czasu na banicję przywódców opozycji i co najważniejsze, **zobowiązano się uroczyście do wzajemnego nieuciekania się do zamachów morderczych.**

Zobowiązanie to istniało **do czasu zabójstwa Kirowa** przez opozycjonistów. Zabójstwo jednego z najzdolniejszych członków reżymu, Stalin zakwalifikował jako niedotrzymanie umowy i rozpoczął krwawy odwet.

Po wymordowaniu najwybitniejszych **członków opozycji,** Stalin rzucił hasła patriotyczne. Wojsko zaczęło cieszyć się niebywałym dotąd poparciem i wpływać w pewnej mierze na politykę rządu. Tak np. za sprawą wojska **rozluźniono nieco kolektywy rolne,** pozwalając chłopom na małe samodzielne zagrody. Opracowano nową pseudo liberalną konstytucję, zmniejszono wpływy G. P. U. i co najważniejsze **przywrocono w wojsku rangi, tytuły i ordery.**

Dzięki tym zarządzeniom armia czerwona i tak dotychczas nader popularna, stała się niemal **najbardziej decydującym czynnikiem w państwie.** To też Stalin obawiał się wzrostu tych wpływów i, celem ich ukrócenia, wprowadził z powrotem zniesiony niedawno, **kolektywny system dowództwa,** przez mianowanie komisarzy politycznych w wojsku.

Spisek generałów istniał niewątpliwie. Poprostu dlatego, że wybitnie zdolni i ambitni dowódcy, nie mogli znieść rządów mniej inteligentnego od nich Stalina.

Z pośród rozstrzelanych ośmiu generałów, referent znał osobiście czterech: Tuchaczewskiego, Korka, Eidemana i Putnę. Wybitni ci oficerowie, jakkolwiek niezbyt gorliwi wyznawcy komunizmu, jednak byli **wiernymi obywatelami Rosji,** której wielkości pragnęli.

Jest zrozumiałe, iż oskarżenie ich przez Stalina o zdradę tajemnic wojskowych i o utrzymywanie kontaktów z wrogimi państwami, należy włożyć między bajki. Prawdą jest natomiast, iż **generalicja dążyła do wojny rewanżowej z Europą,** a wobec słabego przygotowania wojennego Sowietów, szczególnie wobec niedociągnięć taboru transportowego — wojna taka skończyłaby się przegraną. Tym się tłumaczy oskarżenie, iż rozstrzelani generałowie pragnęli sprowadzić na Rosję klęskę wojenną.

Taktyka generałów oraz opozycji trockistowskiej jest w tym wypadku zbieżna i dlatego Stalin połączył to w jedną całość, ukuł ciężkie oskarżenie.

Dla Polski rozstrzelanie najwybitniejszych generałów sowieckich, ma to znaczenie, że **nietylko niebezpieczeństwo rewanżu zostało oddalone, ale że armia sowiecka po utraceniu najwybitniejszych oficerów nie jest już tak groźna.** Obecny mózg armii, Jegorow, jest przeciętnym inteligentem, bez większych zdolności; Woroszyłow jest tylko dobrym administratorem, zaś dowódcy najważniejszych okręgów wojskowych, Dybienko i Budienny są ludźmi zupełnie przeciętnymi. Jedynie Blücher, ten nieznany generał uchodzi za nader zdolnego.

Dokonane egzekucje nie wywierają na masach żadnego wrażenia. Masa bowiem jest naogół obojętna i do rozgrywających się wypadków odnosi się zupełnie biernie. W sferach urzędniczych panuje **raz strach i donosicielstwo.**

Posunięcia Stalina na **arenie międzynarodowej** w okresie egzekucji zasługują na specjalną uwagę. Świadczą one bowiem o jego politycznym realiźmie. Jednocześnie z samobójstwem Gamarnika i aresztowaniem generałów, wybuchło bowiem powstanie anty-japońskie w **Mandżurii,** oraz tajemniczy incydent z krążownikiem „Leipzig", co świadczy, iż podczas egzekucji, obawiając się obcej interwencji, Stalin **chciał skupić uwagę świata na innych terenach.**

Należy jednak podziwiać **organizację** w Sowietach: podczas gdy cały sztab oficerski, redakcje i koła profesorskie siedzą w więzieniach, „szary człowiek" nie odczuwa ich braku, bo wszystko nadal idzie normalnym trybem.

Młodzież sowiecka chętnie widzi wszelkiego rodzaju „czystki", gdyż w ten sposób otwiera się dla niej droga do kariery.

Na zakończenie prelegent omówił położenie klasy pracującej w Sowietach; sytuacja jej, poza nielicznymi wyjątkami, jest naogół **niepomyślna.** Zarobki wahają się w granicach 40 rb. (robotnik) — 7 tys. rb. (dyrektor), wobec czego nastroje mas tak robotniczych, jak i chłopskich są naogół nastrojone krytycznie.

Jedno należy jednak podkreślić, iż aczkolwiek nikt obecnie nie jest zadowolony z panującego ustroju: robotnik bowiem chciałby dyktatury proletariatu, a nie dyktatury nad proletariatem, chłop — republiki chłopskiej, inteligent zaś republiki parlamentarnej — to jednak **nikt nie życzy sobie powrotu dawnych rządów wielkokapitalistycznych i obszarniczych.**

WAL.

Polityka podziału Palestyny

jest małoduszna i fatalna dla prestiżu brytyjskiego

LONDYN, 10 lipca. — Poseł Wedgwood złożył następujące oświadczenie w sprawie wysuniętego przez komisję królewską projektu podziału Palestyny.

„Rzeczą najgorszą w zaleceniach komisji królewskiej jest **daleko idące nieuwzględnienie niedoli żydowskiej** i próba wywarcia presji na żydów poprzez groźbę ograniczenia imigracji. Plan podziału Palestyny nie jest „fair", gdyż ogranicza terytorium żydowskie o wiele więcej nawet, niż to było konieczne. **Jeśli podział Palestyny będzie zaakceptowany i urzeczywistniony, sądzę, że żydzi powinni to uważać raczej za punkt oparcia dla dalszych osiągnięć.**

Sądzę, że sprawa wypłacenia dwuch milionów funtów na rzecz Transjordanii, spotka się niewątpliwie z ostrą opozycją.

Jeśli należało zmienić mandat, czemu nie przekształcono Palestyny w kolonię koronną z administracją, zdolną do rządzenia. Proponowana obecnie polityka jest małoduszna i fatalna dla naszego prestiżu. Mieliśmy do rozwiązania o wiele trudniejsze problemy w Indiach, Kenia i w Indiach Zachodnich, gdzie przepaść między dwiema rasami była głębsza jeszcze, niż między arabami i żydami w Palestynie. Jeśli skutecznie dokonaliśmy tego gdzieindziej, stało się to dlatego, że urzędnicy brytyjscy konsekwentnie dążyli do tych celów. **W Palestynie tego nie osiągnięto na skutek sabotażu ze strony urzędników.** — Można było jednak cele te osiągnąć przy mocnym rządzie i wytrwałości narodu angielskiego".

LONDYN, 10 lipca. W kołach politycznych przypuszczają, że labourzyści i liberałowie toczyć będą walkę przeciwko skróceniu granic przyszłego państwa żydowskiego przez złączenie Deganii z elektrownią Rutenberga.

Wymiana zdań w lidze

GENEWA, 10 lipca. Generalny sekretarz ligi narodów Avenol, po otrzymaniu wniosku w sprawie podziału Palestyny, natychmiast przystąpił do zorganizowania wymiany zdań w tej sprawie. Rozmowy na ten temat są kontynuowane, Decyzja ma zapaść w poniedziałek.

Anglia usuwa przeszkody

LONDYN, 10 lipca. Angielskie koła rządowe poczyniły energiczną akcję na forum międzynarodowym, aby pokonać trudności, związane z realizacją planu podziału Palestyny. Ambasador brytyjski w Waszyngtonie otrzymał instrukcję, aby natychmiast wysłał dla uzyskania zgody rządu St. Zjednoczonych wnioski komisji królewskiej.

Oczekuje się ostrego sprzeciwu komisji mandatowej dla całego systemu podziału.

Przygotowania wojenne w Palestynie

HAIFA, 10 lipca. — Agencja arabska komunikuje, że oprócz krążownika „Repulse" przybyć mają do portu haifskiego jeszcze trzy krążowniki brytyjskie.

*

„A-Difae" donosi, że we wsi Kabab niedaleko Ramle utworzono nowy obóz wojskowy. — Fellachom surowo zabroniono zbliżać się do obozu.

*

„Felestin" donosi, że rząd zamierza zakupić sześć tysięcy dunamów, należących do Wagfu w pobliżu Wadi - Rubin celem założenia tam obozu wojskowego.

*

Pociąg z Haify do Ras el-Ein na odcinku między Tul-Karem a Kalkilia obrzucony był kamieniami.

Arabowie syryjscy

przeciwko zaleceniom komisji królewskiej

DAMASZEK, 10 lipca (PAT)— Reprezentanci najważniejszych stronnictw politycznych Syrii zbadali zalecenia komisji śledczej w Palestynie, pragnąc udzielić odpowiedzi na apel, wystosowany przez najwyższy komitet arabski w Jerozolimie do wszystkich arabów. Komisja, której powierzono zredagowanie memoriału o losach Palestyny ustaliła jego tekst, wypowiadając się zasadniczo przeciwko planowi brytyjskiemu. Memoriał odrzuca proponowane rozwiązanie zagadnienia, jako sprzeczne z prawem samostanowienia narodów. Memoriał wzywa również wszystkich arabów do negatywnego ustosunkowania się do rozstrzygnięć brytyjskich.

Czy będzie ustawiony sarkofag

nad trumną Marszałka Piłsudskiego na Wawelu?

W piątek odbyły się w Krakowie

narady w sprawie krypty

pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Do Krakowa wyjechali: gen Wieniawa - Długoszowski, pos. Jastrzębowski, prof. Świerczewski, major dr. Kaliciński, konserwator dr. Treter oraz woj. Gnoiński.

Komisja obejrzała zewnętrzne prace, wykonane przy krypcie pod wieżą, po czym zeszła do grobów królewskich i po kilkuminutowym pobycie w krypcie św. Leonarda przeszła podziemnym przejściem na balkonik w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Dalej komisja przeszła na cmentarzyk, otaczający Katedrę, po stopniach prowadzących z zewnątrz pod ustawionym na nefrytowych kolumnach baldachimem, do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów gdzie spoczywa Marszałek Piłsudski.

Trumna Marszałka ustawiona jest

na środku pięknej romańskiej krypty na wzniesieniu okrytym purpurowym całunem, okolonym u dołu srebrnym generalskim wężykiem.

Przed trumną stoi pamiątkowa urna z ziemią z grobu matki Marszałka Piłsudskiego i z grobów poległych żołnierzy, pochowanych na cmentarzu na Rossie.

Przy obejrzeniu był obecny naczelnik wydziału budowlanego inż. Wąsowski oraz przybyły z Warszawy przedstawiciel najwyższej izby kontroli państwa; projektodawca i kierownik budowy krypty rektor

Szyszko - Bohusz nie uczestniczył w komisji,

gdyż bawi obecnie poza Krakowem.

Prawdopodobnie wśród innych zasadniczych spraw omawiano także

zagadnienie, czy nad trumną marszałka Piłsudskiego ustawiony zostanie sarkofag.

Jak słychać, przed decyzją w tej ważnej kwestii,

wypowiedzą się lekarze fachowcy,

którzy czuwają nad procesem mumifikacji zwłok. Jeśliby ich, jak również zdania wybitnych sfer artystycznych, wypadły odnośnie sarkofagu negatywnie, wówczas jest oczywiste, że zarówno artystyczna strona, jak i techniczna konstrukcja trumny, w której spocznie na wieki Marszałek Piłsudski musiałyby być szczególnie troskliwie rozwiązane. Zresztą sprawa odnośnie sarkofagu będzie załatwiona niezadługo, gdyż

termin konkursu na sarkofag mija w najbliższych dniach.

Salon mody męskiej
Leonard Hetman
ZOSTAŁ PRZENIESIONY
z ul. Wólczańskiej 62
na ul. Przejazd Nr. 6
telefon 168-90

Datki w urzędach

nie będą w przyszłości przyjmowane

Z Warszawy donosi PAT.:

Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj - Składkowski wydał wszystkim wojewodom i starostom zarządzenie, w którym zakazuje urzędnikom administracji ogólnej pobierania na jakiekolwiek cele od interesantów w związku z wykonywaniem czynności urzędowych jakichkolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach; w szczególności przyjmowania jakichkolwiek datków bezpośrednio w gotówce, czy w drodze zakupu znaczków, lub datków, składanych do puszek.

Katastrofalny wybuch wulkanu

Miasto Rabaul na N. Gwinei zniknęło z powierzchni. - 500 zabitych

SAN FRANCISCO, 10 lipca. — (PAT.) — W dniu 28 czerwca **nastąpił na Nowej Gwinei wybuch wulkanu,** który zniszczył miasto Rabaul. **500 osób zostało zabitych.**

Wiadomość o tym przedostała się dopiero w dniu wczorajszym za pośrednictwem agenta jednej z kompanii nawigacyjnych, który opublikował raport kapitana statku „Golden Bear", znajdującego się w chwili katastrofy w porcie Rabaul.

Z raportu tego wynika, że **miasto zostało zniszczone zarówno przez wybuch wulkanu, jak i przez fale wzburzonego morza.** Grzmot wybuchu słychać było w miejscowości Kavieno, oddalonej o 150 mil od miejsca katastrofy.

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W dniu wczorajszym wybuchł groźny pożar w składzie aptecznym Edelsteina (Śliska 33). Cały skład oraz mieszkanie nad składem stanęły w płomieniach. Jak się okazało pożar powstał wskutek wybuchu benzyny. Straty są poważne. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Kino „RIALTO"
Dziś premiera!
Dziś 2 poranki
o godz. 12 i 2. Ceny od 85 gr. Na wiecz. od 1.09 zł.

Najweselsza operetka filmowa, pełna humoru, dowcipu i nowych pomysłów
BOCCACCIO
Ideał kobiecych marzeń i snów!! Postrach zazdrosnych mężów!!
Złodziej kobiecych serc!!!
W rol. gł.: Willy Fritsch i Heli Finkenzeller

Kongres socjalistyczny w Marsylii

Ostra opozycja przeciwko udziałowi w rządzie

MARSYLIA, 10.7. (PAT) — Dziś rano otwarty tu został 34 kongres socjalistyczny. Mer Marsylii powitał uczestników kongresu, wśród których znajdowali się przedstawiciele 2. międzynarodówki, m. in. de Brouckere, delegaci partii socjalistycznych Armenii, Szwajcarii, Rumunii, Belgii i Czechosłowacji.

Wchodzącemu na salę Blumowi zgotowano entuzjastyczną owację.

W czasie obrad lewe skrzydło partii przeprowadziło ostrą krytykę naczelnych władz partyjnych. Wyrazem tego było demonstracyjne wystąpienie przywódcy skrajnej lewicy partyjnej, MARCELA PIVERTA, który domagał się by jeden z ministrów socjalistycznych złożył sprawozdanie z działalności rządu w zakresie finansów. Inny delegat wystąpił przeciwko udziałowi socjalistów w obecnym rządzie i wystąpił ostro zwłaszcza przeciwko ministrom BONNETOWI i QUEILLE.

Poseł żydowski do parlamentu irlandii

DUBLIN, 10 lipca. — Członek parlamentu irlandzkiego w kilku kadencjach, Robert Briscoe, został w ostatnich wyborach ponownie wybrany ze swego okręgu wyborczego. Robert Briscoe bierze czynny udział w życiu publicznym w Irlandii. Jest on członkiem partii rządowej i bliskim przyjacielem de Valery, któremu w swoim czasie towarzyszył w podróży politycznej do Ameryki.

W toku kampanii wyborczej często wysuwano stosunek rządu de Velery do żydów. Wszystkie partie — z wyjątkiem małej grupy, która zresztą w wyborach upadła — kategorycznie potępiły każdą próbę przeszczepienia propagandy rasowej na teren irlandzki. Jedyny poseł - antysemita w poprzednim parlamencie, Patrick Bolton, który prowadził kampanię przeciwko ubojowi rytualnemu, pozostał tym razem poza parlamentem, nie uzyskał bowiem wymaganej większości głosów.

„Mizrachi" w Szwajcarii bez mandatu na kongres

GENEWA, 10.7. — Główna komisja wyborcza w Szwajcarii ogłosiła wynik wyborów na kongres sjonistyczny. Lista ogólnych sjonistów grupy A, zjednoczona z „Ligą pracującej Palestyny" uzyskała 592 głosy, zdobywając jednego delegata, dra Juliusza Beckera.

Blok wyborczy „Mizrachi" i ogólnych sjonistów grupy B., na czele którego stał przewodniczący szwajcarskiej organizacji sjonistycznej dr. Markus Kohn, uzyskał 474 głosy i pozostał bez mandatu.

Wdowa po Tuchaczewskim

Londyński „Morning Post" potwierdza, że wdowa po Tuchaczewskim wyszła z więzienia w stanie całkowitego rozstroju nerwowego.

Tuchaczewska jest z pochodzenia łotewską żydówką. Jej 12-letnia córka niedawno popełniła samobójstwo; dziewczynka nie mogła znieść prześladowań, na jakie była narażona w ostatnich czasach ze strony swoich koleżanek.

Kowalski posiedzi
do końca 1938 roku

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Były arcybiskup mariawicki Kowalski, jak wiadomo, odbywa karę więzienia z wyroku sądu apelacyjnego. Ostatnio skazaniec zwrócił się z podaniem o zmniejszenie kary wobec poprawnego zachowania się. Podanie to zostało odrzucone i Kowalski musi odsiedzieć pełną karę. Pozostanie on w więzieniu do końca roku 1938.

Dwa kartele zlikwidowane

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj uprawomocniła się decyzja ministra przemysłu i handlu o rozwiązaniu karteli sody i potasu. Rozwiązane kartele decyzji tej nie zaskarżyły.

14 tys. spraw
zalega w NTA

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Sporządzono ciekawe zestawienie bieżących spraw w najwyższym trybunale administracyjnym. Pomimo, iż w roku bież. zwiększono ilość sesji i otworzono specjalne oddziały sądów inwalidzkich, pozostało w NTA nie załatwionych 14 tys. spraw.

Burza gradowa
w Kieleckim

KIELCE, 10 lipca. (PAT). — Nad Kieleckim przeszła znowu gwałtowna burza z gradem, huraganowym wichrem i piorunami. W kilku wsiach spadł **grad wielkości gołębiego jaja**, niszcząc w 40 procentach pola na terenie zgórą 400 ha.

Banda złodziejska
z synów ludzi zamożnych

TALLIN, 10.7. (PAT) — Wykryto tu bandę złodziejską, składającą się z synów zamożnych ludzi, fabrykantów, ziemian itd. oraz jednego urzędnika pocztowego, która w krótkim stosunkowo czasie okradła około 30 mieszkań, grasując również na plażach i kąpieliskach.

Rewizja wykryła w mieszkaniu tego urzędnika pocztowego wielką ilość skradzionych rzeczy, a w szafie biura pocztowego, gdzie urzędował, kosztowne rzeczy, biżuterię oraz wiele nakrycia srebrnego z napisem „Bristol".

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy mąż, brat, szwagier i wujek

b. p. BENNO SZATZ

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi z domu przedpogrzebowego w niedzielę dnia 11 lipca r. b. o godz. 1 p. p. o czem zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

Uprasza się o nieskładanie kondolencji

ŻONA i RODZINA

LADY LINDY
Amelia Earhart — zaginiona lotniczka

Amelia Earhart ma dziś lat 39. Urodziła się w Atchinson (Kansas). Gdy dorosła, rodzice wysłali ją do wytwornego pensjonatu dla dziewcząt w Ogontz. Na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku Amelia studiowała socjologię, przygotowując się w ten sposób do pracy społecznej.

Jako młoda dziewczyna poznała się ze swym przyszłym mężem, wydawcą Putmanem. Putman zalecił Amelii Earhart przelot nad Atlantykiem w charakterze pasażerki, a następnie opis wrażeń z przelotu. Amelia napisała swą pierwszą książkę: „Dwadzieścia godzin, czterdzieści minut". Putman ją wydał.

Panna Earhart stała się panią Putman, ale zmiana stanu cywilnego nie wpłynęła na zmianę jej charakteru.

Prostota, odwaga, talent uczyniły z Amelii Earhart-Putman bożyszcze Ameryki. Jest ona równie popularna jak Lindbergh, jest równie jak on prosta i dzielna. Dlatego też nazwano ją „Lady Lindy".

„Lady Lindy" nie jest bynajmniej feministką. Gdy ją zapytano, czy kobiety mogą być równie dobrymi lotnikami, jak mężczyźni, lady Lindy nie odpowiedziała, jak zazwyczaj odpowiadają kobiety: „Jesteśmy słabsze od mężczyzn", albo „jesteśmy im równe", ale stwierdziła: „Nie jestem feministką. Pilotowanie jest kwestią indywidualnych zdolności i temperamentu. Ludzie, którzy latają, mają to w krwi".

Przed swą ostatnią podróżą lady Lindy oświadczyła, że teraz pozostaje tylko wypróbowanie zdolności i wytrwałości człowieka-pilota, bo aeroplan i motor nowoczesny zdały już pomyślnie egzamin.

Amelia Earhart niejednokrotnie

AMELIA EARHART.

zdała już egzamin z opanowania nerwów. Pomimo defektów w motorze nie traciła ani na chwilę odwagi i przytomności umysłu. Amelia Earhart rzucała niejednokrotnie wyzwanie losowi. Wychodziła szczęśliwie ze wszystkich zapasów, szczęście sprzyjało jej lotom najbardziej zuchwałym.

Teraz, gdy świat cały z zapartym tchem czeka na wiadomości o losie odważnej, dzielnej lotniczki, gdy gromada okrętów i samolotów przeszukuje samotne wysepki i najdalsze zakątki Pacyfiku, życzyć należy gorąco, aby powodzenie uwieńczyło poszukiwania, aby zbawcze łodzie czy skrzydła dotarły jak najprędzej do miejsca, gdzie znajduje się zaginiona lotniczka.

SAN FRANCISCO, 10.7. (PAT) Poszukiwania za Amelią Earhart prowadzone są gorączkowo w dalszym ciągu. Admirał Oring Murfin oświadczył, że konkretnych wiadomości o losie zaginionej lotniczki udzielić będzie mógł w poniedziałek lub wtorek, to znaczy w dniu, w którym znane już będą wyniki poszukiwań, dokonywanych przez lotniskowiec „Lexington'. Lotniskowiec wejdzie do portu w niedzielę, mając na swym pokładzie 62 samoloty. Dyrekcja wytwórni samolotów Lockhead oświadczyła, że samolot może się utrzymać na falach morza przez 30 dni.

Radiowa stacja pancernika „Colorado" donosi, że porucznik Lanbrecht wylądował w czasie poszukiwań Amelii Earhart na wyspie Bull, położnej na południe od wysp Phoenix, w odległości 60 mil od równika. Na wyspie tej odkrył Lanbrecht około 200 krajowców i kilku białych. Zapytani, czy nie widzieli ostatnio samolotu, odpowiedzieli przecząco.

Wśród ostatnich oficjalnych doniesień, pochodzących od pancernika „Colorado" nie przejęto wczoraj żadnych sygnałów radiowych lotniczki ani też nie odkryto nigdzie szczątków jej samolotu.

Przy rozpoczynającym się zwapnieniu naczyń, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa (rano — jedna szklanka) prowadzi do regularnego wypróżnienia, do szybkiego odkażenia przewodu pokarmowego oraz obniża wysokie ciśnienie krwi.

ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW - ZDRÓJ Malownicza okolica
Źródła żelaziste radio - aktywne — Borowina — Hydropatia — Terapia fizykalna
Inform. W-wa, Estońska 6 m. 1, tel. 10-08-10 oraz wszystkie B. Podróży

OSTATNIE DNI LIKWIDACJI! SPIESZCIE!
Kapelusze męskie Borsalino i Hablg po 20 zł., Hückla z 50 proc. rabatam! Palta damskie po 25.— zł. suknie po 20.— zł. oraz różne galanterie. Wszystko za bezcen! Tanie urządzenie sklepowe, szafy, bufety i dekor. okaz do sprzedania. HENRYK PFEFFER, Piotrkowska 113, I p.

Księstwo Windsor
w Rumunii

BUKARESZT, 10.7. — Prasa donosi, że w dniach najbliższych przybędą do Rumunii księstwo Windsor i zamieszkają w pałacu, należącym do Rotszyldów w siedmiogrodzkiej miejscowości Ciutelec Bihor. W parku pałacowym buduje się w szybkim tempie kort tenisowy i plac do golfa dla użytku pary książęcej.

W dokach niemieckich
nie chcą pracować pół doby

BERLIN, 10.7. (Tel. wł.). — W ostatnich czasach doki okrętowe niemieckie pracują pełną parą. Wywieszono w nich następujące obwieszczenie: „Władze państwowe upoważniły dyrekcję doków do prowadzenia w warsztatach pracy w ciągu 12 godzin dziennie aż do 1. sierpnia r. b."

Obwieszczenie to wywołało rement wśród robotników doków, który przybrał takie rozmiary, że następnego dnia obwieszczenie zostało wycofane.

2200 robotników rolnych
pojedzie na roboty do Niemiec

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Ustalona została liczba robotników rolnych, którzy wysłani będą na roboty sezonowe do Niemiec. Liczba ta wynosi 2200 osób. Rekrutacja odbywać się będzie przy województwach: łódzkim, poznańskim i pomorskim.

Tragiczna śmierć
szofera taksówki na dworcu

Na dworcu Łódź - Kaliska wydarzył się wczoraj wieczorem tragiczny wypadek. Szofer stojącej tam na postoju taksówki 30-letni Władysław Slebocki (Marysińska 43), siedząc przy kierownicy dostał nagle gwałtownego krwotoku płucnego.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe miejskie, przed przybyciem którego Slebocki zmarł.

Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego, zaś taksówkę zaopiekowała się policja.

3 katastrofy lotnicze we Lwowie
Zderzenie lądującego na lotnisku aparatu z samochodem

Ze Lwowa donoszą:

Jakieś straszliwe prawo serii zaciążyło nad lwowskim światem lotniczym. Na skutek straszliwej burzy, jaka zerwała się w nocy z czwartku na piątek, wydarzyły się

dwie katastrofy samolotowe.

Mianowicie porą nocną odbywały się, jak zwykle, loty ćwiczebne ze Skniłowa. Jeden z samolotów, dostawszy się nagle w strefę burzową, poleciał w kierunku Barszczowic, usiłując lądować. W pewnej chwili rażony piorunem,

samolot padł z całą siłą o ziemię

Aparat spadł na polach mikłaszowskich, doznając zupełnego rozbicia.

Na miejscu zginął oficer porucznik - obserwator Dzierzawa,

którego zwłoki zupełnie zniekształcone znaleziono obok rozbitego aparatu. Kilkadziesiąt kroków dalej znaleziono

zwłoki pilota plutonowego Fuksy z rozpostartym spadochronem.

Fuksa próbował w momencie zbliżającej się katastrofy rozwinąć spadochron, co mu się też udało, wysokość jednak była zbyt niska i nieszczęśliwy lotnik, wyskakując z aparatu, poniósł śmierć na miejscu.

W godzinę później wydarzyła się druga katastrofa. I ten aparat dostał się w korkociąg powietrzny Również załoga i tego samolotu próbowała znaleźć odpowiednie miejsce lądowania lecąc w kierunku Złoczowa. — Kiedy wskutek trwającej katastrofalnej burzy i uderzających piorunów nie udało się już samolotu uratować,

obaj lotnicy wyskoczyli z aparatu za pomocą spadochronu.

Jeden szczęśliwie wylądował cztery kilometry za Złoczowem w kierunku Tarnopola, a pilot w lasku obok Białego Kamienia zawisł na gałęziach jednej z sosen.

Aparat kilkadziesiąt kroków dalej zarył się w ziemię,

ulegając zupełnemu zniszczeniu

O godz. 3 po poł. miała miejsce trzecia katastrofa samolotowa na lotnisku cywilnym LOT w Skniłowie.

Jak się okazało,

ćwiczebny samolot w chwili lądowania zaczepił kołem podwozia o przejeżdżające auto prywatne,

powodując katastrofę.

Skutki zderzenia samolotu z autem były fatalne. W samolocie nastąpiło zniszczenie podwozia i złamanie skrzydła, natomiast

auto, odrzucone siłą uderzenia i naporu powietrza ze śmigi samolotowej, przewróciło się, a szofer oraz siedząca w nim pani Kozicka, żona posła, nacz. dyr. koncernu naftowego „Małopolska", uległi ciężkiemu zranieniu

Pilotowi aparatu, który zderzył się z autem, nic się nie stało.

Pogrzeb prof. Ujejskiego
W uroczystościach wziął udział premier, przedstawiciele parlamentu oraz liczne organizacje

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. prof. dr. Józefa Ujejskiego, podsekretarza stanu w ministerstwie W. R. i O. P., członka- korespondenta polskiej akademii umiejętności, członka zwyczajnego warszawskiego towarzystwa naukowego i rektora i prof. U. J. P.

P. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski udekorował ś. p. zmarłego komandorią z gwiazdą orderu Polonia Restituta.

O godz. 9 rano trumna ze zwłokami ś. p. wicemin. Ujejskiego została przewieziona do kościoła św. Krzyża.

W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział, oprócz rodziny, rząd z p. premierem gen. Sławojem-Składkowskim, prezes N. I. K., przedstawiciele sejmu i senatu, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele władz miejskich, członkowie licznych organizacji i towarzystw naukowych i młodzież akademicka.

Na czele pochodu niesiono liczne wieńce m. in. od p. Prezydenta Rzplitej.

Trzy osoby odniosły rany
w krwawej bójce pijaków na Bałutach

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Brzezińskiej i Marysińskiej powstała bójka między kilku pijakami. W czasie ogólnej bijatyki wybito kilka szyb wystawowych w sklepach i parterowych mieszkaniach.

Dopiero policja zlikwidowała krwawe zajście, zatrzymując kilku agresywnych osobników.

W czasie bójki odnieśli obrażenia cielesne: 50-letni Józef Michalak (Marysińska 8), który nadto zranił się przy wybijaniu szyb, dalej 39-letni Stanisław Madejski (Marysińska 4) i 36-letni Stanisław Gałązka (Marysińska 12). Opatrzył ich wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

Jaki wybrać zawód
i jak zatrudnić młodocianych

Zadanie pedagogiczne poradnictwa zawodowego polega na **ułatwieniu młodzieży przejścia ze szkoły do życia, do świata pracy** Zadanie społeczne spełnia poradnictwo, zapobiegając marnowaniu się sił ludzkich. Osiąga to przez uzgadnianie indywidualnych właściwości i zdolności jednostki z wamaganiami zawodu, który dana jednostka ma w swym życiu wykonywać. Zadania zaś ekonomiczne poradnictwa polegają przede wszystkim na wzmożeniu produktywności pracy przez dostarczanie do każdego zawodu odpowiednich pracowników, oraz na uregulowaniu dopływu pracowników do zawodów zależnie od potrzeb rynku pracy.

Z powyższego widać, jak doniosła jest ogólna rola poradnictwa zawodowego. Tym bardziej przygnębia fakt, że znajduje się ono w Polsce w powijakach. Posiadamy na terenie całej Rzeczypospolitej zaledwie 27 placówek poradnictwa, obejmujących swą opieką zaledwie część młodzieży miejskiej. Przy tym niektóre z nich w małym tylko stopniu uwzględniają właściwe poradnictwo zawodowe, przeprowadzając raczej badania psychologiczne (dla celów selekcji szkolnej lub zawodowej).

Jak już wspomniano wyżej, pierwszym zadaniem poradnictwa zawadowego jest **przygotowanie młodzieży do wyboru zawodu** przez zaznajomienie jej z istniejącymi rodzajami pracy zawodowej. Niejednokrotnie przeprowadzane ankiety wykazują u młodzieży zupełny brak wiadomości o zawodach — i to zarówno o istocie pracy w zawodzie ,jak i o warunkach, którym odpowiadać musi pracownik.

Najsmutniejszym jest może fakt, **że na udzielaniu porady urywa się z reguły czynność naszych poradni.** Realizacją udzielonej porady już się poradnie nie zajmują. Niektóre poradnie starają się o umieszczenie młodzieży w szkołach dla dalszego ogólnego lub zawodowego kształcenia — są one jednak b. nieliczne.

A dopiero przecież pośrednictwo w realizowaniu porady pozwoliłoby spełnić poradni zawodowej jej ekonomiczne zadanie. Słusznie też podkreśla dr. J. Kączkowska w ostatnim zeszycie „Psychotechniki", że poradnia musi dopomóc młodzieży w uzyskaniu szkolenia zawodowego — inaczej praca poradnictwa w olbrzymim procencie idzie na marne, młodzież bowiem niezależnie od porady chwyta to, co się trafi. Oczywiście, akcja poradni w tym kierunku wiąże się z trudnym do **rozwiązania na całym świecie zagadnieniem zatrudnienia młodocianych.** Jednakże dużym krokiem naprzód byłoby zadzierzgnięcie kontaktu między poradniami zawodowymi a instytucjami pośrednictwa pracy dla młodocianych. Te ostatnie dla racjonalnego postawienia swej pracy powinny bezwzględnie oprzeć się na badaniach, przeprowadzanych przez poradnie zawodowe.

Ogromne znaczenie miałaby ustawa o zgłaszaniu do poradni wolnych miejsc w rzemiośle, przemyśle i handlu.

W tym kierunku musi iść dalszy, wzmożony wysiłek poradnictwa.

Nie kupujcie żywności w brudnych sklepach

DLACZEGO LUDENDORFF STAŁ SIĘ ANTYSEMITĄ?
Wywiad amerykańskiego dziennikarza z twórcą neopoganizmu

Poważne, na całym świecie znane angielskie czasopismo ilustrowane „The Sphere" ogłosiło artykuł amerykańskiego dziennikarza Ferdynanda Tuohi o Eryku Ludendorffie. Autor zwraca uwagę, że w przywróceniu feldmarszałkowi honorów, którego reżym brunatny dawniej odsądzał od czci, tkwi **zasadniczo aprobata państwa, narodowo - socjalistycznego dla neopoganństwa Ludendorffa,** tak, że proces „Wotan contra św. Piotr" (dosłownie) obenie zbliża się ku swemu punktowi kulminacyjne mu. Poza tym Trzecia Rzesza kierowała się, jak twierdzi dziennikarz amerykański, względami natury wojennej, licząc się z ewentualnością powierzenia mu w razie drugiej wojny światowej kierowniczego stanowiska w naczelnym dowództwie armii. Autor artykułu wskazuje na wyjątkowo dobry stan zdrowia sędziwego generała. Foch nie był młodszy od Ludendorffa, gdy się znalazł u szczytu sławy, Hindenburg, **gromiąc rosjan pod Tannenbergiem, liczył więcej lat, niż Ludendorff obecnie.**

Tuohi odbył rozmowę z generałem w parę lat po wojnie światowej w Niemczech. Dziś przypomina on ten wywiad, głównie zdaje się po to, by świat anglosaski wiedział, **czego się może spodziewać z sojuszu Hitlera z Ludendorffem. Autor wywiadu** brał udział w **wojnie światowej** jako oficer angielski — wspomina nam o tym dla lepszego zrozumienia niektórych ustępów artykułu:

„Dlaczego Ludendorff wkroczył na drogę antysemityzmu? Najczęściej przyjęta wersja głosi, że rewolta Kurta Eisnera w Monachium, której był świadkiem, napawała go wściekłą wprost nienawiścią do żydów. Moim zdaniem, **antysemityzm Ludendorffa sięga dalszych czasów, mianowicie dougboys** (popularna nazwa dla żołnierzy amerykańskich wojny światowej, przypis. redakcji), którzy zniweczyli jego plany i złamali mu karierę. Tak czy inaczej — **Ludendorf nie potrafi odróżnić Stanów Zjednoczonych od żydostwa, nie** potrafił tego przynajmniej owego pamiętnego poranka w dniu 8 kwietnia 1922 r., kiedy czekał na mnie przeszło godzinę w swej siedzibie Wilhelmshoehe.

Generał znajdował się wówczas w wielkim niebezpieństwie. Zdołałem się z nim skomunikować jedynie dzięki łaskawemu pośrednictwu ówczesnego politycznego wydawcy „Muenchener Neueste Nachrichten". Słyszałem, że **Ludendorff nie rozstaje się z bronią, gotową do strzału, że wciąż podtrzymuje ogień w piecu, by w razie niebezpieczeństwa spalić osobiste dokumenty.** Ale nie byłem przygotowany na spotkanie w parku dwuch psów - wilków, które złowrogo warcząc śledziły każdy mój ruch, nie odstępując mnie ani na krok. Poszły za mną aż do salonu; po chwili dziewczyna zameldowała:

— Jego Ekscelencja von Ludendorff.

Generał stanął w drzwiach, przy nim jego żona (pierwsza). Ubrany wedle zwyczaju bawarsko - chłopskiego w krótkie spodenki i bawełnianą niebieską kurtkę, nie odezwał się ani słowem, przyglądając mi się ostro (wypróbowany pruski styl). Zauważyłem w jego lewej kieszeni marynarki, gdzie ukrył lewą pięść, coś odstającego. Psy tańczyły dokoła mej osoby, warcząc i machając ogonami. Nagle wykonał krótki ruch ręką, na znak, żeby żona sobie poszła; widocznie doszedł do wniosku, że mu nic nie zagraża, i ruszył ku mnie krokiem niemal defiladowym, utkwiwszy we mnie nieubłagane małe niebieskie oczy. Ukłonił się, jakby go kto pchnął z tyłu, wysunął dłoń pozbawioną nerwów i rzekł: „Ludendorff" Musiałem na to odpowiedzieć „Tuohi" — jak za dawnych czasów w Bonn.

— Niech pan siada w krześle naprzeciwko! Nie, w tym! Psy nic panu nie zrobią! — wszystko to wydobywało się zeń z trzaskiem, jak bym był żołnierzem na defiladzie.

Gdy zająłem miejsce naprzeciw okna, Ludendorff, okrążywszy mnie, usiadł w fotelu na trzy kroki ode mnie, oczy wciąż wybałuszone, wpatrzone w moje (to tak trwało aż do końca), lewa dłoń wciśnięta stale w kieszeń (aż do końca rozmowy). Wyobrażałem sobie, iż w tej sytuacji najlepiej będzie uśmiechać się możliwie najmilej, bawiąc się niewinnie zegarkiem ręcznym (co też cały czas czyniłem). Upłynęło kilka minut i nie powiedziałem ani jednego słowa, nie odważyłem się. Wreszcie odezwał się ten sam trzask:

— Czego pan sobie życzy?

Ruszyliśmy z miejsca. Właściwie Ludendorff ruszył; ja nie odzywałem się prawie wcale, pozwalałem mu iść naprzód, jak niejednemu jeńcowi niemieckiemu za Ypern i nad Somme'ą. Możliwe, że zdumiał się skromnością przedstawiciela amerykańskiej gazety, nie wiedział bowiem o moich dawniejszych funkcjach w czasie wojny.

Tamę rozmowy otworzyliśmy **wzmianką o monarchii.** Ludendorff był wtedy jeszcze głównym czempionem ekscesarza, był nim do czasu poślubienia drugiej żony z „inteligencji", która zeń zrobiła poganina.

— Nie wiem, jakim prawem Ameryka interesuje się przyszłością Niemiec? Niech amerykanie najpierw studiują samych siebie. Ci amerykanie! (Wywiad składał się z serii wybuchów). Ustanowili naprawdę rekord! **Do wojny pchnęła ich najgorsza pobudka,** jaka istnieje w historii świata! **Poszli na wojnę dla pieniędzy!**

Atoli my, niemcy, walczyliśmy w celu opanowania świata przez naszą rasę. Oni — walczyli dla złota! Niech pan im to powie, skoro pan zechce. — Ludendorff nachylił się ku mnie strzelając palcem, jak pistoletem.

— Ależ ekscelencjo! Czyż złoto i władza, patrząc dalej w przyszłość, znów tak bardzo się różnią. Czy opanowanie świata, co pan uważa za niemiecki motyw wojenny, nie dałoby niemcom olbrzymich korzyści materialnych?

— Możliwe — burknął gniewnie — ale **my myśleliśmy tylko o naszej rasie.**

— Czy pan jednak nie schematyzuje zbytnio amerykan. **A co jest z amerykanami niemieckiego pochodzenia?**

— **To najgorsi w całej tej rodzinie! Straszny naród! Nie otrzymaliśmy** niczego od **nich** i obecnie też niczego nie **oczekujemy.** Ba, ci amerykanie! **Najbardziej ograniczony naród na świecie!** My — my sobie dajemy radę bez nich!

Generał rozpalił się, zdania wyrzucał z siebie, niby wojskowe rozkazy. Ale to jeszcze nic, **trzeba było go usłyszeć, gdy zaczął mówić o żydach.** Ubrdał sobie, że **żydzi zmusili St. Zjednoczone do przystąpienia do wojny,** a Ameryka zgotowała mu klęskę, bowiem Foch nigdy nie odważyłby się na wielkie strategiczne posunięcia, gdyby nie miał za sobą dougboys — żołnierzy amerykańskich, których przybywało do Francji co miesiąc po 300.000.

J. K.

CAŁĄ FRANCJĘ
MOŻESZ ZWIEDZIĆ
TANIM KOSZTEM
DZIĘKI 50% ZNIŻCE NA KOLEJACH FRANCUSKICH
Z OKAZJI
MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY W PARYŻU
INFORMACJE
OFICJALNE BIURO KOLEI FRANCUSKICH
WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH 4, tel. 684-85 ORAZ BIURA PODRÓŻY

PIGUŁKI KOWENA
(Cauvin'a) o składnikach wyłącznie roślinnych są najskuteczniejszym, najprzyjemniejszym i najtańszym środkiem przeczyszczającym. CENA PUDEŁKA ZAWIERAJĄCEGO 30 PIGUŁEK ZŁ. 2.50 Do nabycia we wszystkich aptekach. Wystrzegać się falsyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris"

Lato w Białym Dunajcu

Najprzyjemniej spędzisz wakacje na **kolonii Towarzystwa Żydowskich Słuchaczów Prawa U. J. K. ze Lwowa.** Doborowy wikt pięciorazowy, wygodne pomieszczenia, własna plaża, boisko sportowe, oraz piękne wycieczki do Morskiego Oka, Kościeliskiej, na Kasprowy Wierch itd. **Cena za turnus 4-tygodniowy 93 zł., 82 proc. ulgi kolejowe ze wszystkich miejscowości. Ze względu na formalności zniżkowe, zgłoszenia należy uskuteczniać jak najszybciej.** Zgłoszenia i informacje: Tow. Żyd. Słuch. Prawa, Lwów, Małeckiego 3 — Zamiejscowi załączą znaczek na odpowiedź

Koło Poszlak się zamyka...

14)

Napisał dla „Głosu Porannego" Feliks Morwid

Do stołecznego hotelu „Excelsior" przyjeżdża prezes koncernu prasowego Stefan Zachert w towarzystwie swego rowieńskiego korespondenta Andrzeja Stadnickiego i jego żony Zofii. Po kolacji na zaproszenie pani Stadnickiej Zachert udaje się do pokoju Nr. 211, w którym stanęli Stadniccy. Zmęczony podróżą mąż pani Zofii kładzie się spać. Zachert i pani Zofia wypijają butelkę szampana. Po wyjściu Zacherta pani Zofia kładzie się do łóżka. — W kilka minut po tym odgłos wystrzału rewolwerowego alarmuje służbę hotelową. W pokoju 211 popełniono morderstwo, ofiarą którego padł pan Stadnicki. Na miejsce przybywają władze policyjne. Śledztwo prowadzi prokurator Graliński.

Podczas rewizji przeprowadzonej u służby hotelowej, wywiadowcy znaleźli u kelnera Michała Brzozy skradzioną biżuterię.

Prokurator Graliński rekonstruuje u siebie w gabinecie przypuszczalny przebieg zbrodni.

Zachert komunikuje pannie Krahelskiej, że zaręczył się ze Stadnicką tylko celem wykrycia zbrodniarza.

W czasie śniadania przychodzi b. dyrektor hotelu „Excelsior" i proponuje Stadnickiej występy taneczne, dowodząc, że dzięki temu, iż nazwisko jej jest na ustach wszystkich, będzie miała niesłychane powodzenie.

— Mam wrażenie, że pan nie wie, co pan mówi.

— Ależ nie, droga pani — zaprzeczył żywo. — Daleko nie. Zawojujemy całą Polskę a po tym na szeroki świat, do Ameryki. Będzie pani dostawać bajońskie sumy za występy. Na razie biegnę zamówić dla pani kostiumy. Żegnam, żegnam — kłaniał się jeszcze od drzwi. —

— Mój kochany — powiedziała do Zacherta pani Zofia po wyjściu nowokreowanego impresaria — bądź taki dobry, pobiegnij za nim i powiedz mu, że nie myślę brać udziału w jego szaleństwie.

— Uspokój się, moja droga, już ja to załatwię — powiedział — a poza tym zaangażuję tego człowieka na szefa propagandy do moich wydawnictw. Ten człowiek ma talent.

ROZDZIAŁ X

Mistrz Chłodny na widowni

Po wyjściu impresaria panowała w pokoju chwila ciszy. Pani Zofia zastanawiała się nad czymś głęboko, wreszcie powzięła widać jakąś decyzję, bowiem szybko podeszła do dzwonka i dwukrotnie silnie nacisnęła.

— Słuchajcie — powiedziała wzburzonym głosem do wchodzącego służącego. — Nie ma mnie absolutnie w domu dla nikogo. Ani dla tego pana, co tu przed chwilą był, ani dla krawcowej, ani też dla fotografa. Nikogo absolutnie nie przyjmę.

— Ale dla fryzjera, to chyba wielmożna pani będzie? — zapytał nieco zdziwiony tym wszystkim służący. —

— Dla jakiego fryzjera znowu?

— Wygląda bardzo elegancko i gdyby mi nie powiedział, że jest fryzjerem, to przypuszczałbym, że to jakiś znajomy szanownych państwa.

— Czego on chce? — rzuciła ze złością pani Stadnicka.

— Nie wiem dokładnie. — Mówił bardzo dużo, ale niewiele z tego zrozumiałem.

— Prawdopodobnie chce cię uczesać — wtrącił Zachert.

— Wręczył mi swoją kartę wizytową — powiedział służący, podając wizytówkę pani Zofii.

Zachert odebrał wizytówkę z rąk służącego i przeczytał na głos: „Mistrz fryzjerski, specjalista od wiecznej ondluacji, Chłodny. Warszawa. Hotel „Excelsior".

— Tego nam jeszcze brakowało do kompletu — zawołała ze złością pani Zofia.

— Czy to nie ten fryzjer, co cię czesał zaraz po naszym przyjeździe? — spytał Zachert, przypominając sobie jej zdenerwowanie po powrocie z salonu fryzjerskiego.

— Ten sam, do którego ty mnie posłałeś, chyba tylko w tym celu, żeby się mnie na pewien czas pozbyć To mi się już wtedy wydawało bardzo podejrzane.

— Musisz się naprawdę zająć swymi nerwami...

— ...któreś ty zniszczył — dorzuciła pani Zofia ze złością.

— Czy mogę tego fryzjera... — spytał służący, nie chcąc być dalej świadkiem nieporozumienia między narzeczonymi.

— Niech idzie do wszystkich diabłów — zawołała pani Zofia, tracąc panowanie nad sobą.

— Moja droga — powiedział spokojnym tonem Zachert — zastanów się. Przecież powinnaś pamiętać o tym, że fryzjerzy bardzo często dużo więcej wiedzą, niż wymaga od nich ich zawód.

— Masz rację — powiedziała po chwili Stadnicka już nieco uspokojona. — Proszę go wprowadzić — wydała polecenie służącemu.

W chwilę po tym drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł mistrz fryzjerski Chłodny.

...Spodnie miały zabójczy kant...

Ubrany był z przesadną elegancją. Spodnie miały zabójczy kant, ramiona wypchane były zwałami waty, koszula koloru kanarkowego gryzła się z ciemnoszafirowym krawatem i zielonkawą chusteczką w kieszonce marynarki. Włosy świeciły się od pomady. — W ręku trzymał zamszowe rękawiczki, których nie chciał w żaden sposób zostawić w przedpokoju. Laseczka ze srebrną gałką, była dopełnieniem tej pstrej całości.

— Szanowna pani mnie poznaje? — spytał, pochylając się w ukłonie przed panią Zofią, ale nie zwracając zupełnie uwagi na stojącego obok niej Zacherta.

— Owszem, poznaję pana — odpowiedziała. — Czym mogę służyć?

— Bardzo się cieszę, że mnie pani pamięta. Miałem zaszczyt przecież czesać panią pamiętnego wieczora... O, co widzę, — dodał podchodząc do pani Zofii — pani jeszcze nosi tę starą fryzurę? Jestem niewymownie dumny z tego. Chwileczkę, łaskawa pani — mówił bez przerwy, wyjmując z kieszeni grzebień — tylko muszę poprawić ten loczek. O, już — odsunął się o krok — arcydzieło jest już skończone. Proszę, niech pani spojrzy — podał na dłoni małe lusterko.

Pani Zofia spojrzała i uśmiechnęła się.

— Rzeczywiście, ten loczek wymagał pańskiej ręki — powiedziała.

— Czy tylko po to przyszedł pan tu, żeby pani Stadnickiej poprawić loczek? — zapytał cierpkim tonem Zachert, którego obecność fryzjera i jego zachowanie zaczynały już denerwować.

Ale fryzjer nie raczył nawet odpowiedzieć na jego pytanie, lecz zwracając się do pani Stadnickiej, ciągnął dalej:

— W czarnym kolorze jest pani znakomicie. Nie wiem, czy pani sobie przypomina, że już wówczas powiedziałem, że pani musi być w żałobie świetnie.

— Pańskie życzenie spełniło się niestety, aż nazbyt szybko — odpowiedziała pani Zofia.

— Czego pan właściwie życzy sobie od pani Stadnickiej? — wycedził ze złością Zachert.

— Chciałbym przede wszystkim złożyć wyrazy współczucia pani Stadnickiej — odpowiedział z bezczelnym uśmiechem fryzjer, nie przejmując się absolutnie nieprzyjaznym tonem Zacherta.

— Skąd pan do tego?

— To samo powiedział mi też prokurator Graliński, ale ja jestem innego zdania.

— Prokurator Graliński? — powtórzyła pani Zofia. —

— Czy i pana wmieszał do tej całej historii? — zapytał zaciekawiony Zachert.

— O tym najchętniej pomówię w cztery oczy z panią Stadnicką — odpowiedział Chłodny, oglądając z zainteresowaniem swoje wypolerowane paznokcie.

— Nie rozumiem, jakie to tajemnice mogą być między tobą a tym fryzjerem — rzucił zdenerwowany Zachert.

— Ja nic z tego nie rozumiem — rozłożyła ręce pani Zofia.

— Niestety, nie zmienię swego zdania — odpowiedział Chłodny i tylko w cztery oczy mogę pani powiedzieć.

— Pan, zdaje się, nie wie — powiedział spokojniejszym już tonem Zachert, — że pani Stadnicka jest moją narzeczoną.

— Owszem, wiem — odpowiedział spokojnie fryzjer — ale zaręczeni nie znaczy jeszcze zaślubieni.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytał ostro Zachert.

— Chcę tylko to powiedzieć, że nie wiem w jakim stopniu wtajemniczyła pana pani Stadnicka w swoje sprawy osobiste.

— To brzmi dość dziwnie, mój panie. Czy nie zechciałby się pan wyrażać jaśniej?

— Dyskrecja jest moją największą zaletą.

— Mów pan!

— Tak samo jak prokuratorowi, tak i panu, nie uda się mnie zmusić do mówienia.

— Zofio, co to wszystko ma znaczyć? — zapytał Zachert, widząc, iż z fryzjerem nie dojdzie do ładu.

— Mnie o to pytasz?

— Wiedziałem, że na pani można polegać — wtrącił fryzjer z uśmiechem.

— Może mi łaskawie odpowiesz wobec tego, kiedy ostatni raz widziałaś tego jegomościa?

— Dziwne mi stawiasz pytania — powiedziała dotknięta pani Stadnicka.

— Czego się chciał prokurator od pana dowiedzieć? — zwrócił się z kolei do fryzjera.

— Wszystkiego, co widziałem w noc morderstwa

— No i cóż? — rzucił niecierpliwie Zachert.

— Zostaw nas samych Stefanie — powiedziała pani Zofia — kładąc dłoń na ramieniu. — Widzisz, że on przy tobie nie chce nic mówić.

— Dobrze, — odpowiedział ze złością i wyszedł trzaskając drzwiami.

Po wyjściu Zacherta fryzjer rozsiadł się w krześle

— Po co pan właściwie przyszedł? — zapytała po chwili, pani Zofia.

— Przede wszystkim po to, aby panią uspokoić — odpowiedział przyglądając się jej bezczelnie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Obywatel niemiecki zaniepokojony!

Głód walut i surowców. — Na autostradę! — Bojkot w świecie nauki. — Niepopularna walka z kościołem Antysemityzm się przeżył. — Streicher zdobywa Śląsk. — Demagogia odpadkowa. — Co przyniesie jutro?

BERLIN, w lipcu

Po krótkotrwałej nieobecności w Berlinie i odpoczynku w ciszy zielonych pagórków Turyngii, dokąd nie dociera burza sporów światowych i gdzie nie odczuwa się wysokiego napięcia międzynarodowego prądu elektrycznego —

berlińska atmosfera zdumiewa swoją nerwowością.

Spokojniej, niż inni obywatele, żyją urzędnicy, wprzągnięci w tę samą nieprzerwaną pracę, jaka prowadzona jest w tutejszych kancelariach równie dokładnie i starannie niezależnie od reżymu, pod naczelnikami wszelkich kierunków politycznych.

Ale wystarczy dostać się do towarzystwa ludzi interesu, gdy od razu uderza specyficzny, wydawałoby się obcy duchowi niemieckiemu odcień napięcia nerwów i nastrojów. Mowa oczywiście

o wielkich przemysłowcach i kupcach —

a nie o właścicielach sklepów i średnich warsztatów pracy. Ci ostatni zupełnie się nie zmienili, a wielu z pośród nich nie może się uskarżać na złe czasy. Ale poważniejsza „ryba", taka, która niemal **codziennie spotyka się bezpośrednio** z problemami eksportu i importu, zproblemami eksportu i importu, która ma do czynienia z masą robotniczą — takiego pana cechuje nerwowość. Jakże często słyszy się to o jednej, to o drugiej firmie przemysłowej — jeśli nawet nie największej, to o takiej, która zatrudnia 300 do 350 robotników — że właściciel był w odnośnym urzędzie,

zażądał surowca, otrzymał odmowę i uprzedzał, że będzie zmuszony zwolnić wszystkich robotników.

I cóż mu odpowiedziano? Spokojnie wzruszyli ramionami i powiedzieli:

— Niech pan zwolni! I tak bezrobotnymi nie będą. Poślemy ich na autostradę!

Ale ile otrzymywać będzie taki robotnik na autostradzie? Nie o wiele więcej, niż otrzymywał by z funduszu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Taki

robotnik traci bodźca,

który go pcha do pracy, a sprawa wyżywienia również wygląda u niego odmiennie: pracując cały dzień na powietrzu musi się odżywiać zupełnie inaczej, niż w okresie bezczynności. A czy za te marne grosze, jakie ten zazwyczaj rodziną obarczony robotnik otrzymuje na „robotach publicznych", może odżywiać się jak należy? Oczywiście, że nie. I w rezultacie

rosną wciąż szeregi niezadowolonych.

Przemysłowiec niemiecki doskonale rozumie, jakie niebezpieczeństwo kryje się w masach niezadowolonych robotników. Ale lęka go oczywiście również bardziej bezpośrednia groźba: znalezienie się w sytuacji tego przedsiębiorcy, który musi zwalniać swoich robotników wobec braku surowca.

Z prasy zagranicznej dotarły do Berlina informacje, według których naczelnik tutejszego sztabu generalnego, GEN. BECK, rzekomo

proponował francuzom w Paryżu ograniczenie zbrojeń niemieckich wzamian za możliwość sprowadzania surowców z zagranicy.

Ta pogłoska, którą sprawdzić w Berlinie jest naturalnie bardzo trudno, została pochwycona przez publiczność, ale nie przyniosła uspokojenia, aczkolwiek wszyscy bez wyjątku są zadowoleni z pogłosek, które pozwalają z większym spokojem patrzeć w przyszłość. Myśląca część społeczeństwa niemieckiego

(a myśli tutaj wielu, bardzo wielu obywateli)

nastrojona jest bardzo sceptycznie, jeśli chodzi o zaufanie zagranicy do niemców.

Taki np. fakt, jak nieobecność na uroczystościach 200 rocznicy istnienia uniwersytetu w Getyndze przedstawicieli Anglii, Holandii i Ameryki, nie przeszedł niepostrzeżenie dla społeczeństwa;

niemiecki inteligent bardzo dotkliwie odczuwa bojkot ze strony świata naukowego Anglii i Stanów Zjednoczonych.

W tym bojkocie widzi on przejawy braku zaufania zagranicznego świata kulturalnego do jego ojczyzny.

A tymczasem

bodaj o niczym tak nie marzy niemiec interesów, jak właśnie o tym zaufaniu, które wyłączy go z przeklętego kręgu izolacji,

którą odczuwa wyjątkowo dotkliwie. Działy ekonomiczne dzienników potwierdzają opinię, nawet nie specjalistów, że dochodowość bardzo wielu przedsiębiorstw się kurczy (przecież nie wszyscy pracują bezpośrednio w przemyśle zbrojeniowym, a nawet te fabryki, które do tego przemysłu należą, nie są pewne jutra z powodu tego przeklętego zagadnienia surowców). Wystawa w Duesseldorfie przyciągnęła półtora miliona gości, których zdumiewały

importujące osiągnięcia w dziedzinie namiastek.

ale poważny człowiek interesu rozumie, że surogat może dać kobiecie wytwórną torebkę, uczniowi — nie zły, a nie trwały, tornister, ale zastąpić zasadniczych surowców nie potrafi żadna czterolatka.

Sfery przemysłowe i handlowe doskonale wiedzą, że okres zmniejszonego importu zboża zmienił się okres wzmożonego koniecznego wwozu, co pociąga za sobą odpływ waluty.

Wiedzą również, że wzmaga się przywóz z zagranicy paszy dla bydła i że na jesieni ten import będzie musiał ulec dalszemu wzrostowi, jeśli państwo będzie chciało uratować wiejskie gospodarstwo mleczne, jeśli nie postawi na jedną kartę również wieprzowiny, z obfitości której niemcy są dumni

Wzmożona działalność dyplomacji niemieckiej,

podróże SCHACHTA i GOERINGA, niezwykła ruchliwość posła londyńskiego RIBBENTROPPA, wreszcie słowa HITLERA o tym, że rząd „nie zapomni doświadczeń z ostatnich rokowań w Londynie" (nie udało się stworzyć „wspólnego frontu" po niewyjaśnionym ataku na niemiecki okręt wojenny) — wszystko to przyjmowane jest przez masę niemiecką, jako odzwierciedlenie nerwowości, panującej na wierzchołkach, a

niemiec nie lubi denerwujących się szczytów.

*

Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze

sprawy kościelne.

W Niemczech wiedzą, że zagranica lepiej i dokładniej poinformowana jest o aresztowaniach wśród księży i pastorów, o protestach wyższych i niższych dostojników kościelnych. Nie wchodząc w szczegóły tej poplątanej sieci rzeczywistości niemieckiej, należy jedynie podkreślić, że

jeszcze nigdy autorytet moralny kapłaństwa nie stał tak wysoko, jak obecnie.

Daje się to zaobserwować nie tylko na prowincji, ale również w stolicy.

Procesy księży katolickich, nauczycieli religii w szkołach i mnichów

nie zrobiły na masach takiego wrażenia, jak się spodziewano.

Oczywiście wśród młodzieży są elementy, które ulegają hypnozie tej antyklerykalnej propagandzie, ale jej owoce nie odpowiadają sumie włożonej w te sprawy energii. A wszystkie „nowe kościoły", którym patronuje Adolf Rosenberg, znajdują w masach równie nikły odzew, jak „bezbożnictwo" Ludendorffa i jego małżonki.

Każdy, kto bywał w Berlinie w ciągu ostatnich lat, zna dobrze te

szafki oszklone na ulicach,

w których wystawiane są karykatury i artykuły antysemickiego „Stuermera", redagowanego przez fanatyka STREICHERA. Już dawno te szafki

przestały przyciągać uwagę nawet podlotków,

powracających ze szkół. Trzeba było poszukać nowego „rynku zbytu", tymbardziej, że w momentach większego napływu obcokrajowców „Stuermer" znika ze swoich reklamowych szafek w śródmieściu Berlina. Ale w miastach Śląska niemieckiego ukazały się na ulicach plakaty z zawiadomieniem, że dane miejsce „zachowane jest dla numerów Stuermera z dnia 15 lipca 1937 roku". Jak wiadomo tego dnia

kończą się zobowiązania, wynikające z konwencji genewskiej,

która chroni mniejszości narodowe na Śląsku przed zakusami norymberskich prawodawców. Od dnia 15 lipca prawodawstwo, dotyczące „ochrony czystości rasy germańskiej" zostaje wprowadzone na Śląsku w całej rozciągłości. Już dawno rozpoczęła się

sprzedaż przedsiębiorstw, należących do żydów,

już dawno pomyślne perspektywy zostały wykorzystane dla dumpingu względem sprzedawanych objektów fabrycznych i handlowych. Przed agitacją Streichera otwiera się nowe, dotąd nie wyzyskane pole.

Co się tyczy stolicy, to w wielu punktach

szałki Streichera ustąpiły miejsca szałkom antyklerykalnym,

w których przez szyby widać karykatury księży i pastorów. Często spotkać można taką literaturę propagandową w sąsiedztwie świątyń, a tłum, wychodząc z kościoła po mszy niedzielnej, zatrzymuje się, by obejrzeć karykatury, których charakter daleko odbiega od nastroju, w jakim ludzie opuszczają świątynie.

Trzeba przy tym odkreślić z całą stanowczością, że

antysemityzm, jako chwyt agitacyjny, całkowicie już się wyżył.

Nawet w szeregach partyjnych dość często wzruszają ramionami, a

większa popularność GOERINGA, niż GOEBBELSA,

tłumaczy się w pewnym stopniu tym, że premier pruski z o wiele większym umiarem stawiał na konika rasizmu. W szczególności wszyscy wiedzą, że

jeden z jego najbliższych współpracowników w sprawach lotniczych, jest tylko „półaryjczykiem",

co w urzędzie ministra propagandy byłoby nie do pomyślenia.

Ale do popularności Goebbelsa nie przysłużyła się również jego wzmożona propaganda antykościelna. W obronie aresztowanych pastorów (nie tylko księży katolickich) występują parafie, w których przeważa drobny mieszczanin i żona robotnika. Nie minęło niepostrzeżenie, że w takim potężnym ośrodku katolicyzmu, jak Kolonia, nie brali w tym roku udziału w procesji Bożego Ciała przedstawiciele armii. W sferach katolickich wskazują, że

część korpusu oficerskiego, znajdująca się pod wpływem idei Ludendorffa i „niemieckich chrześcijan",

jak nazywa siebie kościół, jawnie solidaryzujący się z narodowym socjalizmem, czujnie śledzi żołnierzy-katolików, bywających w kościele.

To wszystko nie odpowiada nastrojom szerokich mas mieszczaństwa.

Co się zaś tyczy robotników, to ich niepokój koncentruje się nie dokoła spraw politycznych, a dokoła mgły, w jaką spowite jest jutro

w związku z brakiem surowców i z trudnościami, na jakie napotyka praca pełną parą w przemyśle wojennym, który jest dzisiaj źródłem materialnej egzystencji mas proletariackich.

Fakt, że

w jednym z miast prowincjonalnych zebrano w ciągu marca, kwietnia i maja 340 tys. kg. odpadków,

napełnia dumą serca niemieckie, wskazujące na ich niezawodny dar organizacyjny, ale nie wzbudza zaufania, że nawet kilka milionów kilo odpadków, protrafi rozwiązać zasadnicze zagadnienia gospodarcze. Nawet wiadomość, że w innym mieście przy zbieraniu odpadków usilnie pomagały dzieci szkolne, nie rozprasza obaw. Niemiec jest człowiekiem praktycznym: przeczytał w dziennikach, że

za tych 340 tys. kg. odpadków, które przez trzy miesiące zbierały urzędy państwowe, komunalne i cała ludność wielkiego miasta, otrzymano 20 tys. marek,

więc pojął odrazu, że takie grosze wielkiej roli nie odegrają w gospodarce narodowej nawet tego nadreńskiego miasta.

Nastroje wśród robotników są skomplikowane.

Niedawno robotnik usłyszał z ust HITLERA, że na całym świecie nie ma lepszych robotników, niż niemieccy. Ta opinia wodza mu schlebia i jest on wdzięczny głowie państwa, że tak otwarcie przyznaje mu jego zalety i walory. Dawniej mówiono tylko o jego politycznym i społecznym znaczeniu i nie dawano mu pracy, a dzisiaj oceniają go jak najlepiej w obliczu całego świata z punktu widzenia jego zawodowych uzdolnień. Przekonał się, że pracy jest teraz więcej, niż było cztery, czy sześć lat temu; ale wie,

że jutro jest źle zabezpieczone,

wobec czego łączy się z mieszczaninem w pragnieniu stworzenia takiego porządku w życiu wewnętrznym i publicznym, który sprawi, że odosobnienie Niemiec w rodzinie narodów należeć będzie do przeszłości.

Charakterystyczna dla Niemiec wielomilionowa półinteligencka masa pracowacza rozpatruje niektóre dyplomatyczne wizyty niemieckich ministrów na Bałkanach,

jako próbę zorganizowania nietylko politycznych, ile gospodarczych stosunków. Z Węgier i z Bałkanów ma być otrzymywany surowiec dla aluminium, które odgrywa coraz większą rolę w życiu przemysłowym Niemiec, a poza tym również produkty spożywcze.

O tym, jak dobrze powitano w Jugosławii, w Bulgarii i w Budapeszcie ministra Neuratha, wszyscy tutaj doskonale wiedzą, ale ogólne przekonanie, które znalazło nawet wyraz na szpaltach niektórych dzienników, sprowadza się do tego, że

zarówno bałkańscy słowianie, jak i węgierscy przyjaciele, żądają zapłaty gotówką.

I znowu rodzi się zagadnienie waluty.

Zaczarowane koło, które nie osłabia alarmowych nastrojów tak wyraźnie odczuwanych przez obywatela, który po krótkim odpoczynku na łonie natury powraca do stolicy Niemiec.

D. F-ski

„Rocznica czynu chłopskiego"

Aresztowania wśród członków Stronnictwa Ludowego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego zwrócił się do wszystkich organizacji powiatowych, wzywając do przyjęcia udziału w obchodzie p. n. „Rocznica czynu chłopskiego", wyznaczonym na dzień 15 sierpnia r. b. W dniu tym odbyć się mają zebrania pod hasłem „Chłop nie tylko żołnierzem Polski, ale i wolnym jej współgospodarzem".

*

Naczelny sekretariat Stronnictwa Ludowego otrzymał wiadomość o nowych aresztowaniach wśród ludowców. Aresztowany został na kresach wschodnich Stanisław Iwaniec, a sekretarz wojewódzkiego zarządu warszawskiego, mgr. Stanisław Ścigalski, po aresztowaniu został oddany pod dozór policji.

Wierzyciele bankiera Kwinto

otrzymają 2 proc. należności

Warszawski koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

W końcu bieżącego miesiąca w sądzie handlowym w Warszawie wyłożone będą do przeglądu listy wierzycieli upadłego domu bankowego Stanisława Kwinto. Z miliona złotych należności tego domu bankowego udało się ściągnąć jedynie 25 tys. zł. za sprzedaż fabryki „Cellophan" w Toruniu. Z sumy tej pokryte będą pretensje pracowników i skarbu państwa. Wierzyciele otrzymać mają ogółem 2 proc. należności.

Uśmiechy

Kość w dom - Bóg w dom

W całych Niemczech odbywa się intensywna zbiórka kości po śmietnikach.

Gdy w ucho nagadali dość ci
Każą ci po tym zbierać kości
Ale gdy niemców to rozłości
Kto inny będzie zbierać kości...
Ro-Do.

Nowa rada przyboczna

zbierze się już w nadchodzący czwartek

„Głos Poranny" był jedynym pismem, które jeszcze w numerze wczorajszym, w telefonogramie od swego stołecznego korespondenta, przyniósł wiadomość o powołaniu w drodze dekretu nominacyjnego ministra spraw wewnętrznych nowej rady przybocznej przy tymczasowym prezydencie m. Łodzi, na miejsce rozwiązanej przed kilkoma miesiącami rady miejskiej z wyborów.

Wiadomość ta, aczkolwiek od dawna już zapowiadana i oczekiwana ostatnio niemal z dnia na dzień, wywarła w kołach politycznych i samorządowych naszego miasta pewne wrażenie Komentowano żywo zarówno fakt **powiększenia liczby radnych z 24 do 30**, jak i personalny skład nowej rady przybocznej, rozpoczynającej niebawem swą działalność.

Wślad za naszą wiadomością przyszły wczoraj do Łodzi urzędowe dekrety.

Jak się dowiadujemy w urzędzie wojewódzkim w dniu wczorajszym pan wojewoda łódzki Aleksander Hauke - Nowak otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych **dekret podpisany przez p. ministra spraw wewnętrznych i premiera, gen. Feliksa Sławoj - Składkowskiego,** ustanawiający przy tymczasowym prezydencie m. Łodzi radę przyboczną, na podstawie art. 73 ustępu 2 ustawy z dnia 23 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. nr. 35 poz. 294) o zmianie ustroju samorządu terytorialnego.

Dekret ministra spraw wewnętrznych nosi datę 9 lipca r. bież.

Niezwłocznie po otrzymaniu reskryptu ministerialnego, pan wojewoda Hauke - Nowak podpisał dekrety nominacyjne, zawiadamiające o tej decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych wymienionych przez nas we wczorajszym numerze, 30 członków rady przybocznej.

O powołaniu tymczasowej rady miejskiej został również przez p. wojewodę oficjalnie powiadomiony p. prezydent Godlewski.

Jak się dalej dowiadujemy, prezydent miasta już w dniu jutrzejszym wyznaczy inauguracyjne zebranie nowej rady przybocznej. Zbierze się ona po raz pierwszy prawdopodobnie w **nadchodzący czwartek, dnia 15 b. m.**

Jak słychać, rada przyboczna zajmie się odrazu budżetem m. Łodzi i już na pierwszym zebraniu tymczasowy prezydent Łodzi, po odczytaniu dekretu p. ministra, wygłosi expose budżetowe o zamierzeniach skarbowych gminy miejskiej na rok 1937-38.

Radzie przybocznej zostaną niebawem również przedstawione wnioski w sprawie **pożyczki inwestycyjnej dla Łodzi,** zaciągniętej przez p. prezydenta w sumie 3 i pół miliona złotych.

Rada przyboczna z nominacji nie posiada tych kompetencji, jakie ma rada miejska z wyboru. Art. 73 ustawy samorządowej, przewidujący powołanie jej do życia, ogranicza kompetencje jej do ram bardzo szczupłych. Ustawa wyraźnie mówi, że „jeśli władza nadzorcza nie określi bliżej kompetencji rady przybocznej, jest ona **organem, powołanym do wydawania opinii,** których tymczasowy przełożony gminy zasięga we wszystkich sprawach, **wymagających uchwały rady gminy".**

Jak z tego wynika, nowa rada przyboczna jest li tylko ciałem opiniodawczym, obradującym pod przewodnictwem prezydenta i orzekającym o wszystkich sprawach, które normalnie powinny być załatwiane i uchwalane przez stałą radę miejską z wyboru. O ile uchwały rady miejskiej są dla przełożonego miasta ściśle wiążące i obowiązany jest je wykonywać, to, jeśli chodzi o uchwały rady przybocznej, prezydent może je uwzględnić, albo odrzucić, bowiem **całkowitą odpowiedzialność za wykonanie tych uchwał ponosi on sam, indywidualnie.**

Z pośród mianowanych 30 członków nowej rady przybocznej, **14 zasiadało już w poprzedniej radzie z roku 1935.** Są to przeważnie reprezentanci izb gospodarczych oraz związków zawodowych i przemysłowo - kupieckich.

Do nowej rady nie weszli następujący b. członkowie poprzedniej rady z nominacji, a mianowicie: sen **Algajer, mec. Biłyk** (obecnie wojewoda lwowski), inż. **Klocman, Kubasiewicz, Lewandowski, Peterman, Fr. Waszkiewicz, Wasilewski, kpt. Zajączkiewicz i prez. Pogonowski.**

Nowymi członkami rady są: pp.: **Andrzejewski i Antoszkiewicz,** działacze w związkach zawodowych „Praca", **Wł. Cieślak Ed. Dutkiewicz,** nauczyciel, **Wł. Grabowski,** fotograf, **W. Gierlich,** właściciel „Esplanady" i członek zarządu zw. restauratorów, **Antoni Harasz,** b. ławnik (chadek), **Inż. J. Holcgreber,** b. prezes socjalistycznej rady miejskiej w r. 1927, **ks. Kaczyński,** b. radny miejski z ramienia ND w r. 1924, **S. Malinowski,** referent w izbie skarbowej, **W. Rymkiewicz,** hurtownik papieru, **A. Smolarek,** urzędnik sądowy, **Jan Stypułkowski,** wydawca, **Z. Szarkowska,** b. inspektorka pracy, **M. Włodarek,** właściciel składu aptecznego i **Al. Wolski.**

Wkońcu należy zaznaczyć, że przed pierwszym zebraniem rady p. prez. Godlewski odbędzie jeszcze konferencję z p. wojewodą Hauke - Nowakiem. Na konferencji tej omówione zostaną zalecenia władz nadzorczych dla nowej rady. (G).

Wiadomości bieżące

KOMUNIKAT

Niniejszym podaję do wiadomości P. T. Klijenteli, iż z dn. 21 czerwca b. r. wystąpiłem z Kantoru Wymiany „Samuel Weinberg" i otworzyłem własną firmę p. n.

S. Kassman Dom Bankowy

Załatwiam wszelkie czynności bankowe, jak kupno i sprzedaż papierów procentowych, inkaso weksli i t. d. oraz likwiduję tranzakcje związane z prowadzeniem poprzedniej spółki.

S. KASSMAN Dom Bankowy
Narutowicza 1, — tel. 133-71

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: L. Steckela, Limanowskiego 37, Sz. Jankielewicza, Stary Rynek 9, T. Stanielewicza, Pomorska 91, A. Borkowskiego, Zawadzka 45, B. Gluchowskiego, Narutowicza 6, St. Hamburga i S-ki, Główna 50, L. Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

W ZAKOPANEM
radzę każdej mądrej główce
mieszkać tylko w WOŁODYJÓWCE

Zatrzymanie radnego
pod zarzutem bluźnierstwa

Sensację w Zgierzu wywołało zatrzymanie przez policję radnego miejskiego z frakcji PPS i Kl. zw. zawodowych, Ignacego Kaźmierczaka (ul. Bazyliańska 4).

Na skutek doniesień pewnych osób, przeciw Kaźmierczakowi wdrożono dochodzenie o bluźnierstwo.

Po przeprowadzonych badaniach radny Kaźmierczak został zwolniony. Dochodzenie jest prowadzone i ostatecznie wyjaśni sprawę.

Przed wyjazdem zabezpiecz się, wpłacając jeszcze dzisiaj swe fundusze na oprocentowaną książeczkę **Banku Kupiecko-Kredytowego Spółdz. w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 29.**
Tajemnica wpłat jest u nas ustawowo zastrzeżona i ściśle przestrzegana. — Wolnych safesów nie mamy.

ZDJĘCIA TECHNICZNE oraz reprodukcje szybko i po cenach przystępnych wykonuje FOTO-PIPPEL ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

Dla żartu zaalarmował straż
narażając na przykrości właściciela telefonu

Przed kilku dniami straż pożarna zaalarmowana została na ul. Zgierską 12 do pożaru domu mieszkalnego. Odbierający telefon dyżurny strażak nie dosłyszał dokładnie numeru domu, a kiedy ponownie chciał się zapytać, słuchawka została odłożona.

Wzbudziło to w nim podejrzenie. Skomunikował się przeto z centralą telefoniczną, która oświadczyła, że rozmowa prowadzona była z nr. tel. 114-77, należącego do p. Aleksandra Salomończyka (Narutowicza 40).

Wobec powyższego do mieszkania Salomończyka, dyrektora firmy ekspedycyjnej Schenker i S-ka, przybył delegat straży ogniowej wraz z funkcjonariuszem policji. Na miejscu okazało się, **że telefon był istotnie połączony z aparatem straży ogniowej.**

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że z telefonu rozmawiał 12-letni syn praczki Jerzy Łyżwiak (Okopowa 19), który z matką swoją przebywał w mieszkaniu p. Salomończyka. Chłopiec dla żartu zatelefonował do straży ogniowej, wybierając dom przy ulicy Zgierskiej 12, gdzie mieszkał przed rokiem.

Kontrola ruchu ulicznego
wykazała pewną, choć nieznaczną poprawę

Starosta grodzki łódzki dr. Mostowski wraz z komendantem insp. Elsesserem - Niedzielskim, przeprowadzili kontrolę ruchu ulicznego, w szczególności ruchu kołowego na terenie m. Łodzi.

Przy okazji kontroli stwierdzono, że stan poprzedni uległ pewnej poprawie, jednak w dalszym ciągu obserwowane są wypadki nieprzestrzegania obowiązujących przepisów w ruchu na drogach publicznych.

W wyniku wczorajszej kontroli, kilka osób zostało zatrzymanych dla ustalenia tożsamości, a w kilkunastu wypadkach winnych ignorowania przepisów pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Nowe ceny mąki i chleba
obowiązują od dn. 12 lipca 1937

Po wysłuchaniu opinii komisji do badania cen p. starosta dr. Mostowski wyznaczył na wymienione niżej artykuły powszedniego użytku następujące ceny:

PRZY SPRZEDAŻY HURTOWEJ:

Mąka żytnia 70 proc. 34 gr., mąka żytnia 82 proc. 32 gr., mąka żytnia razowa 95 proc. gr. 30, mąka pszenna 65 proc. gr. 42.

PRZY SPRZEDAŻY DETALICZNEJ:

Mąka żytnia 70 proc. za kg. 39 gr., mąka żytnia 82 proc. — 36 gr., mąka żytnia razowa 95 proc. 33 gr. mąka pszenna 65 proc. 47 gr., chleb żytni z mąki 70 proc. 34 gr., chleb żytni z mąki 70 proc. gr. 68 (bochenek), chleb żytni z mąki 82 proc. gr. 32, chleb żytni z mąki 95 (razowy) 30 gr.

Ceny powyższe obowiązują od dnia 12 lipca 1937 r.

Kupcy żądający lub pobierający ceny wyższe od wyznaczonych ulegną karze grzywny do 3.000 zł. lub aresztu do 6 tygodni, a przedmiot sprzedaży ulegnie konfiskacie.

Institut de beauté „Milibeau"
Al. Kościuszki 41 :: tel. 201-89
Po powrocie p. Mili Kapłun z Paryża
— stosuje najnowsze metody kosmetyki leczniczej systemem dr. Peytoureau.

Tajemnica „Doliny Szwajcarskiej"
Rysopis topielca wyłowionego w Żabieńcu

„Głos Poranny" donosił wczoraj o wyłowieniu zwłok mężczyzny z uwiązanym kamieniem na piersiach ze stawu Sztajnkego w Żabieńcu, zwanego „Doliną Szwajcarską".

Dotąd nie udało się ustalić tożsamości tragicznie zmarłego. Władze śledcze stanęły wobec zagadki. Nie jest bowiem wykluczone morderstwo, choć wiele okoliczności przemawia za samobójstwem.

Rysopis wyłowionego jest następujący:

Wiek około 35—40 lat, wzrost 174 cm., twarz owalna, tęgi, włosy czarne bujne, golony, oczy bure, uzębienie pełne, ubrany w marynarkę i kamizelkę brązową, spodnie czarne półkamgarnowe, koszulę niebieską sportową w kratkę, czarny kostium kąpielowy, półbuty brązowe sznurowane, czarny pasek z białą sprzączką, w kieszeniach — zegarek niklowy, scyzoryk, klucze, ołówek, 68 groszy w gotówce oraz męski naparstek krawiecki.

TATRY... PIENINY... GORGANY...
Kolonie letnie żyd. akadem. tow. Samopomoc. techników filozofów i studentów W. S. H. Z. we Lwowie.
Zakopane. W przepięknej willi „Wybrana", turnus 4-rotygodniowy zł. 95.—.
Krościenko. W cudownie położonej willi obok Dunajca i lasu, turnus 4-rotygodniowy zł. 84.—.
Jamna obok Jaremcza w pełnokomfortowych pensjonatach „Ludwikówka" i „Julianka", turnus 4-rotygodniowy zł. 89,50.
Na wszystkich koloniach wikt wykwintny pensjonatowy. Kierownictwo turystyczne, zniżki kolejowe w obie strony. Na żądanie bezpłatne prospekty. Wyjazd grup — każdego 1-go i 15-go. Zgłoszenia. Łódź, I. Riesenberg, Gdańska nr. 123, między godz. 20 — 21.
Lwów, Wzajemna pomoc stud. żyd. polit. lwowskiej, Teresy 26a.

KINO **CASINO** Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Na poranki o g. 12 i 2 ceny od **80 gr.**
Na wiecz. seanse od **1.09**
SKAMIENIAŁY LAS
Film wielkich wrażeń!!
W rol. gł. **Leslie Howard i Bette Davis**

Dr. J. Mandeltort
rentgenolog
przyjmuje obecnie
ul. Piłsudskiego 61
parter — tel. 240-24

Kino **PALACE**
Arcydzieło reżyserii słynnego Józefa v. Sternberga p. t.
„ZABIŁEM"
według T. Dostojewskiego
W rolach głównych: Wielki tragik europejski **Peter Lorer,** piękna i znakomita aktorka **Marian Marsch,** zmysłowa **Tala Birell**
Dziś 2 poranki od 12—2 2—4 od **80 gr.**
Sala mechanicznie wentylowana

Wzorowy ogródek jordanowski

został wczoraj otwarty w parku Poniatowskiego

W parku im. ks. Józefa Poniatowskiego odbyła się wczoraj w południe uroczystość otwarcia pierwszego w Łodzi wzorowego ogródka jordanowskiego dla dziatwy.

Na uroczystość tę przybyli pp.: delegat wojewody naczelnik wydziału opieki społecznej, Janiszewski, prezydent miasta, Godlewski, starosta grodzki dr. Mostowski, komendant policji na m. Łódź, insp Elsesser - Niedzielski, delegat dowódcy OK IV gen. Langnera, szef sanitarny DOK płk. Werthajm, przedstawiciel okręgowego urzędu PW i WF pkt. Dobrski, dr. Mogilnicki, nacz. Rogowicz, kier. Barczewski oraz przedstawiciele instytucji opiekuńczych z delegatami „Kropli Mleka" doktorostwem Marzyńskimi na czele.

Park Poniatowskiego ożywił się. Już przy wjeździe od strony ul. Łąkowej widać chorągwie u wejścia do ogródka jordanowskiego. Na samym środku ładnie urządzonej brodzianki tryska woda z fontanny. Dokoła brodzianki, ujętej w betonową oprawę, rozpościera się szeroki pas złotego, miękkiego piasku, plażę zaś otaczają trawniki i chodniki kamienne.

W słowie powitalnym prez. Godlewski podkreślił, że Łódź jest jednym z pierwszych miast, które intensywnie opiekuje się dzieckiem. Ogródek jordanowski w parku Poniatowskiego urządzony został według najlepszych wzorów angielskich. Jest pierwszym, ale — miejmy nadzieję — nie ostatnim.

Po otwarciu ogródka, zgromadzona licznie dziatwa w kostiumach kąpielowych rzuciła się wesoło ku brodziance. Z każdej twarzyczki biła radość i zadowolenie. Był to może najwymowniejszy dowód, jak bardzo potrzebne są w Łodzi takie ogródki.

do PARYŻA — 11 i 17-dniowe wycieczki lądowe i 14-dniowe morskie na Wystawę Światową i do Berlina. Cena zł. 295.— przejazdy, mieszkanie, utrzymanie, zwiedzanie. Wyjazdy co tydzień.

do DALMACJI — 25-dniowe wycieczki wypoczynkowe do Dubrovnika. Zwiedzanie Wiednia, Budapesztu i całego wybrzeża Dalmatyńskiego. Wyjazdy 31.VII, 4.IX i 2.X. Cena Zł. 645.—

do ITALII SERCE EUROPY — 28-dniowe wycieczki wypoczynkowe na plaże Italii — Viareggio. Lipiec, sierpień i wrzesień. Cena Zł. 455.—

od PIRAMID po FIORDY — 29-dniowe wycieczki: Berlin — Paryż Riviera — Rzym — Neapol — Capri — Florencja — Wenecja — Budapeszt. Lipiec, sierpień i wrzesień. Cena Zł. 795.—

WYJAZDY INDYWIDUALNE — Letnie wycieczki morskie po Morzu Śródziemnym, na Atlantyk i na Morza Północne, luksusowymi statkami polskich i zagranicznych linii żeglugowych.

do Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, Italii, Jugosławii, Rumunii, Szwecji. Bilety, paszporty, akredytywy.

FRANCOPOL Warszawa Mazowiecka 9

Przemysł i handel na FOM

Izba apeluje o ofiary na łódź podwodną

Izba przemysłowo - handlowa w Łodzi zwracała się do prezesów organizacji przemysłowych i handlowych, a następnie do wszystkich przemysłowców i kupców z gorącym apelem, aby poparli wysiłki F. O. M. i przyczynili się ofiarami do wykończenia łodzi podwodnej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jednocześnie izba komunikuje, że FOM, chcąc utrwalić ofiarodawców ustanowił nity, które będą zdobić ściany messy oficerskiej łodzi. Na nitach tych będzie wyryte imię i nazwisko, względnie firma ofiarodawcy, zależnie od ceny, będą one złote (500 zł.), srebrne (300 zł.) i brązowe (100 zł.).

Izba nie wątpi, iż ze względu na konieczność dozbrojenia Polski na morzu, jak i z uwagi na upływający termin zbiórki 30 lipca r. b. przemysł łódzki stanie w pierwszym rzędzie i będzie godnie i licznie reprezentowany na uroczystości wbijania nitów w dniu inkorporacji nowej jednostki bojowej.

Pożyczka zagraniczna dla Łodzi

3 i pół miliona złotych na najpilniejsze potrzeby samorządu

Od dłuższego już czasu toczyły się pomiędzy przedstawicielami zarządu miejskiego w Łodzi z pp. prezydentem i naczelnikiem Konopką na czele z jednej, a reprezentantami grup finansistów belgijskich z drugiej strony pertraktacje w sprawie zaciągnięcia WIĘKSZEJ POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ DLA SAMORZĄDU ŁÓDZKIEGO NA POTRZEBY INWESTYCYJNE.

Rokowania te, które toczyły się na gruncie stołecznym, przy udziale delegatów ministerstw skarbu i spraw wewnętrznych, trwały dłuższy czas i ostatecznie zostały sfinalizowane przed dwoma dniami.

Pertraktacje trzymane były do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy. Dopiero teraz, kiedy zostały one pomyślnie zakończone, a tymczasowy prezydent Łodzi, p. Godlewski powziął już w tej sprawie ostateczną decyzję, ujawniono szczegóły pożyczki.

ŁÓDŹ OTRZYMA OGÓŁEM 3.500.000 ZŁ. NA NAJPILNIEJSZE SWE POTRZEBY, a m. in. na cele inwestycyjne. Pożyczka udzielona zostanie miastu POD GWARANCJĄ HIPOTECZNĄ. Charakter jej został określony jako krótkoterminowy.

Pożyczkę zaciąga miasto od grupy finansistów SOCIETE GENERALE DEL EXPLOATATION ELECTRIQUE DE LODZ DEL EXPANSION SOCIETE ANONYME BRUXELLES.

Jak z tego wynika, finansiści, udzielający naszemu miastu pożyczki są częściowo związani z Łodzią z racji inwestowanych na naszym terenie kapitałów w elektrowni.

Pożyczka będzie przez prez. Godlewskiego przedstawiona do zaopiniowania nowej radzie przybocznej.

Kantor Wymiany i Loterii „SAMUEL WEINBERG" ul. Piotrkowska 60, tel. 101-76 — Agentura dewizowa, kupno i sprzedaż premjówek, akcyj i papierów procentowych. Kupno walut zagranicznych, oraz złota i srebra w monetach. Losy II klasy są do nabycia

Opanowany manią prześladowczą

robotnik dwukrotnie targnął się na życie i usiłował zabić żonę

Wczorajszej nocy wezwano pogotowie ratunkowe do 4 komisariatu policji, dokąd sprowadzono zalanego krwią 26-letniego Bertholda Hoffmana (Kwidzyńska 12), robotnika zakładów firmy K. T. Buhle.

Hoffman targnął się na życie, **przecinając sobie żyły u rąk.** Lekarz pogotowia ratunkowego po zaszyciu Hoffmanowi ran, pozostawił go w komisariacie.

Zbadany przez policję Hoffman zeznał, iż usiłował odebrać sobie życie, ponieważ **zdradza go żona 34-letnia Aleksandra.**

Jak się okazało jednak, **Hoffman cierpi na manię prześladowczą.** Ubrdał sobie, że jest zdradzany przez żonę. Niewiasta nie mogąc znieść ciągłych wymówek męża opuściła jego dom.

Po wyjściu z komisariatu, Hoffman udał się niezwłocznie do mieszkania swej teściowej przy ulicy Hipotecznej 4, gdzie chwycił nóż kuchenny i **zadał żonie kilka ciosów w głowę i szyję. Gdy ranna upadła na podłogę, Hoffman przypuszczając, że zabił żonę, po raz wtóry poprzecinał sobie żyły u rąk.**

Zaalarmowany lekarz pogotowia stwierdził, iż Hoffmanowa odniosła, na szczęście, nie groźne rany. Lekkie również okazały się obrażenia denata. Po nałożeniu opatrunków Hoffmanowie pozostawieni zostali na miejscu, przy czym lekarz orzekł, że ze względu na stan Hoffmana **należy go umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych.**

Notoryczny awanturnik

bił po pijanemu robotników

Wczoraj rano przed fabryką firmy I. K. Poznański przy ul. Ogrodowej pojawił się w stanie pijanym Piotr Szpruch (Ogrodowa 24). Pijak zaczepiał idących do pracy robotników, bijąc ich.

Zaalarmowany policjant zatrzymał Szprucha, którego niezwłocznie doprowadzono do sądu starościńskiego za zakłócenie spokoju publicznego.

W toku rozprawy okazało się, iż w ciągu 3 miesięcy Szpruch już trzykrotnie był karany za różne awantury, przy czym w czasie ostatniej procesji w święto Bożego Ciała wykonał zgorszenie publiczne i zakłócenie spokoju.

Tym razem Szpruch skazany został na miesiąc bezwzględnego aresztu.

Dyr. M. Kandel

badał sytuację przemysłu

W Łodzi bawił dyrektor departamentu przemysłowego w min. przemysłu i handlu p. Marian Kandel.

Dyr. Kandel zapoznał się z szeregiem aktualnych spraw, dotyczących m. in. przemysłu bawełnianego.

Dozorcy będą karani

za opieszałe otwieranie bram

W związku z napływającymi skargami na zbyt długie wyczekiwanie lokatorów przed bramami domów, starostwo grodzkie w Łodzi wydało zarządzenie organom policyjnym, aby opieszałych dozorców pociągnąć do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

O chińskim murze coś niecoś

Chiński mur, to jak wiadomo symbol wszelkiego zacofania, niezrozumienia i nieświadomości. Wśród wielu takich „murów", które pozostały u nas jeszcze z czasów zaborczych, przetrwał dotąd prawie nietknięty mur przesądu, że to co produkuje nasz przemysł jest mniej warte od produktów zagranicznych. Z wielu przykładów, które przeczą temu absurdalnemu poglądowi, warto przytoczyć jeden zwłaszcza. Oto żadnej fabryce zagranicznej nie powiodło się podpatrzyć tajemnicy jedwabnika przy wytwarzaniu delikatnej przędzy jedwabnej z włókien morwowych. Dopiero u nas w Polsce udało się bezpośrednio zastosować ten najdelikatniejszy surowiec, a to do wyrobu subtelnych zwijek do papierosów Morwitan Stanisława Wołoszyńskiego. Dzięki zastosowaniu surowca morwowego prześcignęły w jakości nasze polskie zwijki Morwitan wszystkie obce wyroby, zdobywając nietylko krajowe, ale nawet najdalsze rynki zagraniczne.

ZAKOPANE — W pięknej willi na Harendzie nad Dunajcem, który w tym miejscu umożliwia kąpiele; wycieczki, patefon, radio, 4-tyg. zł. 82.

JAREMCZE — Komfortowy budynek przy głównej plaży, własny park 2-morgowy i boisko, 4-tyg. zł. 97.

KRYNICA — Komfortowa willa „Dana" przy ul. Słonecznej tuż pod lasem, niedaleko łazienek, 4-tyg. zł. 110.

PIWNICZNA-ZDRÓJ — Najpiękniejsza miejscowość w dolinie Popradu, niedaleko Żegiestowa, Muszyny i Krynicy. Ryczałt kuracyjny zł. 125.

Wyżywienie na wszystkich koloniach 5-ciorazowe na żądanie dietetyczne. Uczestnicy korzystają ze zniżek kolejowych. Zgłoszenia na sierpień i dodatkowe na lipiec przyjmuje: Towarzystwo Rygorozantów, Lwów, Św. Teresy 26a, tel. 230-41, od godz. 9 do 15 i od 19 do 21.

EUROPA — Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10 — Najwspanialszy film szpiegowski wszystkich czasów — X-27 — W r. tyt. Marlena DIETRICH — Nowa edycja na r. 1937 reżyserii J. STERNBERGA — Ceny miejsc na poranki o 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od 80 gr.

Gabinet dentystyczny — całkowicie urządzony z dobrą praktyką z powodu wyjazdu natychmiast do odstąpienia. Oferty sub: „Gabinet dentystyczny" do Biura Ogłoszeń Fuksa, Piotrkowska 87.

Inż. Dypl. M. HUFNAGEL Rzecznik Patentowy — Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 21, tel. 650-23. Patenty na wynalazki, wzory oraz znaki towarowe. Skargi i obrona w Urzędzie Patentowym.

KOLONIA Ż. K. S. „Makabi" - Łódź — w KARWI nad Bałtykiem. Najbliższe turnusy wyjeżdżają w dn. 13 i 15 b. m. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Ż. K. S. „Makabi", Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 241-07. Codziennie w godz. 11—13 i 18—22-ej.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin".

KOLONIE R. S. W. F. „GWIAZDY" W ZAKOPANEM — Z dniem 15 czerwca r. b. została otwarta nasza kolonia wypoczynkowo-turystyczna. Kolonia mieści się w pięknej komfortowej willi, przy Kościeliskiej, zaopatrzona we wszelkie wygody, jak: światło elektryczne, łazienki, zimna i ciepła woda w pokojach, radio, czytelnia pism, gimnastyka zdrowotna itd. Wycieczki pod kier. dypl. instruktorów urządzone będą również po czeskiej stronie, do Smokowca, Szczyrbskiego jeziora i t. d. Opłata za 2 tygodniowy turnus wraz z podróżą i klimatyką zł. 65. Wyjazdy grup 1 i 15-go każdego miesiąca. Zapisy na wyjazd 15-go b.m. przyjmuje się tylko do dn. 13 bm. włączn. Zapisy przyjmuje kancelaria „Gwiazdy" Piotrkowska 61, codziennie od 8 do 10 wieczorem.

Kondolencje p. wojewody
dla wdowy po ś. p. prof. Ujejskim

Pan wojewoda Aleksander Hauke - Nowak wysłał w dniu 9 lipca r. b. następującą depeszę:

„JWPani Maria Ujejska, Sewerynów 6, Warszawa.

Proszę przyjąć wyrazy serdecznego współczucia i żalu z powodu zgonu Jej Męża wybitnego uczonego i zasłużonego obywatela".

Nowa karetka
pogotowia prywatnego (12-333)

Jak się dowiadujemy, pierwsze prywatne pogotowie lekarskie w Łodzi (tel. 12-333) zaopatrzyło się z dniem wczorajszym w drugą nową karetkę samochodową.

Karetka ta jest urządzona wedle najnowszych wymogów techniki sanitarnej.

Ofiary
złożone w administracji „Głosu Porannego"

NA POGORZELCÓW.

Zebrane w pensjonacie p. Gorewiczowej w Kolumnie zł. 25.—

N. Y. Z. zł. 10.—

J. R. zł. 5.—

NA BRZEŚĆ.

Zebrane w pensjonacie p. Górewiczowej w Kolumnie zł. 30.—

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin".

Plon zbiórek
na polaków zagranicą

W piątek, dnia 9 lipca 1937 r. o godzinie 17.30 odbyło się w sali konferencyjnej zarządu miejskiego w Łodzi zebranie likwidacyjne wojewódzkiego komitetu „Dnia polaka za granicą" i „Zbiórki na szkolnictwo polskie za granicą".

Jak wynikało ze sprawozdania, złożonego przez prezydium, komitet, mimo niekorzystnych warunków, wykonał poważną pracę, zarówno na planie finansowym jak i propagandowym.

Prezydium, pod przewodnictwem p. prezyd. M. Godlewskiego, skupiało w swych rękach całokształt prac. Dla sprawniejszego przeprowadzenia akcji powołano do życia poszczególne sekcje, które pracowały intensywnie i z dużymi rezultatami.

Przeprowadzone zbiórki na terenie Łodzi i województwa dały ogółem zł. 12,996.40, wydatki wyniosły złotych 1.990,74, wobec czego czysty zysk, przekazany w całości do zarządu Funduszu szkolnictwa polskiego za granicą w Warszawie wyniósł zł. 11.005,66.

Prezydium komitetu tą drogą składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy swą pracą przyczynili się do powodzenia akcji, w pierwszym zaś rzędzie kwestarzom, którzy nadzwyczaj ofiarnie zbierali datki w czasie zbiórek.

1 złoty rocznie
na dożywianie dzieci

Zarząd miejski Radomia wstawił do budżetu sumę 500 zł. na dożywianie dzieci bezrobotnych w wieku szkolnym.

Urząd wojewódzki reskryptem z dnia 14 czerwca r. b. sumę tę zmniejszył do 1 złotego (jednego złotego) rocznie!

Jak rozpoznać wściekliznę u psów?
Nie wolno lekceważyć żadnego pokąsania

„Głos Poranny" doniósł w swoim czasie o strasznym wypadku zapadnięcia w Łodzi na wściekliznę Mordki Regenbauma (Rzgowska 9). Podane przez nas obszernie szczegóły, dotyczące tego rzadkiego i budzącego niepokój wypadku, zwróciły dopiero uwagę ludności, że ukąszenia przez psa nie powinny być lekceważone, gdyż mogą pociągnąć za sobą straszne skutki.

Dla zapoznania Czytelników z tą niebezpieczną dla ludzi chorobą zwierząt domowych, przeprowadziliśmy rozmowę z właścicielem lecznicy dla psów przy ul. Gdańskiej 117a lek. wet. A. Maksymilianem Reichem.

Wiadomości o wypadku zapadnięcia człowieka na wściekliznę — mówi p. Reich — wywołały w mieście duże wrażenie. Miejmy nadzieję, że łódzkie władze sanitarne nie dopuszczą do szerzenia się w Łodzi tej strasznej choroby.

Do walki jednak musi stanąć również całe społeczeństwo.

To też chętnie poinformuję o nośnie choroby wścieklizny u psów i zwierząt domowych, by ludność mogła się zorientować jak należy postępować z chorym zwierzęciem oraz w wypadku pokąsania przez wściekłego psa.

— Może zechce nas pan doktór poinformować, jak odbywa się proces rozwoju wścieklizny u psa?

— **Okres inkubacji, t. j. czas od chwili zarażenia się aż do chwili wystąpienia pierwszych objawów chorobowych wynosi od dwuch do czterech tygodni.** U ludzi natomiast może dojść nawet do jednego roku.

— **Jakie są pierwsze objawy choroby?**

—W pierwszym okresie dają **się zauważyć zmiany w zachowaniu się zwierzęcia, a więc silne zdenerwowanie, częsta zmiana legowiska, niespokojne bieganie, skłonność do oblizywania i połykania niestrawnych przedmiotów,** np. kawałków szkła, słomy, kamieni itp. i charakterystyczny wodowstręt.

W tym również okresie zwierzęta często uciekają ze stałych miejsc pobytu, usuwając po drodze wszelkie przeszkody i wykazują dużą agresywność w stosunku do ludzi i napotkanych zwierząt. Stwierdzono np., że psy w tym okresie przebiegały kilkadziesiąt, a niekiedy nawet do 100 kilometrów.

— Cóż się dzieje dalej?

— Po upływie około 4 dni następuje paraliż, zwierzęta są bardzo wychudzone i wskutek paraliżu mięśni występuje **charakterystyczne zwisanie dolnej szczęki.** Po kilku dniach następuje śmierć.

— Czy objawy wścieklizny u psów są jednolite i łatwo dają się rozpoznać?

— Niekiedy wścieklizna ma przebieg nieco odmienny od wyżej opisanego (rasende Wut), a mianowicie brak jest objawów podniecenia nerwowego i agresywności względem otoczenia **(stille Wut).** Wypadki pokąsania przez takie psy są bardzo rzadkie.

— Jakie są wnioski pana doktora, jeśli chodzi o śmiertelny wypadek Regenbauma?

— Słyszałem, że Regenbaum zauważył u swego psa jakieś objawy chorobowe, nie przypuszczał jednak, że jest to wścieklizna. Chcąc na własną rękę uleczyć zwierzę, **wszedł w kontakt z jakimś wieśniakiem, który Regenbaumowi dostarczył zioła,** mające rzekomo właściwości lecznicze. Gdy pies następnie zdechł, a uprzednio pogryzł swego pana, nawet wówczas Regenbaum nie powziął żadnych podejrzeń i nie zgłosił się, na co miał jeszcze wówczas czas, po zastrzyk profilaktyczny. **Ten brak rozwagi i ostrożności zgubił go...**

— Co powinien właściwie uczynić właściciel psa w wypadku pokąsania, szczególnie, jeżeli zauważył przy tym podejrzane zachowanie się psa?

— **O każdym wypadku pokąsania, nawet przez psa zdrowego, należy donieść do właściwego urzędu weterynaryjnego,** wzgl. miejskiego ośrodka sanitarnego lub też jakiegokolwiek lekarza weterynarii, który wówczas sam zgłasza każdy wypadek pokąsania do odpowiednich władz.

— Co należy uczynić z psem po pokąsaniu?

— Wobec dużego niebezpieczeństwa, **wszelkich manipulacji z chorymi zwierzętami należy unikać.** Po zgłoszeniu do urzędu weterynaryjnego podejrzane psy podlegają urzędowemu badaniu i obserwacji przez lekarza.

— W jaki sposób stwierdza się ewentualną chorobę wścieklizny u psa?

— Objawy kliniczne wścieklizny, mimo, że są bardzo charakterystyczne dla tej choroby, nie są w zupełności miarodajne, jednak **pewność uzyskać możemy dopiero na podstawie objawów klinicznych i obrazu sekcyjnego.**

Obraz sekcyjny wykazuje obecność ciał obcych w przewodzie pokarmowym, mianowicie wspomniane już niestrawne materiały. Poza tym przeprowadza się **badanie mózgu,** w którego części spotykamy specyficzne dla wścieklizny t. zw. ciałka Negri'ego.

— Z tego wniosek, że dla dokładnego stwierdzenia wścieklizny u psa należy go uśmiercić? — pytamy.

— Wręcz przeciwnie — pada odpowiedź. — **Psa podejrzanego uśmiercać nie wolno,** gdyż w tym wypadku badanie mózgu da wynik negatywny, choćby na wet zwierzę było chore.

— Jak długo trwa obserwacja psa podejrzanego?

— **Maksymalnie przez trzy miesiące.** Jeżeli w tym czasie zwierzę zachowuje się normalnie, przyjmujemy, że podejrzenia były nieuzasadnione.

— W jaki sposób przenosi się wściekliznę?

— Zazwyczaj na człowieka lub z jednego zwierzęcia na drugie przez ukąszenie, przy czym muszę zaznaczyć, **że jad wścieklizny znajduje się w największej ilości w ślinie chorych zwierząt.**

— Jakie ukąszenia są najbardziej niebezpieczne?

— Najniebezpieczniejsze są ukąszenia w miejsce mało uwłosione lub też nie pokryte częściami garderoby. **Mniej groźne są ukąszenia, połączone z silnym krwotokiem, gdyż krew, wydostając się z rany, spłókuje częściowo jad wścieklizny.**

— Stwierdzono, że wścieklizna wśród zwierząt szerzy się przeważnie latem. Dlaczego to się tak dzieje?

— Powszechnie jest wiadomo, że **psy najwięcej włóczą się latem i stykają się ze sobą,** stąd też częste wypadki zarażenia, wskutek wzajemnych pokąsań. **Mniemanie, iż pies może się wściec wskutek upału, głodu lub silnego pobicia, jest nieuzasadnione,** gdyż jak wiemy, jest to choroba wyłącznie zakaźna, spowodowana przez zarazki przesączalne.

— Jakie zwierzęta, prócz psów, zapadają na wściekliznę?

— Poza psami **zaobserwowano wściekliznę u koni, bydła, kotów, wilków, szczurów, myszy i całego szeregu innych zwierząt.**

— Jakie są skuteczne sposoby profilaktyki?

— W dużych miastach urzędy weterynaryjne powinny **dbać, by czyściciele miejscy jaknajczęściej wyłapywali wałęsające się bez opieki psy.** Właściciele psów winni uważać, by ich zwierzęta nie stykały się z bezpańskimi psami, gdyż mogą przez nie być pokąsane, a wówczas może nastąpić zarażenie. Władzom sanitarnym winna przyjść z pomocą ludność, zgłaszając każdy wypadek pokąsania przez psa, oraz kierując podejrzane zwierzę do odnośnego urzędu weterynaryjnego na obserwację.

NATYCHMIAST PO UKĄSZENIU PRZEZ PSA NALEŻY WYCISNĄĆ KREW, RANĘ OBMYĆ I ZAJODYNOWAĆ.

Lecz powtarzam, nie jest to wystarczające. Pokąsany winien bezwzględnie zgłosić się do odnośnego dozoru sanitarnego.

To jest najważniejsze, co mogę powiedzieć. Proszę jeszcze raz o apel do Czytelników, aby nie lekceważyli pokąsania przez psa i stosowali się do powyższych wskazówek. Niebezpieczeństwo jest bowiem bardzo poważne... (lip).

Gorąco było w Tomaszowie
Burzliwe posiedzenie rady miejskiej

Pod przewodnictwem prezydenta p. Rączaszka odbyło się onegdaj posiedzenie rady miejskiej. Po odczytaniu pierwszego punktu porządku dziennego, w sprawie robót publicznych zabiera głos **ławnik Smulski,** który szczegółowo omawia problem tych robót. Mówca ostro krytykuje zasady, które lokalny oddział F. P. stosuje przy przyjmowaniu robotników do pracy, gdyż F. P. prowadzi „czarną listę" robotników. Stawia wniosek, by wybrać delegację, składającą się z 2 radnych i 1 członka prezydium, celem interwencji w Centralnym zarządzie Funduszu Pracy, o zniesienie „czarnej listy" i unormowaniu stosunku miejscowego F. P. do bezrobotnych, których położenie naogół jest rozpaczliwe. Wniosek został przyjęty i jako delegaci wybrani zostali: ławnik Smulski, radny Pollak i wiceprezydent dr. Gajewski.

Następnie zabiera głos **radny ŚLĄŻYŃSKI,** który ostro krytykuje roboty przy kolorowych źródłach, uważając, że są one nadzwyczaj nieudolne. Między innymi wskazuje na fakt kilkakrotnego przerabiania grobli, które raz były za dużych rozmiarów, a raz za małe, zaś w rezultacie okazało się, że były robione nie we właściwych miejscach.

Radni frakcji PPS ostro krytykują posunięcia gospodarcze prezydium miasta, w związku z czym dochodzi do **ostrej wymiany słów. Podczas przemówienia inż. Dudzińskiego licznie zgromadzona galeria okrzykami przerywa mu,** wobec czego mówca nie dokończywszy swej mowy skonsternowany siada.

Przy trzecim punkcie porządku dziennego w sprawie pożyczki na kupno budynków przy ul. Polnej na dom starców, radni frakcji PPS oświadczają, że z przyczyny, iż komisja, która badała całość tej nieruchomości stwierdziła, że w budynkach jest grzyb, za pożyczką głosować nie będą i opuszczają salę posiedzeń. **Publiczność na galerii śpiewa „Czerwony Sztandar".** Przewodniczący wobec niemożności prowadzenia obrad, dalszy ciąg posiedzenia odracza na dzień następny.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg posiedzenia rady miejskiej. — Przewodniczący stawia wniosek o ponowne głosowanie co do pożyczki od B. G. K. na zakup budynków przy ul. Polnej na dom starców. **Ławnik Smulski** w imieniu frakcji PPS oświadcza, iż w związku z wydatkami, które zarząd miejski już poniósł z tego tytułu, pomimo pewnych zastrzeżeń co do tej tranzakcji, sprzeciwiać się jej nie będzie, lecz wstrzyma się od głosowania. Tak samo kilku radnych Bloku gospodarczego wstrzymało się od głosowania. Pożyczka ta zostaje uchwalona minimalną większością.

Przy omawianiu pożyczki od F. P. frakcja PPS oświadcza, iż **do czasu zniesienia „czarnej listy" przez tę instytucję, nie będzie uchwalać żadnej pożyczki i opuszcza salę posiedzeń.**

Przewodniczący, stwierdziwszy brak quorum, zamyka posiedzenie.

„ARGOS" zaprasza na **swoje fachowo prowadzone**

WYCIECZKI KOLEJOWO-AUTOKAROWE

DO JUGOSŁAWII I WŁOCH na 3 i 5 tygodni Zł. 335.—

DO WŁOCH—Florencja, Rzym, Neapol, Amalfi 30 dni „ 675.—

PRZEZ AUTOSTRADY ALP i nad Jezioro Garda Grossglockner Cortina D'Ampezzo 2—17. VII „ 365.—

DO PARYŻA I SZWAJCARII na 15 i 30 dni „ 485.—

POWYŻSZE CENY OBEJMUJĄ WSZELKIE OPŁATY ZA PRZEJAZDY, WIZY, HOTELE, UTRZYMANIE I ZWIEDZANIA!

DO PARYŻA i NA RIWIERĘ ze zwiedzeniem: Salzburga, Verdun, Paryża, Luzerny, Chamonix, Nice, Monte Carlo, Genui, Milano i Wenecji (do WIEDNIA—koleją następnie luksusowymi autokarami) 2—31 VIII. **Dłuższe pobyty: w Paryżu i w Monte Carlo**

od zł. 575.—

Za wszelkie przejazdy, wizy, hotele, utrzymanie, zwiedzanie i t. d.

Wieloletnie doświadczenie! Fachowa obsługa!

Ilość miejsc ściśle ograniczona!

„ARGOS" Warszawa, Wierzbowa 6

tel. 65374 i 38434 **oraz ODDZIAŁY.**

WYCIECZKA do LONDYNU

od 16 do 30. VII.

Na Fjordy Norwegii

od 15 do 26. VII.

DROGAMI WIKINGÓW

od 21 do 30. VII

TRZY KRÓLESTWA

od 28. VII do 5. VIII

DO KOPENHAGI

od 7 do 10. VIII

Zapisy i informacje:

Wagons - Lits/ Cook

Piotrkowska 68 i 6

W 200 rocznicę śmierci Stradivariusa

Transmisja z Cremony dla polskich radiosłuchaczy

Nie dawno ukazały się w Polsce pogłoski o znalezieniu w czyimś posiadaniu prywatnym prawdziwego Stradivariusa. Prawdziwe skrzypce Stradivariusa! Może nie każdy rozumiał jaki jest powód tego ogólnego zainteresowania, w czym leży znaczenie tego nazwiska, może nie każdy wiedział, że „Stradivarius" to nie tylko wielkie dzieło sztuki, lecz również majątek idący w setki tysięcy. Jedne skrzypce, jeden mały instrument muzyczny, który służy wyłącznie i jedynie do spełnienia muzycznej misji, a wartość jego jest tak wielka.

Druga połowa wieku XVI i początek XVII przynosi wraz z wzbogaceniem palety dźwiękowej rozbudowę rodziny instrumentów muzycznych. Powstają wówczas skrzypce o dzisiejszej naszej wielkości i formie. Z pośród kilku miast słynnych z budowy instrumentów pierwsze miejsce w historii skrzypiec zajmuje Cremona. Tutaj bowiem tworzy rodzina Amatich swe piękne po dziś dzień słynne instrumenty smyczkowe, tutaj pracuje największy z mistrzów dotychczas niedoścignony Antonio Stradivari.

Genialnemu temu włochowi udaje się uzyskać najpiękniejszy dźwięk skrzypiec, jakiś dziwny czar, okrągłość, oczystość i głębię tonu.

Dotychczas, poprzez wieki starają się lutnicy całego świata podpatrzeć i znaleźć tajemnicę piękna instrumentów Stradivariusa: nadaremnie — skrzypce Stradivariego są nie do naśladowania. Ani najbardziej wyszukany dobór i przyrządzenie drzewa, ani wszelkie inne części składowe skrzypiec, łącznie z ich kształtem, barwą, lakiem i naciągiem nie dały pożądanych rezultatów. Czasami chciałoby się dać wiarę tym nieskończenie licznym legendom, krążącym wokół skrzypiec starego włocha, legendom, które opowiadają, jak to lutnik zaklął w skrzypcach duszę matki umierającej, duszę, która zamiast ulecieć do nieba, fikała i zawodziła, w skrzypcach uwięziona.

Pozostało coś z tej legendarnej mocy w instrumentach smyczkowych, czarują po dziś dzień najbardziej pretensjonalnego znawcę i najskromniejszego prostaczka. Swą śpiewnością, swą słodyczą wzruszają każdego muzyka i laika. To też posiadają one wartość prawie nieopłacalną, podobnie jak nieopłacalne jest każde wielkie dzieło sztuki.

Tylko najwięksi artyści i niewielu melomanów może poszczycić się posiadaniem prawdziwego „Stradivariusa".

W roku bieżącym przypada 200 rocznica zgonu Antoniego Stradivariusa (1650—1737). Obchodzi ją cały świat muzyczny, przede wszystkim zaś Włochy. Z Cremony, miasta urodzenia mistrza-lutnika transmitowały rozgłośnie wielu krajów europejskich, także i Polska, uroczysty obchód, podczas którego wykonana została opera Giuseppe Verdiego „Siła przeznaczenia". Opera stosunkowo rzadziej wystawiana, lecz nie mniej piękna, jak inne dzieła Verdiego, melodyjna i dramatyczna, przy tym pełna świetnych scen rodzajowych, wypełniła uroczystą transmisję. Polscy radiosłuchacze usłyszeli ją wczoraj, w sobotę, o godz. 21.10.

Nie trzeba chyba dodawać, że wykonanie tego arcydzieła stało na najwyższym poziomie i dało słuchaczom dwie godziny niezatartych wrażeń.

Ranna prostytutka

na „polu bitwy" szumowin

Wczorajszej nocy przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Legionów powstała bójka między kilku osobnikami, rekrutującymi się z szumowin.

Awanturnicy zadawali sobie wzajemnie ciosy nożami. Na widok zaalarmowanej policji, uczestnicy bójki rozbiegli się.

Na miejscu pozostała ciężko ranna 23-letnia prostytutka Irena Jakubczak (Włodzimierska 20). Ugodzona została nożem w szyję. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

*

Przy ulicy 6-go Sierpnia 13 został pokłuty nożem przez rówieśników 9-letni syn zamieszkałego tam piekarza Wolf Sklimowicz. Pierwszej pomocy udzielił chłopcu lekarz pogotowia.

Goczałkowice-Zdrój G. Sl.
Radoczynna solanka jodo-bromowa, borowina, wodolecznictwo, elektroterapia, inhalatorium.
KUCHNIA DIETETYCZNA.
Tanie kuracje ryczałtowe.

Teatr, muzyka i radio

Premiery teatralne

Żołnierz królowej „Madagaskaru"

Krotochwila wg. farsy Dobrzańskiego, napisana przez J. Tuwima

Do t. zw. repertuaru minionych czasów w jedno tylko może być podejście: stylizacja. Wszelkie próby realistyczne muszą w efekcie dawać naiwności i płyciny nie do słuchania. Jeśli chodzi o taką farsę z czasów pierwszych pociągów, nota bene kapitalnie utrzymaną w stylu przez Tuwima, to należy stworzyć wdzięczny, pogodny obrazek pastelowy, stylizując, ale dyskretnie, stroje, charakteryzację i wykonanie.

To, co się udało przewybornie Tuwimowi, nie znalazło jednak właściwej realizacji. Można z czystym sumieniem powiedzieć, że jedynym artystą w stylu na odpowiednim poziomie był w „Żołnierzu" p. Jan Mroziński. Miał właśnie zachwycający umiar w stylizacji. „Mazurkiewicz, bój się Boga!" nie powinien być i nie był bezpośrednio realny, ale był niesłychanie uciesny, ujmujący, roskoszny. Mimiczne sceny — np. pożegnanie w pierwszym obrazie na dworcu — mogą służyć za wzór doskonały, jak należy zdobywać publiczność, nie narzucając się brutalnie groteską.

Sumiennie odrobiła swoje, ale już nieco przejaskrawiła kapitalną postać Kamilli p. Ankwicz. Bardzo utalentowana artystka, zarówno w dramacie, jak w wodewilu — co mieliśmy już okazję stwierdzić w Łodzi — tym razem widocznie nie miała właściwie postawionego typu. Była na miejscu ale, niestety, odnosiło się wrażenie, jakby cały czas mówiła „Uwaga, proszę państwa, ja stylizuję! Nie bierzcie tego na serio!"

Stanowczo przeholowała w grotesce p. Sykulska, niestety, wyolbrzymiła szarżę, grając przy tym bez przekonania, p. Topolska. Również zbytnią ekspresją posługiwała się w roli chłopczyka p. Polomska, acz była jeszcze względnie na miejscu. Dobry epizod dała p. Dąbrowska, doskonały — p. Lubelski. Reszta obsady nie wybiegała po nad przeciętość.

Reżyseria nie stonowała ostrości i przejaskrawień gry. Jest to może jedyna jej wina, ale wina wielka. Szczególnie w scenach zbiorowych (chór delegatów na dworcu) nieznośny zgiełk i szarża doprowadzone były do absurdu. Pod względem wokalnym dobra była p. Ankwicz, natomiast okropnie wyszedł kupiet, który w obrazie 2-im śpiewają trzy siostry. Wszystkie znakomite pomysły przepadły bez śladu.

Oprawa muzyczna p. Sygietyńskiego wprost niezrównana, jako tło do tej stylizowanej farsy z przed conajmniej pół wieku. Mały zespół orkiestrowy — zresztą do tego zadania wystarczający — dał widowisku dobrą oprawę.

G. Was.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA
Dziś o godz. 21-ej „Dudek".

TEATR LETNI (PIOTRKOWSKA 94)
Dziś o godz. 17-ej i 21-ej „Żołnierz królowej Madagaskaru".

KONCERT W HELENOWIE
Dziś o godz. 21-ej odbędzie się koncert Chany Grosberg i Józefa Kołody'ego.
Ulubieńcy publiczności wystąpią w programie p. t. „Niszt getracht, nor gelacht".
Od godz. 17-ej koncert orkiestry symfonicznej pod dyr. S. Pietrzaka.

„SAMSON" W HELENOWIE.
We wtorek o godz. 21-ej wykonane będzie w Helenowie przez tow. muz. „Hazomir" oratorium „Samson" Haendla z udziałem chórów, orkiestry i solistów. Ogółem bierze udział około 175 osób. Koncert wywołał w mieście duże zainteresowanie.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

5.35 Rewia wojskowa (płyty).
9.00 Dzień morza (z Gdyni przez Toruń).
12.15 „W kraju tysiąca i jednej nocy" — poranek muzyczny.
13.15 „Na szlaku Atlantyku i Amazonki" — felieton.
13.25 Koncert polskiej kapeli ludowej.
14.40 Pogadanka p. t. „Pies przyjacielem dzieci".
15.00 Audycja dla wsi.
16.00 Melodie operetkowe w wyk. Sławy Orłowskiej (sopran) i Aleksandra Wasiela (tenor).
17.00 „Świeczka zgasła" — komedia Aleksandra Fredry.
17.25 Reportaż z życia.
18.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
18.51 „Nad i pod Niagarą" — felieton.
20.00 „Rozjemstwo w zatargach o pracę" — odczyt.
20.15 Recital śpiewaczy Alfreda Wdowczaka.
20.40 Przegląd polityczny.
21.01 Dzień morza w Gdyni — reportaż.
21.10 „A czy znasz ty, bracie młody" — rewia letniskowa.
22.00 Koncert wieczorny w wyk. orkiestry z udz. Artura Hermelina (fortepian).
23.00 Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) I DROITWICH (1500)
22.05 Sonaty skrzypcowe Moerana i Haydna.

WIEDEŃ (507)
15.40 Kwartety smyczkowe Westerma na C-moll i Beethovena F-moll.

BRUKSELA (322)
21.00 Symfonia VII Beethovena.

PRAGA (470)
19.05 „Tysiąc i jedna noc" — operetka Straussa.
20.55 Koncertowa symfonia Mozarta i „Bajka o carze Sałtanie" Korsakowa.

SZTUTGART (523)
00.00 Koncert skrzypcowy D-dur Beethovena.

BERO MUENSTER (540)
20.00 „Komediantka" — komedia muzyczna Haydna.

RZYM (420)
21.00 „Manon Lescaut" — opera Pucciniego (transmitują rozgłośnie niemieckie, Wiedeń, Sztokholm etc.)

Dzisiejsze audycje

MUZYKA LEKKA I POPULARNA.

Zwolennicy dobrej muzyki popularnej i lekkiej będą mieli dziś obfity wybór.

O godz. 12.15 nadany zostanie poranek symfoniczny pod hasłem „W krainie tysiąca i jednej nocy" w wykonaniu orkiestry łódzkiej pod dyr. T. Rydera. Program koncertu zawiera utwory, opiewające romantyzm i czar Wschodu. Będą to m. in.: Fantazja wschodnia „Islamey" Bałakirewa, którą odegra na fortepianie Pola Szmuklerówna, „Tysiąc i jedna noc" Bortkiewicza i uwertura do opery „Semiramida" Rossiniego. Koncert będzie transmitowany z „Helenowa".

Godz. 16.00 przyniesie koncert melodii operetkowych w wykonaniu Sławy Orłowskiej i Aleksandra Wasiela.

„Czarna kawa przy mikrofonie" o godz. 18.00 zostanie nadana tym razem przez rozgłośnię wileńską. Całości programów muzyki lekkiej dopełni szereg audycji z płyt.

KONCERT A. HERMELINA.

O godz. 22.00 usłyszą radiosłuchacze ciekawy koncert symfoniczny. Orkiestra pod dyr. Olgierda Straszyńskiego wykona barwną suitę Ravela „Ma mere l'Oye", złożoną z kilku dziecinnych bajeczek, oraz uwerturę do opery „Książę Popiel" Kurpińskiego. Jako solista wystąpi wybitny pianista Artur Hermelin. Artysta odegra koncert fortepianowy A-dur Liszta, niezwykle śmiały w formie i rozmachu.

NA SZLAKU ATLANTYKU I AMAZONKI

O godz. 13. m. 10 radiosłuchacze będą mieli okazję razem z prelegentem popłynąć na parowcu poprzez szlak atlantycki i całą Amazonkę. Po drodze zwiedzimy porty, w których prelegent Wojciech Klimontowicz przebywał. — Vigo, Santander, Coruna, Lizbona, z kolei Funchal na Maderze, Para i Manaos na Amazonce. Regionalizm tych miast oddadzą melodie i piosenki, którymi felieton ten został bogato zilustrowany.

ROZJEMSTWO W ZATARGACH O PRACĘ

Zagadnienia, związane z terenem pracy, nabierają w Łodzi specjalnie ważnego znaczenia. Zarówno więc wszelkie przejawy ustawodawcze jak i wypadki zatargów zbiorowych w poszczególnych fabrykach, czy gałęziach produkcji są w Łodzi pilnie obserwowane przez całe społeczeństwo. Ostatnia sesja parlamentarna obfitowała właśnie w szereg takich spraw, które ściśle łączą się z życiem robotnika łódzkiego oraz rozwojem i ustabilizowaniem pracy w przemyśle. Lecz przede wszystkim ma tu znaczenie uchwalona ustawa o umowach zbiorowych oraz ustawa o rozjemstwie w zatargach zbiorowych w pracy. Obie te ustawy będą tematem ciekawej pogadanki radiowej Kazimierza Lipnickiego o godz. 20.00.

Regulamin korzystania z brodzianki

1. Brodzianka czynna jest w okresie letnim codziennie w dni pogodne z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. od 9 — 13 i od 15 — 17.

2. Z brodzianki korzystać może młodzież do lat 7, przyczym każde z dzieci posiadać musi kostium kąpielowy.

3. Do brodzianki dziatwa wpuszczana będzie za imiennymi kartami wstępu; każde z dzieci korzystać może z brodzianki tylko raz dziennie.

4. Wejście do brodzianki — w godzinach od 9 — 9,15, od 11 — 11,15, od 15 — 15.15.

5. Na terenie brodzianki młodzież przebywać musi w kostiumach kąpielowych i bez obuwia.

6. Dziatwa, przebywająca w brodziance, pozostaje pod opieką wychowawczyni i podlega jej dyrektywom. Za nieodpowiednie zachowanie się — wychowaczyni może nieposłuszne dziecko usuwać.

7. Ze względów porządkowych rodzicom i opiekunom wstęp na teren brodzianki jest wzbroniony.

Proszek od BÓLU GŁOWY
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Grand-Kino
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10
Najweselsza komedia muzyczna sezonu p. t.
BŁĘKITNA PARADA
W rol. gł. FRED ASTAIRE, GINGER ROGERS
NA PORANKI o g. 12 i 2. Ceny od 85 gr. Na wiecz. od 1.09

Restauracja „Hotel Polski"
Piotrkowska 3, tel. 106-16
Dla smakoszów
Wieczorem:
ŚNIADANIA-OBIADY-KOLACJE
DANCING-WYSTĘPY ARTYSTÓW

Zjazd lekarzy we Lwowie

W związku z odbywającym się we Lwowie wielkim zjazdem lekarzy i przyrodników polskich, reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające p. ministra W. R. i O. P. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego, w towarzystwie podsekretarza stanu w ministerstwie opieki społecznej dr. Piestrzyńskiego, słuchającego objaśnień dziekana izby lekarskiej, prof. Nowickiego, podczas zwiedzania wystawy lekarskiej i przyrodniczej w pawilonie centralnym targów wschodnich.

„Jedynie i tylko kąpiele z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siły"

DEPESZA.

Adorator Heleny, który już kilkakrotnie jej się oświadczał, ale zawsze dostawał kosza, wygrał większą sumę na loterii. Zadepeszował natychmiast do Heleny:

— Wygrałem na loterii, czy chce pani wyjść za mnie stop. Dziesięć słów odpowiedzi zapłaconych.

Na to nadeszła odpowiedź:

— Tak tak tak tak tak tak tak tak tak Helena.

Rzeczywistość
gospodarki francuskiej

Udzielenie rządowi Chautemps pełnomocnictw przez parlament francuski zamyka pewien etap historii polityki gospodarczej frontu ludowego. Polityka ta skierowana została w nowe łożysko w dniu 26 września 1936 r., w momencie, gdy rząd Bluma, w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią przeprowadził deprecjację franka. Nastąpiło to w formie obniżenia zawartości złota w franku z 65 i pół na 49—43 miligramów złota. W ten sposób przez deprecjację waluty w granicach marży 25—33 procent, rząd Bluma zamierzał przeprowadzić sanację kredytu państwowego i waluty francuskiej. Operacja ta dokonana została, jak wiadomo, wówczas nie tylko przez Francję, a więc nie tylko przez to jedno państwo, gdyż szereg krajów ówczesnego bloku złotego uczynił analogiczne posunięcie, przystosowując swoją politykę do ram umowy trzech mocarstw. Umowa ta miała stanowić gwarancję dla zapewnienia eksperymentowi francuskiemu podstaw trwałości i umożliwienia życiu gospodarczemu Francji przystosowania się do nowych warunków. Fakty nie potwierdziły jednak tych przewidywań, gdyż w międzyczasie wystąpił w polityce wewnętrzno-gospodarczej Francji cały szereg zjawisk, które zahamowały proces ewolucyjnego uzdrowienia gospodarki francuskiej. Do zjawisk tych zaliczyć należy zwyżkę cen i kosztów produkcji, która znacznie przekroczyła marżę dewaluacyjną. Poza momentami technicznymi, które utrudniły realizację ustaw dewaluacyjnych, nie sprzyjała poczynaniom rządu polityka wewnętrznych konieczności, które powstały na odcinku ustawodawstwa socjalnego. Jak wiadomo, rząd frontu ludowego objął władzę pod hasłem szeregu głębokich reform socjalnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że realizacja tych reform wymagała bardzo poważnych nakładów finansowych, a jednocześnie musiała pociągnąć za sobą zwyżkę kosztów produkcji. Fala strajków, które spowodowały podwyżkę płac, przyczyniła się jednocześnie do przyspieszenia gwałtownego wzrostu drożyzny, która, oczywista, poważnie utrudniła sytuację rządu. Odbiło się to w pierwszym rzędzie na zasobach finansowych skarbu, które zaczęły gwałtownie się zmniejszać, tym bardziej, że wzrost wydatków na zbrojenia nie doznał zahamowania.

W tym momencie rząd Bluma zapowiedział „pauzę", przerwę w realizowaniu reform socjalnych i w wydatkach niezbędnych na cele tej reformy. W ten sposób Blum zamierzał w formie zdecydowanej przeciwstawić się dalszemu wzrostowi wydatków pozabudżetowych, co miałoby wpłynąć na uspokojenie wewnętrzne, na powrót zaufania i na powstrzymanie drożyzny. Nie jest rzeczą wykluczoną, że posunięcia te mogłyby wpłynąć dodatnio na sytuację rządu Bluma, gdyby nie stanęły im na przeszkodzie olbrzymie falowania ruchu złota. Międzynarodowe fluktuacje złotego kruszcu powstały zresztą m. in. na tle ucieczki kapitału z Francji, zagrażającej, oczywista, podstawom waluty francuskiej. Umowa trzech mocarstw nie przestała funkcjonować, czemu dawali wyraz przedstawiciele Anglii i Stanów Zjednoczonych, ale nie mogła ona jednak być dostatecznym instrumentem do opanowania nastrojów depresji i kryzysu zaufania. Rząd francuski musiał więc zwrócić się w tych warunkach do parlamentu z żądaniem dalekoidących pełnomocnictw, nie precyzując szczegółów swych projektów w tej dziedzinie. Było jednak rzeczą jasną, że rząd zamierza sięgnąć do nowych źródeł podatkowych, a przez walkę ze spekulacją skłonić uciekające zagranice kapitały do powrotu. Ustawa o pełnomocnictwach przyjęta przez izbę dużą większością, odrzucona została przez senat, powodując upadek rządu Bluma.

Nowy gabinet Chautemps'a otrzymał pełnomocnictwa niewątpliwie w pierwszym rzędzie z uwagi na osobę ministra finansów, Bonneta, znanego jako liberała. Pełnomocnictwa są jednak tylko zewnętrzną formą, która będzie musiała być wypełniona realnymi posunięciami przezornej i zapobiegliwej polityki finansowej. Dlatego można wierzyć w to, że rząd ma jak najlepsze chęci do opanowania niezwykle ciężkiej sytuacji, ale trudno nawet z dalekim przybliżeniem określić, jak ukształtuje się „rzeczywista rzeczywistość" gospodarki francuskiej na bliższą i dalszą przyszłość.

O tych dobrych chęciach Bonneta świadczy szereg zarządzeń dotyczących walki ze spekulacją i nadużyciami podatkowymi, podwyżki podatków, opłat celnych i taryf kolejowych.

Zarządzenia te nasuwają porównanie z akcją Poincarego w r. 1926 i posunięcia deflacyjne rządu Laval'a z przed dwuch lat. Na tym jednak analogia się kończy, bo inny był wówczas „klimat" gospodarczy. W obecnej sytuacji posunięcia Bonnet'a świadczą o tym, że rzeczywistość gospodarcza Francji przyniesć może niejedną jeszcze niespodziankę.

F. R.

MGR. SPÄT

Bez kredytów bankowych
przemysł i handel w Polsce nie może się rozwijać

Sprawa **obniżenia oprocentowania wkładów w instytucjach finansowych w Polsce** jest dziś niewątpliwie jedną z najbardziej aktualnych kwestii, związanych z naszym rynkiem pieniężnym. Zwróciliśmy przeto na łamach „Głosu Porannego" uwagę na ten problem, streszczając odczyt wygłoszony przez dyrektora departamentu w min. skarbu p. J. Rakowskiego.

Z uwagi na aktualność tego zagadnienia — przytaczamy poniżej opinię jednego z wybitnych znawców spraw finansowych, dyr. Späta, który scharakteryzował znaczenie obniżki oprocentowania wkładów w sposób następujący:

— Zagadnienie wzrostu wkładów i oszczędności w instytucjach finansowych Polski — mówi dyr. dr. Spät — jest jednym z naczelnych wśród problemów gospodarczych naszego kraju. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że **rozwój gospodarczy kraju wymaga wielkich kapitałów.** Potrzebne są kapitały inwestycyjne dla stworzenia nowych warsztatów pracy, dla rozbudowy i modernizacji istniejących przedsiębiorstw. Ale niemniej ważne są **kapitały obrotowe,** bez których obyć się nie może przemysł i handel. Nasz przemysł z małymi wyjątkami nie jest jeszcze tak zasobny, by własnymi środkami mógł finansować poszczególne stadia produkcji. Jest on tedy w tej dziedzinie **zdany na kredyt bankowy.** To samo powiedzieć można o handlu i to zarówno o handlu wewnętrznym, jak i zagranicznym.

Na odbytej ostatnio konferencji eksportowej wielokrotnie dały się słyszeć postulaty **zwiększenia kredytów dla celów eksportowych,** przy czym w kilku wypadkach wyraźnie podkreślano, iż kredyty eksportowe winny wychodzić od instytucji finansowych prywatnych.

Dla spełnienia tych zadań banki prywatne muszą opierać się na wkładach i wobec rosnących zadań muszą dążyć do wzrostu tych wkładów.

— Jest rzeczą — zwłaszcza po kryzysie światowym — powszechnie wiadomą, że szeroka publiczność przy lokowaniu swych funduszów w instytucjach finansowych kieruje się w pierwszym rzędzie względem **na niebezpieczeństwo tych wkładów.** Jeżeli chodzi o banki prywatne, to trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że w ciągu ostatnich lat nastąpiła w tej dziedzinie **poważna poprawa.** Podczas gdy w latach 1930 do 1933 roku banki nasze — podobnie jak banki całego świata — przechodziły poważny kryzys, wywołany ciężką sytuacją ich dłużników, przeprowadziły one w latach następnych **gruntowną sanację swych stosunków.** Drogą wielkich odpisów, dokonanych kosztem dywidendy, zdołały one **oczyścić swe bilanse** i doprowadziły do tego, iż ich aktywa są dziś aktywami w całej pełni realnymi i zdrowymi. To też **bezpieczeństwo wkładów w bankach prywatnych przedstawia się dziś bez porównania lepiej,** aniżeli jeszcze kilka lat temu. Kredyty, z jakich dziś korzysta przemysł, handel i rolnictwo w bankach prywatnych, są kredytami opartymi na dobrych zabezpieczeniach, lub też na zdrowych bilansach swych kredytobiorców. **Dobre kredyty nie mogą być drogie.** To też od kilku lat banki w większości wypadków obniżyły stawki debetowe, schodząc dobrowolnie w wyniku zdrowej konkurencji z maksymalnych stawek debetowych do stawek niższych. Obniżenie stawek debetowych wymagało siłą konieczności również **obniżenia oprocentowania wkładów.** Dotychczasowe stawki odsetek od wkładów, oparte były na porozumieniu banków, zawartym jeszcze w grudniu 1933 r. Od tego czasu zaszło w życiu gospodarczym Polski i w sytuacji banków prywatnych **wiele zmian na lepsze.** Musiało to znaleźć swój wyraz również i w obniżce oprocentowania wkładów. Obniżka ta projektowaną była jeszcze w początkach roku 1936. Wprowadzenie wówczas ograniczeń dewizowych, a następnie perturbacje walutowe w szeregu krajów opóźniły wprowadzenie w życie tego obniżenia. Chwila obecna, gdy **do życia gospodarczego wchodzą nowe kapitały** dzięki procesom tezauryzacyjnym, gdy Bank Polski wykazuje poważny wzrost zapasów kruszcowych i dewizowych, gdy w miejsce problemów dekoniunktury poja wiają się zagadnienia, wywołane poprawą koniunktury, gdy papiery wartościowe o stałym oprocentowaniu skutkiem szeregu konwersji również obniżyły swe oprocentowanie, nadaje się szczególnie do wprowadzenia w życie dawno już projektowanego obniżenia wkładów. To też P. K. O., komunalne kasy oszczędności i banki państwowe, uważały ten moment za właściwy dla obniżenia oprocentowania wkładów. Wraz z innymi uczyniły to banki prywatne. Nieznaczna obniżka oprocentowania jest skompensowana aż nadto **wzrostem bezpieczeństwa wkładów,** a za tym czynnikiem, który dla oszczędzającej publiczności ma niewątpliwie znacznie większe znaczenie, niż różnica w oprocentowaniu, obracająca się w granicach ułamka procentu.

Wełna surowa zniżkuje!
Brak zapotrzebowania zredukował ceny o 5 procent

Dotychczasowy przebieg aukcji londyńskich wykazuje **osłabienie cen wełny** przy jednoczesnych niewielkich zmianach transakcji, zwłaszcza, jeżeli chodzi o wełnę merinosową. Wełna nowozelandzka sprzedana została w pierwszych dniach aukcji w ilości **zaledwie 29 proc.** Sprzedaż wełny australijskiej objęła 84 proc. dostarczonego surowca. Wobec tego, że podaż wełny jest niewielka — słabe obroty tłomaczyć można jedynie **brakiem zapotrzebowania ze strony odbiorców.** Bardziej aktywnie występowali jedynie odbiorcy angielscy.

Podkreślić przy tym należy, że obecne aukcje londyńskie oczekiwane były ze szczególnym zainteresowaniem. Sezon aukcyjny w Australii został zamknięty na okres do września, to też Londyn jest obecnie miarodajny dla oceny sytuacji światowego rynku wełnianego. Ceny wełny w tych warunkach kształtują się pod znakiem tendencji osłabionej. **Przeciętna zniżka cen tego surowca wynosiła 5 proc.**

Przypomnieć należy, że poziom cen wełny na rynku angielskim wykazywał przez czerwiec osłabienie, które pod koniec miesiąca ustąpiło tendencji mocniejszej. Szczególnie silnie ukształtowały się ceny angielskiej wełny krajowej, co pozostaje w związku ze wzrostem zapotrzebowania produkcji zbrojeniowej wojska.

Dalsza zwyżka bawełny

W dniu 9 bm. nastąpiła na giełdzie bawełnianej w Nowym Jorku dalsza zwyżka notowań. Zwyżka ta kształtowała się w granicach od 15 do 23 punktów, a więc, jak widać z powyższego, od ogłoszenia przez departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie sprawozdania o obszarach bawełny, bawełna surowa w Nowym Jorku zwyżkowała od 50 do 55 punktów, co jak na przeciąg dwuch dni, jest zwyżką bardzo poważną.

Zdaniem sfer bawełnianych nie jest to zwyżka chwilowa i przypuszczać należy, że przybierze ona formy stalsze, tym bardziej, że jak wiadomo, zapotrzebowanie na bawełnę nie tylko nie spadło, ale coraz bardziej się zwiększa.

Zwyżka wczorajsza w Nowym Jorku pociągnęła za sobą, aczkolwiek w znacznie mniejszym stopniu, również zwyżkę w Liverpoolu. Na tej giełdzie w dniu 9 bm., w porównaniu z kursami, jakie notowano w dniu 8 bm. zwyżka bawełny kształtowała się w granicach od 2 do 4 punktów.

Zwyżkowo zareagowały również pozostałe giełdy, które uzależniają stale swe notowania, od kursów nowojorskich, a więc w pierwszym rzędzie giełda w Nowym Orleanie oraz w Bremie.

Nowe dwa motorowce
do przewozu bawełny z Meksyku

Flota handlowa polska powiększyć się ma o dwa nowe statki motorowe, przeznaczone przede wszystkim do przewozu bawełny z portów zatoki Maksykańskiej.

Będą to statki towarowe o nośności 7 tys. ton, rozwijające znaczną szybkość 16 węzłów.

Statki zaopatrzone będą częściowo w urządzenia chłodnicze dla przewozu artykułów budowlanych, znajdujących zbyt w południowej części St. Zjednoczonych i w Meksyku. Ponadto statki przewozić będą złom itd.

Zamówienie na budowę tych motorowców ma być udzielone niebawem jednej ze stoczni zagranicznych.

Zbiory lnu
zwiększają się gwałtownie

Urząd statystyczny Rzeszy opublikował ostatnio dane dotyczące zbiorów światowych lnu w roku 1936-37. Dane te obejmują wszystkie kraje produkujące len z wyjątkiem Rosji Sowieckiej oraz Chin. Zbiory światowe tego surowca wyniosły 2,2 miliony kwintali, t. j. o przeszło 12 procent więcej, aniżeli w r. 1935-36 i o 80 proc. więcej, aniżeli wynosi przeciętna w ostatnim 5-leciu.

To zwiększenie zbiorów surowca lnianego pozostaje w związku z wydatnym wzrostem terenów uprawnych w krajach europejskich, a w szczególności w Niemczech, Belgii, Francji i Holandii. W Niemczech przestrzeń uprawna w ostatnich latach zwiększyła się 6 krotnie, w innych krajach europejskich przeciętnie 2-krotnie.

Roszarnia
włókna lnianego

Dnia 5 bm. w łódzkiej izbie rolniczej odbyła się konferencja poświęcona potrzebom inwestycyjnym rolnictwa woj. łódzkiego dla usprawnienia obrotu artykułami rolnymi.

Między innymi **inwestycjami** postanowiono kosztem 30 tys. złotych założyć **roszarnię włókna lnianego.**

W roszarni tej włókno zostanie bowiem poddane różnym procesom chemicznym, co ma **ułatwić jego przędzenie.**

Fabryka kazeiny
powstać ma w Lublinie

W ostatnich dniach podjęte zostały rokowania jednej z lubelskich wytwórni mlecznych ze sp. akc. „Polonia" w Łodzi w sprawie uruchomienia wytwórni kazeiny dla potrzeb fabryki lanitalu.

Ostateczna decyzja uruchomienia wytwórni kazeiny uzależniona jest od stanowiska i opinii organizacji rolniczych, które otrzymały w tej sprawie wyczerpujący memoriał od zainteresowanej wytwórni.

NOTOWANIA BAWEŁNY

LIVERPOOL. Otwarcie z dn. 10.7
Lipiec —.—, październik 6.89, grudzień —.—, styczeń 6.88, marzec 6.88 maj 6.88.

BREMA. Otwarcie z dn. 10.7
Październik 13.37, grudzień 13.45, styczeń 13.49, marzec 13.79, maj 13.85

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 11 lipca 1937 r.

W kilku wierszach:

— **ULLRICHSOWA, otrzymała wczoraj zwolnienie z Wimy i odtąd grać będzie w barwach U.-Touringu, wzmacniając poważnie sekcję tenisową fioletowych.**

— **DZIŚ W POZNANIU odbywa się walne zgromadzenie P. Z. Bokserskiego, na którym delegacja łódzka poruszy cały szereg ważnych dla pięściarstwa łódzkiego spraw, m. in. głośną sprawę Białkowskiego, która jednak— jak donoszą z Poznania — nie ujrzy wcale światła dziennego, gdyż P. Z. B. stoi na stanowisku, że od weryfikacji nie ma żadnych odwołań. Na czele związku ma stanąć — jak to już donosiliśmy — mjr. Mirzyński.**

— **WALNE ZGROMADZENIE P. Z. NARCIARSKIEGO, które odbędzie się dziś w Krakowie, zapowiada się burzliwie. Kluby pomorskie zgłaszają m. in. wniosek o wprowadzenie do PZN. paragrafu aryjskiego, który prawdopodobnie nie będzie poddany pod głosowanie.**

— **ŁKS. — LEGIA (W-WA) — mecz waterpolowy o wejście do ligi państwowej odbędzie się w przyszłą niedzielę, 18 b. m. Mecz sędziuje p. Krzysztof Trytko. Legia przyjedzie w najsilniejszym składzie z Zubowiczem, Szrajbmanami i Konarkiem.**

— **RUMUNIA POKONAŁA LITWĘ W KOWNIE 2:0. Skład rumunów różnił się wiele od składu, jaki grał w Łodzi. Wypróbowani byli wszyscy rezerwowi. Litwini grali wcale dobrze i jakkolwiek przewaga rumunów była wyraźna, to jednak zwycięstwo nie przyszło im łatwo. Dziś rumuni grają w Rydze z Łotwą, a następnie w środę w Tallinie z Estonią.**

— **TOROWE MISTRZOSTWA POLSKI, które rozegrane będą dziś w Warszawie, mają swój kolejny numer XVII. Dotychczas, koszulkę mistrzowską nosili: 1921 i 1922 — Szymczyk, 1923 — Stankiewicz, 1924, 25, 26 — Łazarski, 1927 — Szmidt, 1928 — Turowski, 1929 1930, 1931 — Szamota, 1932 — Majewski, 1933, 34, 35, 36 r. — Puza.**

— **KARY NA KOLARZY PO WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI. Zarząd Polsk. Zw. Kolarsk. zdecydował się zawiesić na 3 miesiące zawodnika Oleckiego za niegodne zachowanie i nieposłuszeństwo wobec kierownictwa wyścigu dookoła Polski. W wyścigu tym Olecki nie startował, lecz należał do personelu technicznego.**

Uchwalono także zawiesić na 4 tygodnie zawodnika Michalaka za zachowanie niegodne kolarza polskiego.

Gigantyczny „Tour de France"

odbywa się wśród olbrzymiego zainteresowania świata sportowego

Tym, czym jest Wimbledon dla tenisistów, jest „Tour de France" dla kolarzy, który właśnie teraz trzyma świat sportowy w napięciu.

„Tour de France" minie dziś półmetek. Dziś rozegrany będzie dziesiąty etap, prowadzący z Digne do Nicei, a ogółem etapów jest 20, długości ogólnej 4410 kilometrów.

Inne wydarzenia sportowe przesłoniły nam ten wielki i pasjonujący wyścig, dziś jednak dołączamy się do biegu i raportować będziemy jego przebieg.

Dziewięć dotychczasowych etapów miało **przebieg niezwykle interesujący ,tak, że klasyfikacja ogólna zmieniała się gruntownie po każdym etapie.** Po pierwszym etapie leaderował luxemburczyk **Majerus**, który do wczorajszego etapu już wogóle nie stanął, następnie żółty trykot leadera nosił niemiec Bautz, po tym włoch Vartali, a teraz **jeden z faworytów na zwycięzcę — belg Sylwer Maes** różnicą zaledwie pół minuty przed włochem Vincinim i francuzem Lapebie. Te drobne różnice w czasie czynią właśnie wyścig emocjonujący.

Wyścig obfituje w masę wypadków i po każdym etapie wycofuje się po kilku zawodników. Naprz. na wczorajszym etapie, który prowadził przez Alpy z Briancon do Digne odpadło czterech zawodników: szwajcar Saladin, francuz La Greves, hiszpan Ramos i włoch Simonini.

W „Tour de France" bierze udział kilku znanych nam kolarzy z wyścigu Berlin — Warszawa, jak Hauswald, Wendel, Oberbeck i Schultenjohann. Niemcy początkowo szli bardzo dobrze, obecnie spadli daleko w klasyfikacji. Hauswald był wczoraj dopiero 54 na mecie.

Wczorajszy etap — bardzo ciężki — wygrał francuz Lapebie, pokrywając dystans 229 klm. w czasie 7:27.43, przed belgiem Varaeckem (7.30.30), francuzem Gallienem (ten sam czas), belgiem Lowiem (7-30.59) i włochem Vincinim (7-31.11).

Klasyfikacja ogólna po wczorajszym etapie wygląda następująco: 1) Sylwer Maes (B) 59:29.39, 2) Vincini (Wł.) 59:30.07, 3) Lapebie (Fr.) 59.30.54, 4) Vissers (B.) 59:31.15, 5) Braeckeveld (B.) 59:34.49, 6) Vartali (Wł.) 59:39.52, 7) Amberg (Szwajc.) 59:40.03, 8) Chocque (Fr.) 59:47.40, 9) Bautz (N.) 59:48.28.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Belgia o pełnych 17 minut przed Francją. Belgowie są dziś klasą dla siebie, zwłaszcza w terenie górzystym. 1) Belgia 179:01.17, 2) Francja — 179:18.19, 3) Włochy — 180:37.31, 4) Niemcy 181:01.54.

Dzisiejszy etap z Digne do Nizzy jest jednym z najdłuższych i wynosi 253 klm.

Na trasie wielkiego wyścigu

rozgrywa się zażarta walka o koszulkę leadara

Na trasie Charleville — Metz,

Trasa tegorocznego „Tour de France"

Wielka karawana tegorocznego biegu kolarskiego dookoła Francji ruszyła ubiegłej środy w drogę i przez blisko miesiąc będziemy żyli ruchliwym gorączkowym życiem biegu, który nas każdego poranka, czasem nawet o zmroku, wtłacza w tłum samochodów towarzyszących, które przeciskają się, by podążać za kolarzami, lub je wyprzedzać.

Jeżeli zespół zawodników udał się w drogę przed tygodniem, to p. Stenn Desgrange, jest w ruchu już od jedenastu miesięcy. Aby przygotować ten bieg, który trwa dokładnie dwadzieścia sześć dni, trzeba faktycznie pracować prawie przez przeciąg roku. Czy wie kto, że wszyscy prefekci i wszyscy burmistrzowie departamentów wzgl. miast, które przecina trasa, muszą być wprawieni w ruch? Czy wie kto, że dziesięć tysięcy listów znajduje się w fascykule przygotowawczym biegu? Czy wie kto, że koszty organizacji wynoszą półtora miliona franków? To zdumiewające, ale prawdziwe!

Wielkim wydarzeniem biegu 1937 roku jest powrót włochów. Ci panowie z tamtej strony Alp, którzy zeszłego roku się dąsali, powrócili w tym roku. Na szczęście, w Francji nigdy nie mieszano polityki ze sportem, o czym włosi, niestety zapomnieli w tym sezonie, kiedy mecz piłkarski Francja — Włochy odwołali w ostatniej chwili.

I w tym roku KOLARZE BELGIJSCY, twardzi chłopcy z Flandrii i Walonii, są faworytami wszystkich prognostyków. Są w rzeczywistości bardzo groźni i zrobili wielkie wrażenie na pierwszych etapach.

FRANCUZI, którymi kieruje najmłodszy z wszystkich doradców technicznych, Jean Leulliot, wykazuje od startu niezwykłą siłę moralną. Zdecydowali trzymać się razem i prowadzić wspólną kasę. Dzielą wszystko: trudy, radość i wydatki.

HISZPANIE przedstawiają dobrą drużynę, która liczy przede wszystkim doskonałych wspinaczy. Ale oczekiwane rozstrzygnięcie rozegra się w trójkącie między belgami, włochami i francuzami i ich trzema czołowymi mistrzami: Silvere Maes, Bastali i Speicher.

Ale widowisko odbywa się nie tylko na szosie, lecz także wzdłuż szosy. Od Charleville do Metzu wszyscy żołnierze garnizonów mieli urlop „Daliśmy przepustki", powiada nam adiutant 91 p. p., „ponieważ w roku ubiegłym wszyscy wydrapali się na mur, aby oglądać przebieg!" Również wyjątkowe zwolnienie od nauki otrzymali uczniowe; były to legalne „wagary". Przebieg kolarzy to dzień wolny dla wszystkich. Służba porządkowa, kierowana przez czterech żandarmów, jadących na motocyklach, jest doskonale uregulowana. Podczas pięciuset kilometrów gwizdki nie wychodzą z ust zmotoryzowanych stróżów bezpieczeństwa.

Brygada prezydencka poczt i telegrafów bierze udział w karawanie. Bo bieg dookoła Francji uruchamia więcej dziennikarzy, niż podróż prezydenta republiki. Pod kierownictwem p. Lacroix zespół telegrafistów - wirtuozów przesyła co wieczór przeszło sto tysięcy słów.

Ponadto wszystkie anteny radiostacji państwowych i stacji prywatnych reporterów wyśpiewują dwa do trzech razy dziennie wyczyny „królów pedału", lub jeżeli kto woli „olbrzymów szosy", bo bieg ten ma też swoją literaturę, a orszak towarzyszący ma swoich klasyków.

G. P.

Wyścig wziął swój początek w Paryżu, dokąd powróci 25 b. m.

Na trasie wyścigu — jak widzimy na ilustracji — olbrzymie zainteresowanie.

Wielki sezon bokserski

zaprezentuje Łodzi mistrzowski IKP

Sezon bokserski Łodzi zapowiada się — sądząc z dotychczasowych przygotowań — wyjątkowo ciekawie. Nprz. IKP jest w tej chwili w pertraktacjach z 10-ma klubami z całego kraju o mecze towarzyskie. Wśród przeciwników widzimy: Okęcie i Makabi z Warszawy, Sokół, PKS, katowicki. Wisłę krakowską, Strzelca gdyńskiego, Gryf toruński i Lechię lwowską.

W tej chwili IKP montuje swój sezon. Z przeciwnikami atrakcyjnymi zawiera umowy na mecze i rewanże, a więc z Okęciem, Sokołem i Makabi odbędą się mecze w Warszawie i Poznaniu oraz w Łodzi, natomiast z resztą przeciwników drużyna łódzka walczyć będzie na ich ringach.

Jednocześnie IKP zawarło umowę z Sokołem poznańskim i Gryfem toruńskim o wspólne sprowadzania drużyn zagranicznych. Mecz z drużyną Erfurtu został już zakontraktowany. W ramach tego meczu dojdzie do walki między b. mistrzem Europy Kaestnerem a Woźniakiewiczem. W tej chwili toczą się pertraktacje o sprowadzenie do Łodzi, Poznania i Torunia drużyny włoskiej, w barwach której występują przeciwnicy Woźniakiewicza i Chmielewskiego: Facchin i Zorzenon, w projekcie jest również sprowadzenie drużyny francuskiej.

Jeżeli plany IKP połączymy z projektami okręgowego związku, dalej Geyera i Hakoahu, otrzymamy sezon, który spewnością będzie wartościowy i interesujący.

Wima nie pojechała do Torunia

na mistrzowski mecz tenisowy z TKLT

Drużynowy mistrz tenisowy okręgu łódzkiego, Wima, w ćwierćfinale mistrzostw Polski klasy B, ma się spotkać z toruńskim klubem lawn - tenisowym. Mistrz okręgu pomorskiego został wyłoniony dopiero ostatniej niedzieli. W środę Wima otrzymała wiadomość od sędziego głównego mistrzostw mec. Pałęckiego zawiadomienie że wyznacza on termin meczu na niedzielę, 11 b. m. w Toruniu. Nie wiedząc do środy, kiedy mecz ten się odbędzie, Wima zwolniła swoich zawodników: Sterna (wyjechał na urlop) i Adamczyka (wyruszył na spław kajakowy) i nie ma drużyny na niedzielę.

W dniu onegdajszym Wima odwołała się do sędziego głównego p. Pałęckiego z prośbą przesunięcia meczu na 18 b. m. i zawiadomiła o tym TKLT. W każdym bądź razie — do Torunia drużyna nie wyjechała.

— A co będzie, jeżeli sędzia główny nie przychyli się do tej prośby — zadajemy pytanie kierownikowi sekcji Wimy p. Gromkowi.

— Pozostałaby nam jeszcze droga odwołania się dalej. TKLT nie jest w porządku, przekroczył bowiem termin prekluzyjny do rozegrania finałów okręgowych i teraz trzeba gnać. My czekaliśmy na ten mecz już od 20 ub. m. Nie przypuszczam, aby TKLT nie uwzględnił naszej prośby.

— A jaka drużyna pojedzie do Torunia?

— Nowakowska, Stępień, Wł. Skonecki, Adamczyk i Stern.

BILANS TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO m. ŁODZI

na 1 lipca 1937 roku

AKTYWA

Kasa			50.097.69
Ruble carskie w skarbcu Towarzystwa Kredytowego			0.55
Pożyczki zahipotekowane 4½% i 5% nomin. wart.	zł. 12.436.900.—		9.674.660.43
Pożyczki zahipotekow. w 5% l. z. s. X. K. nom. wart.	zł. 57.073.000.—		57.073.000.—
Pożyczki zahipotekowane w gotówce			373.719.74
Lokaty			1.744.796.75¼
Zaliczenia na pensje			10.464.—
Nieruchomość T-wa oznaczona Nr. 427			302.212.38
Należność z nieruchomości Nr. 593a			59.000.—
Należność z nieruchomości Nr. 2407			14.000.—
Nieruchomość T-wa oznaczona Nr. 817e			197.099.83
Nieruchomość T-wa oznaczona Nr. 795x			11.514.63
Nieruchomość T-wa oznaczona Nr. 91			157.925.95
Nieruchomość T-wa oznaczona Nr. 790A/3b/3c			86.793.80
Sprzęty i utensylia biurowe			63.121.98
Zaliczenia rozmaite			12.28
„ na wycof. z obiegu L. z. złot. 5% zł. 110.19 i 4½% zł. 37.80			147.99
Raty: styczniowa 1931 r.	zł. 11.975.24		
lipcowa 1931 r.	zł. 28.761.36½		
styczniowa 1932 r.	zł. 132.987.99		
lipcowa 1932 r.	zł. 313.874.66¾		
styczniowa 1934 r.	zł. 2.869.43		
lipcowa 1934 r.	zł. 3.991.95		
styczniowa 1935 r.	zł. 11.983.38		
lipcowa 1935 r.	zł. 52.220.49		
styczniowa 1936 r.	zł. 282.604.10¼		
lipcowa 1936 r.	zł. 654.142.10¼		
styczniowa 1937 r.	zł. 1.267.038.10		2.762.448.81¼
lipcowa 1936 r. od skonwertowanych zaległości	zł. 3.379.25		
styczniowa 1937 r. od skonwertowanych zaległości	zł. 8.847.25		12.226.50

Papiery procentowe T-wa Kredytowego m. Łodzi

Nabyte z runduszów kapitału zasobowego (przedwojenne)			2.53
5% listy zastawne ser. IX			72.148.25
4½ listy zastawne se. VIII			18.732.97
5% listy zastawne ser. X. K.			191.332.02
5% pożyczka konwersyjna			348.—
Akcje Banku Polskie			850.—
Pożyczka dolarowa			496.10
8% Pożyczka Narodowa			102.192.—
3% prem. pożyczka inwestycyjna			15.000.—
Fundusz na administrację			37.869.77½
6% oblig. Zarządu m. Łodzi			4.070.66
Ubezpieczenie od ognia			18.787.83
Fundusz na pokrycie kosztów egzekucyjnych			32.119.38
Kaucje stowarzyszonych			587.31
Rachunek kosztów licytacyjnych			3.146.81
„ „ sekwestracyjnych			17.108.76
Rach. wypłat w gotówce zamiast świad. tymcz. 5% s. IX zł.	2.761.—		
Rach. wypłat w got. zamiast świad. tymcz. 4½% s. VIII zł.	833.—		3.594.—
Rachunek sum do roxrachunku			1.499.46
Kupony pł. 1.VII.37 r. zreal. przed term. płatn. 5% s. IX zł.	29.293.75		
Kup. pł. 1.VII.37 r. zreal. przed term. płatn. 4½% s. VIII zł.	15.627.93¾		
Kupony pł. 1.VII.37 r. zreal. przed term. płat. 5% s. X. K. zł.	300.035.—		344.956.68¾
			73.458.035.86¼

PASYWA

Listy zastawne w obiegu			
Rublowe 5%	zł. 931.786.09		
Rublowe 4½%	zł. 451.105.34		1.382.891.43
Złotowe 5% ser. IX	zł. 5.323.600.—		
Złotowe 4½% ser. VIII	zł. 2.964.575.—		8.288.175.—
Rachunek wypłat w gotówce zamiast świad. tymcz. 5% s. IX zł.	2.761.—		
„ wypłat w got. zamiast świad. tymcz. 4½% s. VIII zł.	833.—		3.594.—
Listy zastawne 5% ser. X. K.			57.073.000.—
Kapitał zasobowy			3.876.527.57¼
Rachunek podatku skarbowego od kuponów			19.95
„ płatnych wylosowanych listów zast. 5% ser. IX zł.	26.750.—		
„ płatnych wylosowanych listów zast. 4½% ser. VIII zł.	25.950.—		52.700.—
„ płatnych kuponów listów zast. 5% ser. IX zł.	490.472.09¼		
„ płatnych kuponów listów zast. 4½% ser. VIII zł.	218.580.70¼		
„ płatnych kuponów listów zast. 5% ser. X. K. zł.	50.032.74		759.085.53¾
„ świadectw tymczasowych 5% ser. IX zł.	3.296.—		
„ świadectw tymczasowych 4½% ser. VIII zł.	1.448.—		4.744.—
„ kuponów płatnych 1.VII 1937 r. 5% ser. IX zł.	158.243.13¾		
„ kuponów płatnych 1.VII 1937 r. 4½% ser. VIII zł.	77.084.73		
„ kuponów płatnych 1.VII 1937 r. 5% ser. X. K. zł.	1.447.420.—		z1.682.747.86¾
„ kosztów wykreślenia z hipoteki spłaconych pożyczek			1.096.97
„ odsetek za zwłokę			118.597.46
Procenty			31.113.97¾
Rachunek opłat za blankiety i świadectwa			540.—
„ wynajmu lokalów			7.508.—
„ depozytów z wypłat pożyczek (gotówka)			3.157.05
„ umorzenia wartości ruchomej			26.444.44
„ umorzenia wartości nieruchomej			56.360.—
Zaliczenia na opł. podatku skarb. od list. zast. ser. X przezn. na pożyczki			1.784.68
Rachunek podatków i świadczeń od poborów			2.845.53
„ kosztów wykreślenia listów zastawnych z kontrol hipotecznych			3.006.48
Vadium			50.536.02¾
Rachunek końcowych dopłat (do depozytów zwaloryzowanych)			87.09
„ przedterm. umorzenia list. zast. ser. VIII zł. 141.61			
„ przedterm. umorzenia list. zast. ser. IX zł. 471.86¼			613.47¼
Rach. depoz. oddanych na przechow. (w got.) za zreal. kup. 1--4 s. IX zł. 723.91			
Rach. depoz. oddanych na przechow. (w got.) za zreal. kup. 1--4 s. VIII zł. 316.40			1.040.31
Rachunek odszkodowania pogorzelowego			395.91
Rata lipcowa 1937 roku			11.977.51
Nieruchomość T-wa ND. 773 B			17.495.60
			73.458.035.86¼

Łódź, dnia 6 lipca 1937 roku.

Lody PINGWIN - świetne, choć tanie

BIELIZNĘ MĘSKĄ, BONJOURKI, PYJAMY, SZLAFROKI I T. P. ŚCIŚLE PG. MIARY,
WYKONUJE RENOMOWANY MISTRZ BIELIŹNIARSKI
Bernard Blumenfeld
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73, w podwórzu, tel. 187-75
WYKWINTNY KRÓJ. WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE

MORSZYN - ZDRÓJ
Pensjonat „Biały Dwór" tel. Nr. 40
Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.
Staranna obsługa. — — — — Ceny przystępne.
Kuchnia DIETETYCZNA i DIABETYCZNA
na wzór Prof. Dr. Nordena.
Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi
ZARZĄD:
T. Opoczyńska i J. Felsztein.

CHROŃCIE ZDROWIE!
„OLLA" GUM..?
Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

1 URZĄD SKARBOWY
W ŁODZI
Nr. V. 68/34/Lc/37

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 12 lipca 1937 roku o godz. 9—16 w lokalach niżej wymienionych celem uregulowania należności 1 Urzędu Skarbowego w Łodzi i innych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

krawaty jedwabne 45 tuz. cena szac. zł. 675.—Piotrkowska 111
meble 13 szt. cena szac. zł. 570.—Kilińskiego 88—składnica
radio i meble biurowe 4 szt. „ „ „ 510.—Piotrkowska 109
różna manufaktura 29 „ „ „) 2957.) Składnica
„ „ 2 pud. „ „ „) Kilińskiego 88
maszyny różne 19 szt. cena szac. zł. 3100.—

14 lipca 1937 r.

przędza baweł. sztr. w różnych kolorach 175 kg. cena szac. zł. 500.— Składnica Kilińskiego 88
przędza wigoniowa w szpulkach i wełniana 1547 kg. cena szac. zł. 6112.— Składnica Kilińskiego 88

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz. 9 do godz. 16 w lokalu jak wyżej

ZA NACZELNIKA URZĘDU SKARBOWEGO
(podpis nieczytelny)

PLUSKWY
wytępisz bezpowrotnie tylko świecą dezynfekcyjną „Fumigatore-Cimex". Przeprowadzamy dezynfekcje mieszkań pod gwarancją gazami D. G. W. Zgłoszenia:
„ZAKŁAD DEZYNFEKCYJNY"
Łódź, Al. 1 Maja 4, tel. 222-60

Kupujcie z I-go źródła
Wielki wybór:
WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn. „Patent"
ŁÓŻEK polowych
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber"
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn
w fabrycznym — — składzie „DOBROPOL" Łódź, Piotrkowska 73 w podw. Tel. 159-90

PIERWSZA
Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—12 pp.

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

Dr. Szreiber
CHIRURG
Narutowicza 9, telef. 122-95
wznowił przyjęcia
godz. przyj. 2—3, 5—7 wiecz.

Doktór Medycyny
Gustaw Kohn
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. med.
Szarlota Eigerowa
przeprowadziła się na
Piłsudskiego 61
Telef. 107-20

GABINET ROENTGENOWSKI
D-ra Szymona
GOLDRYNGA
przy ul. 6-go Sierpnia 7, tel. 127-64
jest w dalszym ciągu czynny
pod kierunk.
D-ra Edmunda Kuniga
(Prześwietlenia i zdjęcia na żądanie w mieszkaniu chorych)

DŹWIĘKOWE KINO „PRZEDWIOŚNIE"

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych! Miłość, intryga, zazdrość za kulisami potężnej opery Dziś i dni następnych!
METROPOLITAN
Arie nieśmiertelnych oper: Cyrulik Sewilski, Cavaleria Rusticana, Carmen, Pajace, Faust, śpiewane przez największego barytona świata LAWRENCE'A TIBBETTA.
Następny program: „MAGNOLIA"
Ceny miejsc: na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr., następne seanse: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g.
Początek seansów o g. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele o g. 2-ej,
Kupony ulgowe po 70 gr.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

UZUPEŁNIJ braki w Twym wykształceniu! Dorosłych, młodzież zaniedbaną w nauce szybko i gruntownie dokształca rutynowany nauczyciel. Polski, matematyka, nauki ogólnokształcące. Przygotowuje do egzaminów. Piotrkowska 64, m. 3, front, II p.; zastać: 8—10 wiecz.

ŁÓDŹ. Wiśniowa, Kraszew: Angielski, hebrajski, żydowski, judaistyka, przedmioty ogólne (korepetycje). Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8, od 9 do 10, 2,30 — 3,30.

Kupno i sprzedaż.

BETONIARKI, wapniarki, silniki elektryczne i benzynowe, elektrowibratory, aparaty do cięcia i gięcia żelaza, natryskiwacze tynkowe do fasad dostarcza korzystnie Inż. Józef Weingrün, Kraków, Groble 19.

OKAZYJNIE kupię dziecinne auto na pedałach. Oferty składać do adm. „Głosu Porannego" sub. „Dziecinne". 707—5

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzeseł i fotel kryte skórą. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

DOG RASOWY okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: Dozorca, Piotrkowska 94.

DO SPRZEDANIA używane trzy 28-osobowe, jeden 24-osobowy autobusy z silnikami ropnymi Saurer-Diesel 3 BLDP. Zgłoszenia do Biura Małopolskich Kolei Lokalnych, Lwów, Jagiellońska 1. 725—2

PIANINO, światowej firmy, w dobrym stanie, okazyjnie do sprzedania. Sub „P".

DR. MED.
H. Różaner
Specjalista chorób
skórnych, wenerycznych i seksualnych
Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98
przyjmuje od 9—1 i 5—9 wiecz.

MOTOR elektryczny 10 HP firmy Siemens Schukert w dobrym stanie do sprzedania. Informacje: telefon nr. 190 34.

SAMOCHÓD osobowy marki „Voisin" 6-ciocylindrowy po remoncie w dobrym stanie do sprzedania lub zamiany na samochód ciężarowy Oferty do firmy „Polski Lloyd", S. A., Narutowicza 13.

SPRZEDAM sklep spożywczy z dużymi piwnicami w dobrym punkcie miasta. Wiadomość w administracji 633—3

SYPIALNIA, kredens orzechowy, stół okrągły, serwantka, 5 krzeseł, 1 fotel do sprzedania. Sienkiewicza nr. 52, m. 21.

PLAC w pobliżu ulicy Pabjanickiej przestrzeni od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krauss, Łódź, Pabjanicka 47. 6292-9

TYLKO wytrwali, systematyczni, ustosunkowani, dobrą prezencją znajdą duży zarobek pracując jako agenci dla jedynego w Polsce Towarzystwa Ubezpieczeń na Wypadek Choroby. Zgłoszenia: Nawrot 36.

TEL: 111 29
FERRO-ELEKTRICUM
Wł. PAWEŁ ZAUDER · ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 123 w PODW.

Uzdrowiska

WŁODZIMIERZÓW
Pensjonat „TRZY LILJE"
pod zarządem N. WAJCMANOWEJ ładnie położony. Oświetlenie elektryczne! Informacje telefonicznie 182-43. Od godz. 2.30 tel. 171-66.

ZAKOPANE pensjonat **Wołodyjówka** zarząd **Sigerów** ul. Sienkiewicza tel. 1779, Pokoje słoneczne z wodą **bieżącą.** Południowe tarasy. **Nowe umeblowanie.** Zadrzewiony ogród. Gry sportowe. Utrzymanie **wykwintne.** Ceny bardzo **niskie.** 6715—5

GŁOWNO. Pensjonat „Wiktoria" pod zarządem R. Konarskiej, położony w pięknym 8-morgowym parku, czynny. Zgłoszenia na miejscu willa p. Pokorowskiego, lub w Łodzi, tel. 177-02, do godz. 10.30 rano i od 3 — 5 po poł. 513—10

Fabryka tapczanów
i foteli higienicznych poleca łóżka żelazne, materace i wózki dziecięce po cenach fabrycznych
Józef Walfisz
NARUTOWICZA 36. Tel. 215-25

Różne

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem sufity, ściany i tapety, także myję olejne. 11 Listopada 75, m. 23. Tel. 126-68 od 9-ej do 7-ej wiecz., prócz niedz. i świąt 471—13

WIELKOPOLANIN, kawaler, lat 44 zaangażuje do lekkiej, współpracy, wysokich dochodów, stosowną Panią, dysponującą średnią gotówką. — Oferty „Poważny".

DYWANY: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Łódź, Kilińskiego 18 (do południa czynny telefon 192-46). 6417-5

PIERWSZORZĘDNY przedstawiciel na prowincji b. Kongr. reprezentuje poważne fabryki, poszukuje dod. przedstawicielstwa. Ref. pierwszorzędne. Łaskawe oferty sub „Poważna klientela".

J. GUTERMAN, Śródmiejska 39, zgubiła kwit nr. 257778 Warsz Tow. Pożyczkowego.

KOLONIE letnie w Krynicy. Zjedn Akademików Syjon „Lamatarah". Komfortowy pensjonat, blisko stacji, łazienek i deptaka. Wikt pięciorazowy. Pobyt dwutygodniowy zł. 60.—, czterotygodniowy zł. 120.—. Informacje, prospekty: Krynica, willa „Akacja" za dołączeniem znaczka pocztowego 25 gr. 573—2

TRUSKAWIEC-ZDRÓJ. Pensjonat „Jadwiga". Kuchnia dietetyczna i diabetyczna. Staranna obsługa. Ceny przystępne. 30—4

PENSJONAT „Trzech Róż", Teofilów pod Spałą, poczta Inowłódź, przyjmuje zamówienia po cenach przystępnych. Dla pracowników umysłowych znaczne ustępstwa. 6547—6

PENSJONAT w Smardzewie położony w 100-morgowym parku, otoczony lasem, 14 klm. od Łodzi, kuchnia wykwintna, na żądanie djetetyczna, plaża, pływalnia, korty tenisowe, piękne spacery. Informacji udziela tel. 112-27.

Posady

BUCHALTER-korespondent poszukuje zajęcia w godzinach popołudniowych. — Oferty do administracji „Głosu" sub. „W" 607—3

INTELIGENTNA, obeznana z zajęciem w pensjonacie, nie taka młoda, ujmująca w obejściu czynna, pracowita poszukuje posady. Oferty sub: „Małe wynagrodzenie" lub tel. 140-32

POSZUKIWANY praktykant do przędzalni z ukończoną Państw. Szkołą Włókien. w Łodzi. Oferty pod „Technik".

ZGINĄŁ weksel na zł. 150.— płatny 13 lipca 1937 r., wyst. M. Pinczewski, Łódź, na zlecenie Ch. Pinczewski. Weksel unieważniam. U. Kajzer, Narutowicza 34.

Pedicure
Z USUWANIEM ODCISKÓW
ORAZ MASAŻ NÓG
zł. 150
MAGAZYN OBUWIA
Be-Ka
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59, TEL. 164-80

CZYSZCZENIE tapet, ścian, sufitów, sucho - chemicznym sposobem Wiadomość: Mała 2, róg 6-go Sierpnia. Sklep farb Wiatrak, lub tel 234 04.

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem tapety, sufity, ściany. Wiadomość: Zawadzka 6, m. 1, tel. 170-13, czynny od 9 rano do 8 w.

ZAGINĄŁ kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej nr. 45966 na zł. 25.—, wydany Wolko Glatsteinowi, Łódź, Piotrkowska 101.

ZawszeGotowa do strzału
jest kamera NETTAR 6X9 Zeiss Ikon dzięki wyzwalaczowi, umieszczonemu w kadłubie. Dwupunktowe nastawienie, bardzo jasne objektywy aż do TSSARA Zeissa 1:4.5 lub NETTARA 1:3,5 i szybkie migawki aż do Compur Rapid 1/400 czynią tę kamerę jedną z najszybszych dla błon zwojowych.

Używajcie błon Zeiss Ikon!
Sprzedaż przez większe składy aparatów fotograficznych.

Katalogi wysyła
Jeneralna Reprezentacja
Dom Techniczno-Handlowy
J. SEGAŁOWICZ
Warszawa, ul. Moniuszki 2a

Lokale

3 POKOJE z kuchnią w nowoczesnym nowowybudowanym domu z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem od zaraz do wynajęcia Magistracka 36, vis a vis parku Staszyca. Wiadomość u dozorcy.

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 pokój zł. 100 kwartalnie 1 pokój z kuchnią; zł. 125.— kwartalnie 2 pokoje z kuchnią; 3 — 4 — 5 — 6-ciopokojowe mieszkania; pokoje umeblowane oraz garsoniery od zł. 20.— poleca „Zenit", Piotrkowska 82, telefon 260 25.

TANIO do wynajęcia domek, składający się z 5-ciu pokoi i kuchni z wszelkimi wygodami oraz ogródkiem przy ul. Zagajnikowej 16. Również do wynajęcia 2 pokoje, nadające się na przedsiębiorstwo handlowe przy ul. Piotrkowskiej nr. nr. 79. Tel. 231-90.

KOMFORTOWE 3-pokojowe mieszkania, nowoczesne urządzenie, hal, centralne ogrzewanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia w nowym domu Gdańska 57 i Gdańska 74. Wiadomość u gospodarza. Telefon 185-94. Obejrzeć można od 10 do 6. 620—2

MIESZKANIE 4 pokojowe z kuchnią i wygodami Aleje Kościuszki 22 front; dwa lokale handlowe od ulicy Piotrkowskiej 79, oraz suteryny od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u adw. Michała Knepla Al. Kościuszki 22

3 POKOJE z kuchnią i wszelkimi wygodami, centr. ogrzewanie na parterze w ogrodzie do wynajęcia. Wiadomość u administratora: Sienkiewicza 58, w godz. 16.30 do 18.30.

STOWARZYSZENIE poszukuje lokalu, złożonego z większego pomieszczenia oraz z kilku pokojów biurowych. Oferty pod adr. „Stowarzyszenie" do administracji tegoż pisma. 656—3

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany dla dwóch panów zł. 40.— miesięcznie. Oferty pod „Śródmieście".

PRZYJMĘ do wspólnego pokoju pana lub panią Piotrkowska 163 m. 22.

SŁONECZNY pokój z balkonem wejście z klatki schodowej, I piętro ładnie umeblowany, nadający się na mieszkanie lub biuro do wynajęcia. Kilińskiego 113-4, godz. 10 — 13. 614—2

3 POKOJE z kuchnią i wszystkimi wygodami, wejście z parku do wynajęcia od 1 sierpnia. Cegielniana nr. 82. 611—3

W OGRODZIE ładny duży słoneczny pokój, oddzielne wejście do wynajęcia. Cegielniana 45, m. 1.

DO WYNAJĘCIA sklep frontowy wyremontowany przy ul. Nowomiejskiej nr. 21. Wiadomość na miejscu u gospodarza.

POKÓJ umeblowany, I-sze piętro, front, wszelkie wygody, wolne wejście — do wynajęcia. Zamenhofa nr. 6/7.

W NOWOWYBUDOWANYM domu przy ul. Kołłątaja 10, (dojazd 4-ą do Magistrackiej i Pomorskiej) są jeszcze do wynajęcia 2 mieszkania 2-pokojowe i 3-pokojowe. Inf. tel. 213 41.

DO ODNAJĘCIA duży pokój z oddzielnym wejściem, wszelkimi wygodami. Obejrzeć można między 2 — 4. Lipowa 31/41.

Jedyne kino dźwiękowe
w OGRODZIE
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
PAULA WESSELY
natchniona artystka ekranu w najlepszej swej kreacji 1937 r.
1935 Tryumf w „Maskaradzie" — 1936 Wspaniała kreacja w „Epizodzie"
Następny program: **„SKOWRONEK" z Martą Eggerth**
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

SAM na SAM
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr

ZWYCIĘSTWO ODNIOSŁA
OPONA SEMPERIT

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. BERSON-SEMPERIT

MOTOCYKLE
ANGIELSKIE, repr. na woj. łódzkie
NORTON, ROYAL ENFIELD
A. J. S. i EXCELSIOR
oraz części zamienne i akcesoria.

Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE" S.A.
ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 18

Przed wyjazdem na urlop nad morze, w góry lub na letniska
każdy może zaopatrzyć się **po tanich cenach** w bieliznę damską, męską, dziecinną, pościelową, chusteczki do nosa i inne materjały. Na wszystkie **materjały widzewskie udzielamy 5% rabatu, na konfekcję oraz obuwie 10%**
Uskuteczniamy wysyłki PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Zakłady Graficzne
N. CYTTER
Egz. od 1910 r.
Zawiadamiają Sz. Klijentelę, iż z dn. **1 lipca** zostały przeniesione z ul. Piotrkowskiej 38 **NA ULICĘ NARUTOWICZA 27** Tel. 138-21
Zakłady zostały powiększone i ulepszone wg. najnowszej zdobyczy grafiki i techniki.
UWAGA! Na składzie posiadamy gotowe KALENDARZE na rok 1938.

Magazyn
o 3-ch kondygnacjach, żelbetonowy, z centralnym ogrzewaniem i windą elektryczną, pow. około 900 m. kw. w centrum miasta do wynajęcia. Wiadomość u administratora Sienkiewicza 58 w godz. od 16.30 do 18.30 prócz niedziel i świąt.

W Kolumnie
parcela leśna i domek z ogródkiem do sprzedania. Wiadomość: tel. Nr. 200-60.

Dr. med.
Paulina Lewi
specjalista
chorób kobiecych i akuszerii
przeprowadziła się na
Śródmiejską 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 5—8 wiecz.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

6-POK. MIESZKANIE, wyremontowane, z wszelkimi wygodami oraz frontowy pokój parterowy na biuro do wynajęcia od zaraz. Wiadomość u gospodarza telef. 134-89, Legionów 17.

POKÓJ frontowy z niekrępującym wejściem przy ul. Piotrkowskiej do wynajęcia. Tel. 206-24, oprócz niedziel.

3 i 2 - POKOJOWE mieszkanie słoneczne do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej 189.

25 ZŁ. MIESIĘCZNIE pokój umeblowany dla pani. Traugutta 4, m 12, tel. 257-67.

2-POKOJOWE mieszkanie z centr ogrzew. w nowym domu Brzeźna 4, do wynajęcia.

UMEBLOWANY pokój do odnajęcia. Rachlewski. Al. I Maja 4.

SŁONECZNE 3 i 4-pokojowe mieszkania z wszystkimi wygodami w czystym domu do wynajęcia Piotrkowska 200, tel. 182-98.

2 POKOJE z kuchnią, we froncie, do wynajęcia przy ul. Południowej nr. 86. Wiadomość u dozorcy.

UMEBLOWANY frontowy słoneczny pokój do oddania. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 122-11.

DO MALOWANIA FASAD
klatek schodowych i t. p.
KAZENIT
domieszka do wapna czyni malowanie w najwyższym stopniu **odporne na deszcze.** Nieznacznie droższe od malowania wapiennego.
Kosel i S-ka, Łódź PRZEJAZD 8

Dr. St. Bibergal
choroby skórno-weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9—11 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1.

LECZNICA
ze stałemi łóżkami
DLA CHORYCH NA
uszy, nos, gardło
i drogi oddechowe
Gabinet Rentgena.
dla prześwietlań i zdjęć
Piotrkowska 67, tel. 127-81
9 r.—2 p. 5—8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
Wezwania na miasto.

DR. MED.
J. Polakow
ordynuje W KOLUMNIE
w pensjonacie „DORA"
telef. 19.

Dr. med.
S. Warszawski
Chor. wewnętrzne
przeprowadził się na ul.
NAWROT 8, tel. 109-23
Przyjmuje od 3—4 i od 7—8

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4—7 wiecz.

DR. MED.
J. HAJMAN
choroby wewnętrzne, mieszka obecnie
Aleje Kościuszki 97
(róg Bandurskiego), tel. 163-12
Przyjmuje od 4.30 do 6-ej po południu

Dr. med. Włodzimierz
Żadziewicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 telef. 125-26
przyjmuje od 3 — 7

Dr. med.
W. EYCHNER
Cegielniana 4, tel.134-72
AKUSZER-GINEKOLOG
godziny przyjęć 5 — 8 wiecz.
w Leczniey, Zgierska 17
od 12 — 1

Dr. R. Bornstein
CIECHOCINEK
DW. „MILERA".

Dr. Mikołaj **Bornstein**
Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć 10 — 12 i 16 — 20.

Dr. med.
E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med.
L. NITECKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med.
M. Dawidowicz
chor. wewn.
ELEKTROKARDJOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5—7

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) II Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania zaległych należności odbędzie się sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

Dnia 13 lipca 1937 r. w I-ym ter. o godz. 10-ej

I) F-ma „Beteco" Piotrkowska 167 150 par słuchawek radj. zł. 750
II) Frajnd Moszek Piotrkowska 114 ruchomości zł. 730

Dnia 14 lipca 1937 r. w I i II term. o godz. 10-ej

I) L. W. Juraszek Nawrot 88 14 szt. balonów miedzian. zł. 700
ruchomości zł. 1200

Dnia 15 lipca 1937 r. w I term. o godz. 10-ej

Widzewska Manufaktura Śródmiejska 13 towary bieliźniane zł. 90420

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

Kierownik Działu Egzekucyjnego
(—) W. BARAŚIŃSKI

Dr. med. **HELLER**
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Dr. med.
JERZY SUDYA
Akuszer Ginekolog
LEGIONÓW 11, tel. 115-27
przyjmuje od g. 8 — 10 rano i 4—8 wiecz.

Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

LODU
od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

TERMOMETRY pokojowe i zaokienne, lekarskie i kąpielowe w wielkim wyborze poleca optyk Szymon Urbach, Piotrkowska 33.

Czystość i higiena
to zdrowie!
Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.
J. HUPERT I S-ka
Piotrkowska 44,
tel. 202-14.

Kursy papierów

Na rynku walorów transakcje w dalszym ciągu były ożywione; nie zaznaczyła się jednak zmiana kursów.

4 i pół proc. państw. pożyczka wewnętrzna była bez zmian: 50,63 w płaceniu 51,15 w żądaniu.

8 proc. pożyczka dillonowska 53,25 kupno, 54,25 sprzedaż.

3 proc. pożyczka inwestycyjna I em. 65,25 w płaceniu, 65,75 w żądaniu, II em. nadal nie obracano.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) 37,75 kupno, 38,25 sprzedaż.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna: grubsze odcinki 54 w płaceniu, 54,50 w żądaniu — drobne 53,25 kupno, 53,75 sprzedaż.

5 proc. pożyczka konwersyjna 59,75 w płaceniu, 60,25 w żądaniu.

Listy zastawne były naogół mocniejsze, przy wzmożonym popycie.

Na rynku akcjowym — sytuacja bez zmian.

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza: Przemysł Drzewny
„Maksymiljan Jakubowicz" S. A
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisu Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

Park Helenów
Niebywały koncert słynnych artystów
Józef Kołodny i Chana Grosberg
w nowym przebojowym programie pod tytułem „Niszt getracht, nor gelacht"
Dziś, w niedzielę, dnia 11 lipca rb. o g. 9 w.
Od godz. 5-ej p. p. koncert orkiestry symfonicznej pod dyr. S. Pietruszki. Bilety w przedsprzedaży po 80 gr. w kasie Filharmonii, w cukierni „Italia", Piotrkowska 62, w chłodni „Eskimo" Piotrkowska 18.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): I-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja" (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

Redaktor odp. Lucian Lipiński Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka" Henryk Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Rewja ilustrowana tygodniowa

Nr. 28. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO“ z dnia 11-go lipca 1937 r.

Dzisiejszy numer
„REWII”
zawiera następujące artykuły:

Claude Farrere: Cywilizacja nie znosi chamstwa.
Roman Brandstaetter: Pułkownikowi Blochowi objawił się Bóg.
Hr. Kerstin - Hamilton: Szkoła pokoju.
St. Martynowski: Walki bratobójcze w Łodzi.
J. K. Urbach: Żydzi w powstaniu listopadowym.
Matouschek: Bar na szynach
P. Kloetzel: Krwawa wendetta w w Palestynie.
Dr. Paweł Klinger: Czarujący Pekin.
Franciszek Molnar: Aktorka i nieznajoma pani.
H. Brinken: Klub dużych dzieci.

Wielka ankieta „Rewii” na temat „Źródła i drogi rasizmu i antysemityzmu”

Z dniem dzisiejszym „Rewia“ rozpoczyna cykl wywiadów z najwybitniejszymi przedstawicielami myśli francuskiej na aktualny dzisiaj i bynajmniej jeszcze nie wyczerpany temat, tak żywo obchodzący świat wogóle, a nasze społeczeństwo w szczególności. Pragniemy sprawę oświetlić możliwie wszechstronnie i dlatego udzielać będziemy głosu przedstawicielom najsprzeczniejszych poglądów, aby tylko były to poglądy przemyślane w treści i kulturalne w formie.

REDAKCJA

Cywilizacja nie znosi chamstwa

Claude Farrere

Przyszłe pokolenia nie potrafią zrozumieć bestialstwa, niehumanitarności i brutalności naszych czasów — mówi sławny pisarz i członek akademii francuskiej

Wybitny członek akademii francuskiej, **CLAUDE FARRERE**, niewątpliwie dobrze znany naszym czytelnikom z szeregu przełożonych na polski język powieści, zalicza się do znakomitych pisarzy francuskich starszego pokolenia.

W demokratycznych sferach Paryża uchodzi Claude Farrere za zdeklarowanego zwolennika zachowawczych form politycznych i za wielbiciela ustroju faszystkiego.

Podczas wizyty u sławnego pisarza zdołałem się przekonać, że jest on istotnie godnym przedstawicielem prawicy społecznej i

gorącym wielbicielem włoskiego dyktatora.

Tym bardziej przypisuję znaczenie i wagę opinii Claude Farrere o żydach i antysemityźmie.

Na pierwsze pytanie moje o stosunku jego do rasizmu, otrzymałem odpowiedź następującą:

— Rasizm?... Przyznam otwarcie, że nie wiem dokładnie, co to pojęcie oznacza.

Nie jest mi obce, iż pewni mężowie stanu, pewni szefowie rządów w Europie, a w szczególności w Niemczech, nadają temu pojęciu ogromne znaczenie, tworząc z rasy poszczególnych ludzi specyficzną kwestię...

Wiele podróżowałem, zwiedziłem chyba cały świat. I wierzę, iż **dobrze znam geografię i historię**. Widzi pan, te wszystkie dzieła które tu na biurku spoczywają, to są dzieła historyczne, powierzone mi przez akademię do oceny.

Muszę stwierdzić pewne różnice rasowe między murzynem, chińczykiem, a europejczykiem.

Ale jakie jest pochodzenie tych wszystkich ras — nic o tym nie wiem. Nawet wątpię, czy ktokolwiek potrafi ściśle odpowiedzieć na to pytanie, czego jaskrawym dowodem jest tak rażąca w tym kierunku różnica zdań.

Gruntownie badałem źródła o Japonii;

przebywałem w tym kraju, poznałem dobrze mieszkańców i przyszedłem do wniosku, że twierdzenie o azjatyckim pochodzeniu japończyków jest zgoła bezpodstawne i fałszywe.

Japończycy nie są wcale azjatami;

to są ludzie, którzy przybyli na teren azjatycki z za oceanu, być może z Ameryki Środkowej lub Południowej. W jaki sposób przebyli oni ocean — niewiadomo, acz przypominają oni dziś azjatów bardziej, niż meksykan. To kwestia klimatu.

Myślę, że rasę wytwarza klimat, a nie religia.

Nie przeczę, iż rasa ma swoje znaczenie; jest rzeczą bezsprzeczną, że

murzyna nie możemy przekształcić na człowieka białego.

W pewnych wypadkach, jak pan widzi, pochodzenie odgrywa rolę decydującą. Mimo to jednak

klimat, warunki ogólne i otoczenie wytwarzają cechy poszczególnych ras ludzkich.

Gdy słyszę tedy wywody o rasie niemieckiej czy też aryjskiej, jak to zwykli dziś mówić niemcy — nic z tego nie rozumiem. Jestem mocno przeświadczony,

że zarówno niemcy, jak i chińczycy, pochodzą z tego samego pnia,

prawdopodobnie z wyżyny Pamiru lub Turkiestanu. Turcy, na przykład, nie przyszli z daleka, bo z północnej Azji. W rezultacie

nie widzę żadnej konieczności ani celu, aby przywiązywać do pochodzenia człowieka jakąkolwiek wagę.

Oto moje zdanie o tak zwanym rasiźmie.

— A co pan myśli, mistrzu, o antysemityźmie, jako o odmianie rasizmu?

— Antysemityzm to zgoła inny problem. To jest podsycana nienawiść w stosunku do ludzi żydowskiego pochodzenia. Mówię o rasie, o pochodzeniu, nie o religii. Zostawmy wyznanie w spokoju! Dla ludzi, którzy poświęcają się zagadnieniom religijnym, różnice pomiędzy religią żydów, chrześcijan, czy muzułmanów, są minimalne i znikome.

Wszystkie religie pochodzą z tego samego źródła.

Odnośnie izraelitów, sądzę, że ci wszędzie zachowali niezwykle

silne, swoiste i charakterystyczne rysy. Skłaniam się do przypuszczenia, że antysemityzm powstał na skutek tych właśnie charakterystycznych cech.

We Francji nie ma dziś antysemityzmu.

Może i u nas rozwinie się kiedyś, ale nie wierzę, aby mógł przybrać znaczne rozmiary. Ruch antysemicki, jakiego Francja była swego czasu widownią, został względnie szybko zdławiony, ponieważ

żydzi w naszym kraju mogą się czuć francuzami i w lwiej większości są nimi. Nikt u nas nie zajmuje się ich pochodzeniem.

Gdyby jakiś rząd francuski zamierzał przeprowadzić tego rodzaju selekcję i umieścić żydów po jednej stronie, a katolików po drugiej — nie byłoby to u nas możliwe do zrealizowania.

Kwestia żydowska wymaga wypowiedzenia pewnych niewzruszonych prawd. Według mnie żydzi posiadają dwie kardynalne cechy — czy też wady, jeśli pan chce, którymi są:

entuzjastyczny zapał i silnie zaakcentowana skłonność do wszelkiego rodzaju interesów oraz zmysł, czy też skłonność do destrukcji.

Być może wynika to z wysuwania zbyt daleko idących wniosków z pewnych filozoficznych dogmatów. W krajach, w których te rysy zaznaczają się szczególnie silnie, możliwe jest zrodzenie się reakcji otoczenia.

Szczególnie zaobserwować się dadzą te objawy wśród ludów, które mają rozwinięty zmysł budowy i konstrukcji. Niemcy....

— Wnioskuję z pańskich wynurzeń, że antysemityzm, jako szkodliwy przejaw społeczny, należy wyeliminować. Do kogo, zdaniem pana, należy to zadanie?

— We Francji nie należy go eliminować, bo nie istnieje.

Moim zdaniem wyplenienie antysemityzmu zależy od żydów samych.

Gdy proces zwalczania antysemityzmu uzależnią od własnych poczynań, z łatwością odniosą sukces. Zarówno we Francji, jak i w Anglii, żydzi korzystają z równych praw. My (mówię „my“, ponieważ jestem na pół francuzem, a na pół anglikiem),

nie mamy zamiaru uszczuplić ich w tych prawach.

Całe życie otaczali mnie żydzi. I dziś znajduję się w ciągłym kontakcie z nimi; moi wydawcy są żydami, moi doradcy w licznych przedsięwzięciach zawodowych również. Nigdy nie doszło między nami do jakiejkolwiek scysji,

jestem szczęśliwy, że współpracuję z tymi ludźmi.

Widzę w nich nie tylko ludzi o wysokiej kulturze, ludzi światłych i mądrych, ale — co cenię ogromnie —

ludzi uczciwych i życzliwych.

Lubię ich serdecznie i zdaję sobie sprawę z ich wzajemności. Oto charakterystyczny rys wśród żydów:

gdy przywiązują się do kogoś i lubią go, oddani mu są głęboko i szczerze.

Żydzi — to naród o wielkich wadach i o potężnych zaletach, to na ogół ludzie znakomici.

— Czy zechce mi mistrz wytłumaczyć, jak w praktyczny sposób widzi unicestwienie antysemityzmu przez żydów?

— W rozwijaniu pewnych doktryn filozoficznych i socjalnych żydzi nie powinni zbyt daleko się posuwać.

Ta okoliczność bowiem zawsze doprowadza do destrukcji. Oczywiście nie jestem zwolennikiem ograniczenia żydów w ludzkich i obywatelskich prawach.

Nie sądzę, aby utrudnianie żydom asymilacji w krajach, w których zamieszkują, mogło dać komukolwiek jakieś pozytywne korzyści.

Zresztą, o ile chodzi o zawieranie mieszanych małżeństw, uważam to zjawisko za wielce pożądane z punktu widzenia medycyny i biologii.

— Czy nie jest pan zdania, że pewne jego wskazówki nie mogą być w niektórych krajach zastosowane?

— To zależy od żydów...

— Czy również w Niemczech?

— W Niemczech trochę trudniej zwalczyć antysemityzm; ale w Niemczech już chyba znikoma ilość żydów pozostała...

— Jednak około 400.000...

Czy na przykładzie polityki Trzeciej Rzeszy nie można urobić sobie sądu o pewnej współzależności między reżymem państwowym, a przejawami rasowego antagonizmu?

— Tak... Do pewnego stopnia.

— Czy wobec tego na przykładzie Francji, Anglii i Ameryki, gdzie antysemityzm nie przychodzi do głosu, nie można dojść do pewnych wniosków, świadczących, że

zjawisko omawiane wiąże się z ustrojem politycznym w poszczególnych krajach?

W trzech wymienionych krajach panuje system liberalny...

— Nie jestem przekonany o tym, że zagadnienie antysemityzmu wiąże się z ustrojem państwowym.

Przecież przed obecnym reżymem w Niemczech również istniał tam antysemityzm...

Dziś tylko się utwierdził.

— O ile mistrz jest zdania, że antysemityzm wywołują sami żydzi przez swą czynną ingerencję w sprawach kraju, czym tedy tłumaczy pan fakt, że żydzi w Niemczech całkowicie odizolowani od wszelkich wpływów na

(Dokończenie na str. 3).

U kolebki wielkich dzieł

Jak pracują znakomici autorzy i uczeni

Amerykańskie czasopismo „Readers' Digerst" przynacza ciekawe szczegóły o zachowywaniu się przy pracy niektórych pisarzy i uczonych.

Zmarły niedawno pisarz angielski J. M. BARRIE mawiał:

„Gdy opisuję osobę, szczerzącą zęby w uśmiechu, czynię to samo; gdy ona zezuje, ja zezuję również. Gdy ma krzywy chód, lub cierpi na konwulsje, członki moje kurczą się tym samym ruchem. Kłaniam się wraz z moim bohaterem, jadam i kręcę wąsa, jak on. Gdy osobą tą jest kobieta, staram się również naśladować jej zachowanie. Słyszy się o zdumiewającej zdolności udawania aktorów, którzy potrafią w ciągu jednego wieczora zmienić kilka razy postać. Nie mogą jednak dorównać pisarzom, którzy czynią to dziesięć razy w ciągu godziny".

*

Gdy po raz pierwszy odwiedziłem SINCLAIRA LEWISA, pisał swego „Dodsworth'a, a gdy przybyłem, aby go pożegnać, czytał „Ann Vickers". Byłem zdumiony jego sposobem pracy i pytałem się samego siebie, czy istotnie jest tak uciążliwą pracą stworzenie dobrego dzieła, jak się to mogło zdawać, patrząc na Lewisa. Przerzucał tysiące imion, zanim znalazł odpowiednie dla swego bohatera. Aby dać dokładny opis ulicy lub domu, budował je uprzednio z tektury. Kreślił plan zmyślonego miasta, aby móc towarzyszyć osobom swojej powieści z jednego miejsca do drugiego. Dużo upłynęło czasu, zanim zrozumiałem, że wspaniała architektoniczna konstrukcja jego powieści i ich niezrównana treść są wynikiem charakteru jego pracy, przypominającej raczej tworzenie świata, niż dobrej książki.

*

Przed kilku laty pewien japoński dentysta odwiedził znakomitego bakteriologa, Dr. NOGUCZI, w jego laboratorium w instytucie Rockefellera. Gdy stanął u drzwi laboratorium ujrzał ze zdziwieniem przed nimi krzesło, na którym stał człowiek, trzymający w ręku wędkę i kilka kanapek. Człowiek ten wbił kanapkę na haczyk wędki i wsunął ją przez otwór nad drzwiami do pokoju. Sznur wędki opuszczał się powoli, aż haczyk z bułką zawisł przed twarzą profesora Nogaczi, który w ten sposób przyjmował posiłek.

*

Największym lekkoduchem wśród dramaturgów był nie żyjący już WILLARD MACK. Był święcie przekonany, że potrafi w ostatniej chwili napisać zapowiedziany utwór. Pewnego dnia zatelefonował do dyrektora Dawida Belasco i oświadczył, że utwór, który dopiero co ukończył, jest wspaniały.

— Proszę przynieść go za pół godziny i przeczytać mi — brzmiała odpowiedź.

Mack nie miał żadnego napisanego utworu, nie obmyślił jeszcze ani jednej akcji. Zabrał z sobą 120 niezapisanych kartek i poszedł do Belasco.

Dyrektor usadowił się w głębokim fotelu, a Mack położył swoje kartki na pulpicie.

— Będę czytał z odpowiednią intonacją, nie spiesząc się — rzekł dramaturg. — Czytanie może potrwać tak długo, jak przedstawienie.

— Mam cały dzień do swego rozporządzenia. Proszę czytać — rzekł Belasco.

W ciągu półtrzeciej godziny Mack przewracał z całą powagą puste kartki, niby czytając, w istocie zaś improwizował sztukę pod tytułem „Gołąb", która cieszyła się później olbrzymim powodzeniem. Mack musiał jednak przez siedem tygodni mozolnie przypominać sobie treść swej improwizacji.

Pułkownikowi Blochowi objawił się Bóg

Autentyczną tę historię, znamienną i wzruszającą, opowiedział mi pewien inwalida francuski w St. Die. W mieście tym, położonym w Wogezach, znajduje się tablica pamiątkowa ku czci bohaterskiego rabina, odsłonięta przez ministra M. Duvale'a, w obecności przedstawicieli władz wojskowych, kombatantów i reprezentantów kościołów chrześcijańskich i gmin żydowskich.

Abraham Bloch — rabin, pułkownik II-ej armii francuskiej, walczącej w r. 1914 w Wogezach przeciw Niemcom, — był człowiekiem dobrym. Gdy ponad lesistymi wzgórzami Wogezów, w łunie płonących miasteczek i wsi, huczały szrapnele i świstały kule karabinowe, Abraham Bloch, pochylony pokornie w rowie strzeleckim, modlił się o rychły i wieczny pokój. Albowiem w chwili, gdy spojrzał po raz pierwszy w szkliwem zachodzące oczy żuawa, a po tym przypomniał sobie błagalne spojrzenie pruskiego sierżanta, konającego w francuskim lazarecie, zrozumiał, że ta sama śmierć dojrzewała nieubłaganie w poszarpanych ciałach dwóch wrogów. Umarł człowiek — pomyślał wówczas Bloch i w milczeniu począł odmawiać modlitwę za umarłych. Lecz wtedy uświadomił sobie także swoją ogromną bezsilność wobec tych płomieni, wyrastających na horyzoncie, jak ognisty krzak, wobec tych kulomiotów, huczących bezustannie w dzień i w noc, wobec tych karabinów maszynowych, zmiatających bezlitośnie ludzi. Serce ściskało mu się boleśnie, gdy w strzeleckim rowie wsłuchiwał się w ostry warkot kul, przelatujących nad żołnierzami, zagrzebanymi w głębokim i grząskim piasku. Poczuł wtedy odruchowo wstręt do stalowych narzędzi mordu. Gdy pewnego razu dotknął się karabinu maszynowego, otarł po tym dyskretnie rękę o postrzępioną połę płaszcza.

Bloch był człowiekiem głęboko wierzącym, dlatego nigdy nie zwątpił w skuteczność modlitwy. Bloch kochał Francję. Dlatego nigdy nie zwątpił w Francję. Miłosne spojrzenie zatapiał w błękitnym niebie, pieścił wzrok widokiem granatowych borów, obrastających łagodne wzgórza Wogezów; ze swej kwatery, leżącej w głębi doliny, spozierał na bujne łąki, pokryte nieruchomą, gęstą trawą, a nocami, gdy ustawał ogień karabinowy, a ogromny księżyc, jak lśniąca, bezszelestna rakieta, sunął po niebie, pułkownik-rabin Bloch wchłaniał w płuca ciepły powiew wiatru, przepojony dusznym zapachem dojrzałej koniczyny. W takie noce, w niespokojnych widzeniach, zjawiała mu się jak anioł jego najdroższa Francja i szeptała najpiękniejsze słowa, tchnące ciepłą, matczyną miłością.

— Dobry syn Francji — mówił o nim komendant pułku.

Ale komendant pułku nie wiedział, że ów dobry syn Francji, rabin Bloch, zdradzał Francję. Tak, poprostu zdradzał. Właśnie w owe księżycowe, sierpniowe noce, przecięte złotymi smugami reflektorów i spadających gwiazd. Zdradzał ją w głębi swego serca, w tajnych zakamarkach swej duszy sprzeniewierzał się jej miłości i matczynej słodyczy. Otóż wpatrzony z zachwytem w gwiaździste niebo, modlił się milcząco za duszę i zbawienie wszystkich konających żołnierzy świata na wszystkich frontach, za żołnierzy wszystkich narodów i wszystkich ludów. Za francuzów, niemców, rosjan, austriaków, serbów. Lecz w tej modlitwie, przeczystej i lazurowej, jak lot znużonych jaskółek, nie prosił o niczyje zwycięstwo i o niczyją klęskę. Błagał tylko słowami, wyzbytymi wszelkiej nienawiści i tryumfu, o ciszę nad światem i nad sercami. Wówczas rozpływał się bez śladu miękki zapach francuskich pól, a poprzez łzy, ściekające po jego twarzy, widział jedynie poszarpane ciało ludzkie i czuł w ustach gorzki smak krwi.

Tak to pułkownik-rabin Bloch zdradzał swoją ukochaną Francję.

A zdradę swą ofiarował Bogu. Temu samemu, który gromem zjawiał się na pustyni, niewidzialnym aniołem w Świętym Przybytku, a niewypowiedzianym słowem w modlitwie

I tak też gromem, aniołem i milczeniem objawił mu się Bóg w pewien pierpniowy świt, w strzeleckim rowie.

Świtało. W dali na horyzoncie, wyłaniającym się nieśmiało z oparów mgieł, widniały ruiny miasteczka St. Die. Odrapane domy świeciły złowrogo czerwonym mięsem cegieł. Nad ciemnymi borami, obrastającymi zbocza gór, płynęły dymne zasłony i postrzępione zwały chmur.

Przez całą noc trwała pozycyjna walka. Poorana szrapnelami ziemia, ciężko teraz dyszała w pierwszym, nieśmiałym blasku szarzejącego dnia. Jeszcze od czasu do czasu dolatywały z dala ciche odgłosy wystrzałów karabinowych, gdzieś na widnokręgu zamajaczył samolot i wystrzeliły ku popielatemu niebu słupy płomieni. Dookoła rozbrzmiewał cichy jęk rannych. Jak biali archaniałowie, krzątali się pospiesznie sanitariusze, ktoś chciwie pociągał łyk wody z polowej manierki. Abraham Bloch otarł z twarzy brudną strugę potu, przyczołgał się ostrożnie nad brzeg rowu strzeleckiego, okrytego ziemnym nasypem i począł rozglądać się po okolicy. Ruiny — głębokie leje ziemne — uboga trawa, krwią ludzką schlapana. Opodal porzucony karabin i strzęp buta. Bloch pochylił twarz ku ziemi. U jego stóp leżała półrozdeptana jaszczurka; jeszcze niezgrabnie czołgała się po ziemi, jeszcze jej drobny tułów, nakrapiany ciemnymi plamami, drgał, kulił się, to znów prężył się w ostatnich drgawkach, lecz zielony łebek bezwolnie już ciążył ku ziemi, a łapki w przedśmiertnym skurczu rozdrapywały grudkę piasku. Cierpi — pomyślał Bloch — jak człowiek. Łagodnie ujął jaszczurkę pomiędzy dwa palce, położył ją ostrożnie na dłoni i począł się w nią wpatrywać litościwym spojrzeniem, jakby chciał w nią z powrotem tchnąć uchodzące życie. Nagle drgnął. Z boku, z poza piaszczystego nasypu dochodził wyraźny jęk. Bloch cały zamienił się w słuch. Jaszczurka cichuteńko ześlizgnęła się z jego dłoni i upadła na wznak, poruszając bezradnie drobnymi łapkami. Bloch począł pełzać. Ujął w rękę karabin, nasadził nań swą czapkę i wysoko wzniósł go ponad okop. Cisza. Okopy niemieckie milczą. Wówczas ostrożnie, całym ciałem przywarłszy do ziemi, począł czołgać się ku nasypowi, skąd dochodził przejmujący, samotny jęk. Przyczołgał się. W zastygłej, brudnej kałuży krwi leżał żołnierz, z twarzą szarą jak ziemia, zwróconą ku niebu. Z nóg pozostała tylko bez kształtna miazga. Jeszcze drgał jego tułów, jeszcze ciało jego prężyło się w ostatnich drgawkach. Cierpi — pomyślał Bloch — jak jaszczurka. Sięgnął po manierkę i wsączył łyk wody pomiędzy zaciśnięte zęby konającego. Konający wycedził ledwie dosłyszalnym szeptem: — Księdza.

Wówczas to rabinowi-pułkownikowi Abrahamowi Blochowi, pośród woni krwi i w szarzejącym świetle świtu objawił się Bóg. Ten sam, który gromem zjawiał się na pustyni, niewidzialnym aniołem w Świętym Przybytku, a niewypowiedzianym słowem w modlitwie.

Nagłym ruchem rozdarł Bloch bluzę konającego, ujął w drżące dłonie krzyżyk, zwisający z jego szyi, i pełen człowieczej, wspaniałej, przejmującej w swej prostocie litości, na jaką może się zdobyć syn cierpiącego narodu, przyłożył krzyżyk do zimnych warg żołnierza. Po tym pokornie pochylił się nad ciałem konającego i szeptem począł odmawiać modlitwę.

W tej chwili rabin-pułkownik Abraham Bloch, żegnający konającego bliźniego krzyżem i słowem, padł raniony zbłąkaną kulą karabinową.

Niebo szarzało. Przez sine mgły płynące nisko nad parującą ziemią, poczęły przezierać poplątane, druty kolczaste, pnie drzewne i skulone krzaki. Dogasała na horyzoncie ostatnia gwiazda, a księżyc świecący, jak wypełzła blaszka, stał nieruchomo nad granatowymi górami. Powiew jeszcze wonią nocy przepojony, ciągnął od wilgotnych pól, targał zasłonę mgieł i kołysał rozdarte szrapnelami wierzby, pochylone nad bielejącym gościńcem. Szeleścił w poniszczonych sadach, w rozoranych ogrodach warzywnych i pogruchotanych płotach.

Z głębi rozwalonych zagród wypełzło samotne, sieroce wycie psa.

Na wschodzie błękit nasiąkał żywym, płynnym złotem: rozpalał się jak ogromny kocioł pod ogniem płonących szczap, topniał, rozlewał się szeroką strugą światła, bijącego co raz potężniej z za górskich zrębów.

Oślepiające słońce stanęło nad górami.

Ognistym żarem okryły się granatowe góry.

Wtedy promień płynnego złota padł na stygnące oczy Abrahama Blocha i zlał się z jego ostatnim spojrzeniem w jeden, lśniący strumień światła.

Roman Brandstaetter.

1. Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej przeprowadzane przez załogę awiomatki angielskiej „Courageous". — 2. Prawa królewskie dla regenta Węgier. Parlament węgierski powziął jednomyślną uchwałę (przy powstrzymaniu się od głosowania socjaldemokracji) w sprawie rozszerzenia uprawnień regenta Horthy'ego. Ustawa przyznaje regentowi prawa, jakie przysługiwały królom węgierskim. Wyjątek stanowi jedynie prawo nadania szlachectwa i prawa kontroli kościoła. — 3. Przegląd wszelkich typów samolotów odbywa się obecnie na lotnisku Hatfield w Angli. — 4. Inga Wetzel ustaliła rekord światowy lotu szybowcowego dla kobiet, utrzymując się w powietrzu bez przerwy 18 godzin 31 minut.

Walka Ireny Harand

Walka w obronie żydów nie przysparza w obecnych czasach popularności. A jednak w chwilach, gdy wzmaga się ich prześladowanie, gdy tryumfują złość i okrucieństwo, samoobrona żydowska zyskuje rzeczników w innych nacjach. Każdego z nich cechuje niezłomna wiara w konieczność swej roli i świadomość ludzkiego obowiązku. Każdy bez lęku występuje przeciwko rozwścieczonej armii antysemityzmu. Imię Ireny Harand, nieulęknionej bojowniczki o prawa człowieka, stało się już głośnym na całym świecie. Jej pełne zapału dzieło „Sein Kampf", skierowane przeciwko narodowemu socjalizmowi ciesząca się wielką poczytnością gazeta „Gerechtigkeit" przykuły do dzielnej kobiety uwagę świata.

Irena Harand pochodzi z mieszczańskiej rodziny, jest wdową po czynnym oficerze. W łagodnym spokoju, jakim tchnie jej wysoka i wysmukła postać, jest coś z siły proroka. Światło, bijące z jej oczu, rzuca na oblicze promienie miłości i dobroci, mówi o niezłomnym pragnieniu przyjścia z pomocą cierpieniu, o sercu, pełnym współczucia dla uciśnionych.

Już od roku 1930 Irena Harand wyczuwała groźne zmiany w kwestii żydowskiej i ostrzegała zarówno katolickie, jak żydowskie organizacje. Katolicy nie zwracali na nią w ogóle uwagi. Żydzi utrzymywali, że nie ma powodów do alarmu. Dopiero, gdy klęska wybuchła, zrozumiano, że miała słuszność. Było już zapóźno na uprzedzenie niebezpieczeństwa, lecz nie zapóźno na walkę z nim.

Walka, jaką toczy Irena Harand ma za źródło katolicyzm. Wyczuwa ona śmiertelny jad narodowego socjalizmu na równi z wiceburmistrzem Wiednia historykiem Winterem, który dostrzega w narodowym socjaliźmie daleko większe niebezpieczeństwo dla świata, niż w bolszewiźmie, uwzględniającym w wielu dziedzinach osobowość i kulturę.

Patrząc na tę szczupłą ciemnowłosą kobietę o łagodnej twarzy, nikt nie odgadłby, że to ona stworzyła ruch, który opanował umysły w wielu krajach Europy.

Biura stworzonej przez Irenę Harand organizacji zajmują całe piętro. Krzewicielka idei poszanowania dla człowieka nie ogranicza się dziedziną ideowych wpływów. Spieszy również z pomocą materialną garnącym się do niej niezliczonym rzeszom nędzarzy różnych wyznań i narodowości. Każde jej słowo tchnie uczciwością i szczerością.

— Dlaczego zapoczątkowałam ten ruch? Pchnęły mnie do tego tchórzostwo i wstyd. Wstydziłam się mianowicie za tych wpływowych chrześcijan, z których bardzo niewielu ma odwagę stanąć w obronie żydów i podkreślić ich zasługi wobec świata. Uczyniłam to również przez tchórzostwo. Lękałam się, aby nie zaliczono mnie do tych obojętnych świadków cudzych cierpień. Człowiek, przyglądający się spokojnie głupocie i okrucieństwu antysemityzmu, jest największym z winowajców.

Nie mniej otwarcie występuję przeciwko uczonym, broniącym oszukańczych teorii rasizmu.

— Ci uczeni — mówi — wiedzą doskonale, że bronią oszustwa. Ale nie przyznają się do tego przez tchórzostwo i chciwość, bo robią na tej obronie dobre interesy, pozbywają się rywali. Tajemnica powodzenia antysemityzmu daje się w ogóle wytłuma-

SZKOŁA POKOJU

prosperuje w Indiach pod kierunkiem Rabindranatha Tagore

Gdy Rabindranath Tagore założył w Santiniketan w pobliżu Kalkuty swoją szkołę, uważał ją za protest i reakcję na system szkolny, panujący w czasach jego młodości. Nie zapomniał do końca życia ucisku przymusu szkolnego i jałowości studiów. Założył swoją zreformowaną uczelnię w Santiniketan, posiadłości jego rodziny, dokąd ojciec pisarza usuwał się często, aby w spokoju oddawać się rozmyślaniom. Wybór miejsca na szkołę odpowiadał indyjskiemu światopoglądowi, szukającemu zawsze miejscowości, uświęconych rozmyślaniami mędrców. Mają one przygotować atmosferę i grunt pod nowy zasiew ducha.

Nazwa Santiniketan pochodzi od santi — pokój i riketan — mieszkanie. Miejscowość ta oddalona jest o 100 kilometrów od Kalkuty. Okolica jest falista i wesoła. W wychowaniu młodzieży Tagore kładzie wielki nacisk na zrozumienie przyrody i umiejętność rozpoznawania jej skarbów. Szkoła nie zna przymusu ani surowej karności. Celem jej jest wychowywanie w wolności do wolnego życia. Nauka ma być udzielana i pobierana w atmosferze radości i wesela, które są podstawą wychowawczej metody Tagore. Bez ich udziału nie ma pożytecznej pracy, bez nich niedostępna jest trudna sztuka życia. W atmosferze przymusu nie powstają silny duch i jasny umysł.

Szkoła Tagore zerwała z wielu tradycjami. Nie istnieje w niej kastowość. Na początku uczniowie nie mogli pogodzić się z zniesieniem tego podstawowego obyczaju. Nie mogli pojąć, że każda praca jako taka posiada równowartość, że żaden jej rodzaj nie poniża godności człowieka.

Nowym pogwałceniem tradycji było przyjmowanie do szkoły dziewcząt. Przystosowano się jednak szybko do nowego poglądu na rolę i znaczenie kobiety, przed którą stanęły wkrótce otworem nawet uniwersytety. Sztuka dramatyczna uległa gruntownej modernizacji. Kobiece role zaczęto powierzać kobietom. Wywołało to na początku huragan oburzenia, lecz ucichł prędko i obecnie praca sceniczna kobiet uważana jest za rzecz zwykłą i naturalną.

Szkoła Rabindranatha Tagore po dziś dzień uchodzi za wzór Mnóstwo ludzi przybywa z różnych stron kraju, aby zapoznać się ze sposobem, w jaki znakomity pisarz rozwiązał trudny problem wychowania. Szkoła nosi uniwersalny charakter, kształcąc indyjską młodzież na obywateli świata.

Miłość ojczyzny nie powinna zamykać serca przed światem i ludzkością. Miłość ojczystego progu powinna stać się mocnym korzeniem, z którego ma wyrastać ogólnoludzkie uczucie. Ten pogląd świadczy, jak różnią się indyjskie i europejskie pojęcia racjonalizmu i patriotyzmu. Indyjscy nacjonaliści nie są wrogo usposobieni względem obcych ludów. Ich narodowa walka nie opiera się na nienawiści do wszystkiego, co nie jest indyjskie, lecz na dążeniu do zachowania narodowych cech, do nieulegania obcej woli.

Młodzież, kształcąca się w Santariketan kocha i podziwia swojego mistrza, który zdobył miłość całego narodu. Hindusi czczą w nim dążenie do najwyższego dobra, stanowiącego zawsze cel Tagore.

Santiriketan jest małym światkiem, istniejącym dla siebie, lecz nie oderwanym od pozostałego istnienia. Autobusy łączą osadę z najbliższą stacją kolejową Bolpur, przywożąc codziennie gości z Europy, Ameryki, Japonii, Chin, którzy pozostają przez kilka dni, aby zapoznać się z dziełem Tagore i ustępują miejsca nowym przybyszom.

Cały zakład naukowy nosi nazwę „Visra Bharati" i obejmuje szkołę, kolegium, instytut doświadczalny, szkołę sztuki i rzemiosł oraz instytut odbudowy gospodarczej. W szkole sztuki wykładają malarstwo, rzeźbę, muzykę, taniec i sztukę dramatyczną. Tagore zamierza stworzyć z tego zakładu światowy ośrodek wolnej myśli. Tu mają się zbierać badacze z całego świata i w atmosferze wzajemnej ufności, wolnej od uprzedzeń, poznawać wszystkie dziedziny ducha. Visra Bharati ma stać otworem dla wszystkich bez różnicy pozycji społecznej, płci, rasy, narodowości i wyznania. Tu wszyscy będą mogli dzielić się wiedzą w atmosferze przyjaźni i życzliwości. Podniesiony do tej wyżyny zakład Tagore mógłby wzmocnić podstawy światowego pokoju, o którym wszyscy marzą, ale niewielu śmie wierzyć w jego możliwości. Tagore nie osiągnął jeszcze celu, ale coraz więcej uczonych przybywa do Santiniketan, aby badać duchowe życie Indii. Może spełni się marzenie genialnego starca i stworzony przez niego zakład stanie się ośrodkiem moralnego dobra.

Praca w Santiniketan nie przypomina w niczym znane dotąd zakłady naukowe. Ośrodek stanowi wielki obszar parkowy, zarosły potężnymi drzewami. W jego północnej części wznosi się wśród drzew świątynia, gdzie odbywają się podniosłe nabożeństwa, słuchane w skupieniu nawet przez ludzi, nie rozumiejących treści modlitw i hymnów.

W południowej części parku znajduje się biblioteka z pięknym widokiem na ogrody. Uczeni pracują tu w małych otwartych gabinetach. Cały gmach tchnie pokojem i spokojem. Naprzeciwko biblioteki znajduje się Sinha Sadan — sala odczytowa oraz pozostałe budynki, jak internat, budynek na pomieszczenie gości, sale jadalne. Właściwy budynek szkolny z salami wykładowymi nie istnieje. Nauka odbywa się pod gołym niebem. Nauczyciele i uczniowie w bieli siedzą na ziemi pod cieniem wielkich drzew.

Jedzenie przyrządza się w wielkiej kuchni. Podają jedynie narodowe indyjskie potrawy, mocno korzeniami przyprawione. Tagore chciał zmniejszyć ilość ostrych przypraw, które właściwie nie są indyjskiego pochodzenia, zapoczątkowali je bowiem portugalczycy. Reforma wywołała jednak tak energiczny protest, że musiał z niej zrezygnować.

Sposób jedzenia nie wzbudził by zachwytu w europejczykach. Towarzyszy mu głośne mlaskanie. Młodsze dzieci posługują się przy jedzeniu rękami zamiast widelców, a nawet łyżek. Przed oknami stoi podwójny szereg żebraków i psów. Żebracy podnoszą z wrzaskiem i lamentem miseczki, a psy gryzą się o resztki rzucane przez okna. Obecność tych zgłodniałych i zdziczałych zwierząt nie świadczy o braku litości ze strony hindusów, którzy widzą w zwierzęciu młodszego brata. Jest jedynie wynikiem wytrzymałości ludów Wschodu na cierpienia, skutkiem czego mało ich wzrusza cierpienie „młodszych braci".

Hr. Kerstin-Hamilton

Ondina Valla, zwyciężczyni olimpijska otrzymuje z rąk Mussoliniego „Wielki złoty medal" dla sportowców.

Cywilizacja nie znosi chamstwa

(Dokończenie ze str. 1).

bieg życia publicznego, są stale narażeni na akty wciąż nowych prześladowań?

— Jeśli Hitler posługuje się antysemityzmem, jako instrumentem polityki wewnętrznej, to zapewne doznał on ze strony żydów jakiejś ciężkiej krzywdy.

Nie znam osobiście Hitlera, ale mam wrażenie, że z równym powodzeniem operowałby innym chwytem w swej polityce, gdyby go znalazł.

Hitler musi przecież dać coś swemu ludowi...

Wydaje mi się, że naród niemiecki nie odnosi się z nienawiścią do żydów:

to raczej prusacy są antysemitami.

Nie zapominajmy wszelako, że **prusacy nie są germanami, lecz słowianami azjatyckimi. Słowianie, jak nam wiadomo, są zdeklasowanymi antysemitami, zarówno polacy, jak i rosjanie.**

Lud słowiański nie lubi żydów. Byłem na dworze cesarskim Mikołaja II. Znałem go osobiście. Nie był antysemitą i nie miał zdolności rządzenia tym potężnym krajem. Na dworze carskim też nie spotkałem antysemitów. To lud rosyjski, tak samo jak lud polski, nienawidzi żydów. Niech pan nie sprawdza moich słów u Kiereńskiego, niech pan zapyta o to Szaliapina.

— Mistrzu, nie mogę się zgodzić z pewnymi pańskimi wywodami. Nie odpowiada mojemu przekonaniu oświadczenie, jakoby lud polski dopuszczał się ekscesów w stosunku do żydów. I mużik rosyjski nie atakował żyda samorzutnie i z własnej woli. Znajomość tych dwu krajów upoważnia mnie do powyższego twierdzenia. Co do Rosji Sowieckiej — nie ma tam ruchu antysemickiego; natomiast w Polsce jedynie (z małymi wyjątkami) lud ma odwagę protestować przeciwko szerzącej się hecy. Czy sądzi pan, że wyczyny antysemitów licują z duchem postępu?

— Jestem przekonany, że **przyszłe pokolenia nie pojmą wcale tych zjawisk nieludzkości i brutalności, jakich niestety dziś jesteśmy świadkami. Cywilizacja nie znosi chamstwa.**

(Ankietę przeprowadza **JERZY HALAMSKI**).

SZANGHAJ -- EKSPRESS

Napady bandytów już dawno należą do świata legend

Iluż to ludzi ostrzegało mnie przed Szanghaj - expressem? Iluż to ludzi przepowiadało mi wczesną śmierć z ręki zbrodniczej chińskiego pirata, a iluż malowało mi różne niebezpieczeństwa, na które człowiek się narażał w Szanghaj-expressie? Nie którzy mówili na serio. Byli zaś i tacy, którzy szerzyli złe wiadomości, aby z Chin zrobić kraj, w którym grasują bandyci i roi się od napadów.

Naturalnie pojechałem Szanghaj - expressem i nic mi się nie stało. Ostatni napad na pociąg miał miejsce przed siedmiu laty. Od tej pory napady na Szanghaj - express odbywały się w Hollywood na taśmie filmowej, a bohaterką była Marlena Dietrich.

Z wielu ludzi, podróżujących filmowym expressem, zdaje się nikt nie był w prawdziwym chińskim pociągu, gdyż inaczej nie dopuściłby do tego nonsensu, od którego włosy stawały dęba, nonsensu, który jest zupełnym kłamstwem. Jedna tylko rzecz była prawdziwa w tym kłamstwie, ta mianowicie, że lokomotywa co pięć minut głośno po trzykroć gwizdała. Reszta — to bujda.

Szanghaj - express odchodzi o północy z Szanghaju i dociera do Pekinu trzeciego dnia podróży około południa.

— Naturalnie, pojedzie pan sleepingiem pierwszej klasy? — mówią znajomi w Szanghaju.

Sleepingiem pierwszej klasy jeżdżą tylko amerykańscy i angielscy turyści, którzy w podróży, trwającej czterdzieści godzin, troskliwie dbają o to, aby na terytorium chińskim jak najmniej mieć styczności z chińczykami. Unikają nawet wozu restauracyjnego z obawy, że mogłoby tam być brudno i nie po europejsku. Ci wspaniali turyści opowiadają po tym dumnie, że znają świat. Ja zaś wolę być w drugiej klasie wśród chińczyków i wolę mieć wrażenie, że jestem w Szanghaj - expressie, a nie w pociągu między Nowym Jorkiem a Chicago, lub Pragą, a Wiedniem.

Jesteśmy we czterech w naszym przedziale, a moi trzej chińscy towarzysze podróży usadowili się już wygodnie: zdjęli obuwie i w jedwabnych skarpetkach przykucnęli na ławkach. Każdy z nich posiada koszyczek z słodkimi chińskimi pomarańczami, pudełko papierosów i nieokreśloną ilość gazet. Dwaj klasycznie grubi chłopcy w białych szatach przynoszą cztery dzbanki z herbatą i filiżanki. Chłopcy mają dbać o to, aby w przeciągu czterdziestu godzin podróży herbata nie była zimna i aby kurz się nie przedostawał do przedziału.

— Jakto? Pan nie pije herbaty?

Chińczycy zaniemówili na kilka chwil ze zdumienia, takie to było niesłychane.

Moi chińscy towarzysze wiedzieli wprawdzie, że biali ludzie to jakieś niezwykłe okazy i nie można powiedzieć aby przepadali za białymi. Ale żeby człowiek herbaty nie pił i jechał Szanghaj-expressem — to sensacja. Częstują mnie owocami i papierosami, lody pękają i tworzymy po chwili najmilsze towarzystwo podróży, mimo, że bardzo kiepsko mówią po angielsku.

Chłopcy przygotowują łóżka. Mają ogolone czaszki i wyglądają w swych białych szatach, jak wesołe figurynki ze starych chińskich dramatów. Z niekłamaną przyjemnością przyglądam się ich zręcznym ruchom. Wszystko znajduje się pod ręką. W koryta rzu stoi mały żelazny piecyk z dużym garnkiem gotującej się stale wody na herbatę. Dzbanek do herbaty musi być zawsze pełny i gorący. Herbatę pije się z nudów, z pragnienia, przed spaniem i rano służy do przepłukania ust. Jest to delikatna aromatyczna chińska herbata, którą chińczycy spijają w nieprawdopodobnie wielkich ilościach. Chłopcy przynoszą co godzinę gorące ręczniki. Z początku ogarnia człowieka nieufność i zwraca je, nie używszy. Ale po tym podróżny spostrzega, jak ręce się oczyszczają, gdy je wpakuje w ręcznik i jak po tym przyjemnie jest się odświeżonym. Już nie odmawia boyom i postępuje, jak chińczycy.

Pociąg pędzi w blasku księżyca i oświetla nędzne gliniane chatki chińskich chłopów. Któż to powiedział, że podróż jest niebezpieczna? Na stopniach każdego wagonu siedzą dwaj uzbrojeni chińscy żołnierze. Zwyczaj ten pozostał z czasów, gdy rzeczywiście grasowali piraci. Obecnie żołnierze ci są dla parady i dla spokoju chińskich milionerów, którzy siedzą w pociągu. Są bardzo uprzejmi, dobroduszni, wszyscy mają dziecięce twarze, każdy z nich czyta książkę, bo nie ma co robić. Gdy ktoś podczas przeprawy przez Yang-Tse-Kiang (cały pociąg zostaje przesunięty na łódź) fotografuje, żołnierze robią znak rękoma, który ma oznaczać „nie", a gdy mimo to ktoś dalej fotografuje, ale robi to ostrożniej, wtedy nie patrzą w jego stronę, choć dobrze wszystko widzą. Na stacjach widzimy również dużo żołnierzy i policjantów: ani przez chwilę człowiek nie czuje się bez opieki. Nie, niebezpieczna podróż nie jest, a przykra również nie. Boy spełnia każde życzenie, wagon restauracyjny jest tak doskonały, jak tylko to być może u chińczyków i tani. Jedzenie kosztuje 30 proc. tego, co musielibyśmy zapłacić w europejskim restauracyjnym wagonie. A jaka oszałamiająca rozmaitość okazów ras i kontynentów.

Czcigodni chińczycy w długich, jedwabnych szatach rozmawiają i śmieją się głośno, jedzą chińskie potrawy i swobodnie chrząkają i plują do spluwaczek, które się znajdują obok każdego stołu. Misjonarze z Ameryki są młodzi, bez bród, noszą dobrze skrojone angielskie ubrania, i, jak przystało na nowoczesnych misjonarzy, mają w kieszeniach, obok żyletek i mydła „Palmolive", różne dobrodziejstwa amerykańskiej kultury, którymi pragną uszczęśliwić biednego chińczyka. Kupcy z Szanghaju i Pekinu są siwi i mądrzy naskutek wieloletniego obcowania z chińczykami. Żądne sensacji rozwódki z Australii i Nowej Zelandii — to pewnie jedyne osoby, które żałują, że minęły czasy bandytów i piratów.

Nagle ogłuszający alarm. Pociąg staje. Czyżby miały się spełnić życzenia australijek? Chińczycy z Tiensinu uspakajają nas. Hałas ten usłyszą państwo na każdej stacji. W Chinach wszystko się odbywa głośno, gdy ktoś wchodzi do wagonu albo wychodzi, to musi o tym wiedzieć cały pociąg.

Na stacjach debatują podróżni długo z tragarzami, kupują prowiant i gazety, chłopcy z pociągu wtrącają się i doradzają, konduktor gwiżdże, motorowy gwiżdże, lokomotywa gwiżdże, żołnierze krzyczą i policjanci nawołują ostrzegawczo... Jakiż to groteskowy teatr na każdej stacji! Kto nie śpi mocno, ten nie prześpi spokojnie ani jednej nocy. Ale tym niemniej wszystko odbywa się gładko i lepiej, niż w Europie. Nawet na najbardziej zapadłych stacjach czekają numerowi, a dzwon oznajmia, kiedy pasażerowie, którzy opuścili wagon, muszą zająć z powrotem miejsca. Stacje są czyste, czystsze od niejednej europejskiej, a kto lubi pieczone kury, temu wpadają do ust, niczym owe gołąbki z bajki. Na każdej bowiem stacji chińczyk, który siedzi w wagonie restauracyjnym przed swoją miseczką, nagle podskakuje, wybiega i wraca z pieczonym czystym i chrupiącym kurczęciem, za które zapłacił 10 centów. Kelner je kraje i podaje na półmisku.

Za szybami szaleje burza i wznosi tumany piasku z pustyni Gobi. W pociągu tego nie widać. Małe siateczki na oknach nie pozwalają przenikać ziarenkom piasku. Pociąg mknie, lokomotywa gwiżdże przeraźliwie, a panie z Australii są szczęśliwe, bo przecież jest tak niebezpiecznie.

Gdyby panowie od Cooka byli mądrzy, toby zainscenizowali „prawdziwy" napad, w którym główny pirat byłby podobny do Gary Coopera albo Clark Gable'a, miałby pielęgnowane paznokcie i mówiłby po angielsku bez zarzutu

Wegi

Bar na szynach

Królowie pieniądza jadą do Kalifornii

Na dworcu w Nowym Jorku stoi luksusowy pociąg do Kalifornii. Równolegle do pociągu leży u stopni wagonów gruby czerwony dywan. Co dziesięć kroków widać drzewo laurowe o okrągłej koronie. Donica, w której znajduje się ziemia, jest z żółtej majoliki koloru cytrynowego. Człowiek, zmierzający do tego pociągu, może się śmiało uważać za prawdziwego króla. Zresztą korzystają z niego istotnie sami królowie... pieniądza. Za oknami przemykają ciągle murzyni, którzy należą do służby. Na schodach, prowadzących do każdego wagonu, stoi wesoły, czarny drab w białej marynarce, gotów wyrwać pasażerowi z ręki wszystko, nawet gazetę. Pasażer jest tutaj bóstwem. Płaci bowiem za podróż tym pociągiem, która trwa trzy dni i cztery noce, najmniej 165 dolarów (oprócz drobnych wydatków).

W środkowym wagonie na podniesieniu mieści się bar na kółkach. Obsługuje go naturalnie mixer. Widzimy wszystkie składniki cocktail'ów, tylko brak cennika. Któż by tutaj pytał o ceny. Np. „Texas sketch" kosztuje dwa dolary, a dają go tyle, ile się zmieści w naparstku. Pięć takich sketchów każdy gentleman wypije z łatwością na początku podróży, która dzięki temu jest mniej uciążliwa w ciągu pierwszych dwóch godzin. Po tym naturalnie można sobie w pociągu poprawić humor.

Człowiek, który się nie orientuje, może pomyśleć, że do pociągu luksusowego, jadącego do Kalifornii, wsiadają sami sprzedawcy kwiatów. Bo też kwiatów jest tam ogromna ilość. Żaden murzyn nie odważyłby się wziąć kwiatu z rąk którejś pani, lub któregoś pana. Bowiem w wolnościowej Ameryce murzyni mają łapy, które nie są stworzone do kwiatów.

Obok każdego takiego pociągu stoją reporterzy wielkich pism i fotografują. Świat pragnie wiedzieć, że mister Ging wyjeżdża do Kalifornii, że zabiera dwanaście kufrów, dziewięć bukietów, garnitur flanelowy, biały strój sportowy i pled w kropki. Jakżeby się bez tych wiadomości mogła obejść czytająca publiczność Ameryki?

A pan Ging? Przechodzi spokojnie koło fotografów, nawet znudzony odwraca głowę.

Ale w pociągu przede wszystkim każe murzynowi wystarać się o wszystkie gazety, które po kilku godzinach wyładowuje samolot na stacji, do których dociera pociąg. A w przedziale pana Ginga długo się będzie szwendał numer gazety z jego fotografią, która przypadkowo rzuca się w oczy. Ale oczywista, jemu na tym bynajmniej nie zależy.

*****

Wydawałem się sobie dość żałosnym, gdy miałem wsiąść do tego pociągu tylko z dwoma kuframi. Naturalnie wolałbym pojechać normarnym pociągiem, ale otrzymałem bilet do tego pociągu, gdyż spełniałem pewną oficjalną funkcję. Jechałem na kongres i z tej racji byłem także fotografowany. Gdyż i ja nie nadaję się do publicznego afiszowania się. I dlatego zamówiłem u murzyna gazety, gdy tylko się ukażą. Obejrzawszy przedział, zeszedłem znowu po schodach, podpierany przez murzyna, chociaż doprawdy nie jestem ułomny i udałem się do baru. Wprawdzie nie bardzo miałem potrzebę napić się czegokolwiek, ale o kilka wagonów dalej spostrzegłem pewną niewiastę w oknie. Pragnąłem, aby mnie ta panienka koniecznie dostrzegła w barze, abym po tym, gdy zacznę z nią rozmowę, wydawał się jej znajomym. Każdy używa swoich sposobów, a sądzę, że mi nikt za złe nie weźmie mojej metody.

Gdy pociąg wyślizgnął się z dworca, uderzyła mnie bardzo spokojna jazda. Dosłownie „jak po maśle". Pociąg posiał wszystko, czego tylko zapragnąć mógł pasażer. A więc sekretarza, który za darmo oddawał się na usługi podróżującego i załatwiał mu jego interesy. Wagon-klub, wyłącznie przeznaczony dla panów. Wszedłem tam — i wyszedłem. Wagon z przedziałem do golenia, tusze, koń elektryczny i wielbłąd. W ostatnim wagonie był zespół jazzowy, składający się z trzech muzykantów. Tutaj poczułem się najlepiej i natychmiast przysunąłem sobie leżak. Tutaj ukaże się napewno lady z trzeciego wagonu. Tak intensywnie myślałem o tym, że gdy się obudziłem, już zmrok zapadał. Wstałem, zacząłem wyglądać przez okno, ale głód począł mi dokuczać. Dlatego poszedłem do swego przedziału, przebrałem się, ogoliłem się, i byłem gotów do obiadu. Murzyn zapukał i zapytał, czy chcę spożyć obiad w przedziale. Wyrzuciłem go.

Jakto? Jechać takim pociągiem i nie obejrzeć jadalni?

*****

Człowiek, który zestawił menu, nie ma zdaje się pojęcia o anatomii. Albo może milionerzy mają takie wielkie żołądki? Każdy, kto zjadłby po kolei ze wszystkich potraw, mógłby się śmiało pokyzywać w cyrku. Zastawa z owocami przesłaniała mi widok. I mimo, że podnosiłem głowę jak najwyżej, nie dostrzegłem mojej lady. Prawdopodobnie jest o wiele subtelniejsza ode mnie i konsumuje w swoim przedziale tak zw. girl-dinner, w którym główną rolę odgrywa sałata.

Podróż zaczęła mnie powoli gnieść. Naturalnie nie z powodu dziewczyny. Ale jestem już około dziewięciu godzin w pociągu, a jeszcze z nikim słowa nie zamieniłem. Przypomniała mi się moja morska podróż w klasie, przeznaczonej dla turystów. Jeszcze teraz błogosławie nieba za ten fakt. Byłem kilka razy w pierwszej klasie, gdyż wieczorem pasażerowie pierwszej klasy przychodzili do nas, aby wesoło spędzić czas. Chciałem się przekonać, jak tam jest. Było tak, jak sobie wyobrażałem. Ludzie siedzieli na swoich krzesłach, jakgdyby byli przylepieni, zimni, znudzeni. A u nas jakże było wesoło! *Tutaj było tak samo.* Postanowiłem tedy iść spać, co czynię najchętniej, gdy jestem sam.

Nazajutrz poszedłem na manicure, pod prysznic, wreszcie stałem w ostatnim wagonie i patrzałem, jak szyny uciekają. Tam dalej rozciągał się krajobraz. Deszcz zaczął padać. Chętnie nawiązałbym rozmowę, ale nie było z kim. Ludzie tutaj nie mówili. Bóg raczy wiedzieć, co to za ludzie. Postanowiłem wobec tego nabrać apetytu na siodle wielbłądzim. Ale cóż za niespodzianka. Moja lady jeździła obok na koniu. Nie zastanawiałem się dłużej. Zapytałem, czy mogę zająć miejsce obok niej na tym „okręcie pustyni". Uśmiechnęła się. Uśmiech przyzwalał.

O, ciebie, moja pani, nauczę jeszcze mowy ludzkiej, myślałem w duchu.

— Czy pani także jedzie do Kalifornii?

— Wielbłądem — odrzekła.

Nareszcie miałem towarzystwo i postanowiłem niełatwo pozwolić mu się wymknąć.

Jeszcze nie raz podczas tej podróży siedzieliśmy obok siebie. Panna Barbara urządzała sobie malutką eskapadę do Frisco. Tak trochę na dwa — trzy tygodnie. Samolotem rodzice nie pozwolili. Miała już dwadzieścia lat. Doprawdy to nieznośne.

*****

Muszę się przyznać. Podróż, nudna na początku, była po tym dosyć interesująca. Gdy mknęliśmy pomiędzy równymi szpalerami drzew owocowych, obok fantastycznie zbudowanych domów i bungalows, żałowałem, że droga przez wyśnioną krainę kalifornijską dobiega końca.

— Mógłbym z panią jeszcze sto lat podróżować — powiedziałem towarzyszce podróży.

— O, jakżebym ja wyglądała po stu latach — stara i pomarszczona... — panna Barbara przesłoniła sobie twarz ręką.

MATOUSCHEK.

Stanisław Martynowski

Walki bratobójcze w Łodzi

Wkrótce wyjdzie z druku książka Stanisława Martynowskiego p. t. „Polska Bojowa" z kilkunastu ilustracjami, poświęcona dziejom walk z caratem o niepodległość. Z pracy tej pozwalamy sobie za łaskawą aprobatą autora wyjąć jeden z rozdziałów, nie pozbawiony aktualności w związku z pewnymi dzisiejszymi przejawami.

Agitacja wyborcza posłużyła rządowi i partiom reakcyjnym jako środek do zohydzenia rewolucji. Posługiwano się oczywiście wypróbowanym konikiem antysemickim. Cały ruch rewolucyjny to była intryga żydowsko - masońsko - socjalistyczna. Ta żydożercza kampania wydała swoje plony w kilka miesięcy później. Krwawe pogromy organizowane przez rząd przy milczącej aprobacie całej reakcji „narodowej" miały ostatecznie dobić ruch wolnościowy, dobić rewolucję. Agitacja wyborcza była również zaczątkiem walk bratobójczych, które potem rozpętała endecja, by zadać skrytobójczy cios rewolucji.

Już w kwietniu notuje „Robotnik" pierwsze wypadki, świadczące o tych tendencjach endecji.

„...Kilka tygodni temu w fabryce Gerlacha i Pulsta na Woli w Warszawie powstał pomiędzy dwoma robotnikami zatarg, przy czym jeden z nich narodowy demokrata — przeciwnika swego poranił. Obecni robotnicy chcieli początkowo usunąć strzelającego, zwołali jednak wreszcie sąd koleżeński, składający się z członków P. P. S., S. D. i N. D. Sąd ten orzekł, że strzelający ma oddać pokrzywdzonemu połowę swego zarobku na czas choroby. Przy drugiej wypłacie robotnik ten oświadczył, że wyroku sądu wykonywać nie chce i nie będzie Wobec tego robotnicy usunęli go z fabryki, wyprowadzając za bramę. Wmieszało się w to trzech narodowych demokratów, z których jeden strzelił z rewolweru do robotnika, drugi uderzył jednego z robotników w głowę. I tych trzech robotnicy wyprowadzili za bramę.

Przez trzy dni było spokojnie. W sobotę rano zjawiło się ze 40 uzbrojonych w rewolwery narodowych demokratów przed fabryką. Przybyli wtedy robotnicy i z innych fabryk, odeszli jednak, gdy im narodowi demokraci oświadczyli, że żadnych złych zamiarów nie mają, a przybyli w celu pilnowania kościoła na Woli, zagrożonego przez mariawitów. Po tym oświadczeniu robotnicy z innych fabryk wrócili do pracy. W tej chwili banda demokratyczno-narodowa wtargnęła do fabryki, strzelając salwami do okien. Gdy robotnicy wychodzili z fabryki, narodowi-demokraci strzelali do wychodzących. Narodowcy oddali około 200 strzałów rewolwerowych, nie raniąc nikogo, gdyż bezbronni robotnicy skryli się, strzałami zaś zwabione wojsko raniło jednego narodowca, kilku robotników, 25 osób aresztowano...

*

Nie mieliśmy i dotychczas wątpliwości co do postępowania narodowej demokracji. Pamiętamy jak narodowcy używali policji przeciwko strajkującym i demonstrującym robotnikom, pamiętamy denuncjacje, pamiętamy zastrzelenie robotnika na narodowym zebraniu w Warszawie, pamiętamy wspólne strzały z luf narodowo - demokratycznych rewolwerów i karabinów carskich do tłumu robotniczego, zgromadzonego przed zebraniem wyborczym w Łodzi, pamiętamy zbrojenie band przeciwko strajkującym robotnikom rolnym. Ostatnie zbrodnie przewyższają jednak wszystkie dotychczasowe czyny zbójeckie narodowej demokracji"...

Tę akcję prowokatorską, dążącą do zanarchizowania ruchu robotniczego, do rozbicia jego jedności prowadzi endecja uporczywie i z całą świadomością konsekwencji.

Dwoma strumieniami płynie ten jad: agitacja antyżydowska, apelująca do najniższych instynktów ciemnej, nieuświadomionej masy i podjudzanie, organizowanie walki bratobójczej. Narodowa demokracja przyjęła na siebie rolę prowokatorów rewolucji, przygotowywała grunt do zbrodniczej agitacji chuliganów carskich, do pogromów i karnych wypraw. Odezwy dziesiątkami rozrzucane po kraju były powtórzeniem chuligańskich odezw drukowanych w carskich, państwowych drukarniach. Latem akcja antysemicka wydaje swoje owoce. Carat organizuje krwawe pogromy, które są zamaskowanymi karnymi wyprawami. Latem też rozgorzała walka bratobójcza, sprowokowana i zorganizowana przez endecję.

P. P. S. rozpoczyna energiczną kontrakcję. Przede wszystkim demaskuje rolę endecji, wskazuje istotnie intencje pogromów.

W artykule pod tytułem „Precz" w „Robotniku" z 26. VI. 1906 r. czytamy:

„...Jeżeli streścimy całe przemówienie Urusowa w Dumie, byłego wiceministra spraw wewnętrznych, przemówienie, które uczyniło olbrzymie wrażenie w Dumie, i zagranicą, jeżeli streścimy w jednym słowie, to słowo grzecznego kateda brzmieć będzie tak samo, jak słowo niegrzecznych posłów włościańskich. Precz, precz z rządem, który nie jest rządem, tylko nierządem"...

Bo któż urządza te pogromy?

Do centralnego zarządu czarnej seciny należą wyżsi urzędnicy departamentu policji. W lokalu departamentu policji mieściła się tajna drukarnia, którą zarządzał oficer żandarmski, Komisarow. Drukarnia rozrzucała po całej Rosji miliony odezw pogromowych. Były wicedyrektor departamentu policji, Raczkowski i urzędnik tegoż departamentu Timofiejew, czynnie współpracują z Komisarowym.

Pogromy potrzebne są tylko rządowi i reakcji.

„...Dla klasy robotniczej pogrom biednej ludności żydowskiej — to nie tylko ohydny, nieludzki, zwierzęcy mord — to więcej jeszcze, bo mord ten osłabia wzajemne siły rewolucyjne, bo mord ten przyczynia się do osłabienia i zdezorganizowania sił robotniczych, bo niecny ten mord, to zwycięstwo dla naszego wroga, dla zbójeckiego rządu carskiego"...

Po pogromie białostockim „Robotnik" z 19. VI. ogłasza następujące wezwanie do wszystkich członków partii i robotników:

„..Towarzysze i Robotnicy!

Wróg czyha! W Białymstoku zbrodniczy rząd carski zorganizował pogrom żydów! Prowokacja może się powtórzyć. W niedzielę były już próby rozlepiania chuligańskich odezw w Warszawie. Baczność, Towarzysze! Powinniśmy być czujni i wszelką próbę bratobójczego rozlewu krwi zdusić w zarodku. Prowokatorom rządowym— śmierć!"

Białostocki K. R. P P. S. wydał dwie odezwy: polską (5 tys. egz.) i rosyjską (2 tys. egz.), która kończy się tymi słowy:

„..Oto, by wyrwać władzę z rąk siepaczów carskich, toczy się walka, a w walce tej nie masz żyda i katolika, lecz są tylko bojownicy wolności i ciemne siły caratu. I każdy cios wymierzony w piersi żyda, uderza zarazem w naszą pierś, a każde uderzenie w chrześcijańskich robotników bije jednocześnie i w żydowskich. Czy wy to rozumiecie?

Towarzysze! Na pomoc żydom, brońmy swej wolności! Hańba i zemsta gubernatorom, policji i chuliganom! Śmierć caratowi!"

Specjalną odezwę wydał C. K. R. do chłopów (100 tys. egz.).

Niezależnie od agitacji uświadamiającej organizuje się komitety samoobrony i czynnie przeciwdziała się próbom chuligańskich zamachów.

*

Równolegle z akcją żydożerczą prowadzi endecja nagonkę na socjalistów, podjudza i prowokuje do walk bratobójczych. „Polska Narodowa Demokracja z rosyjską czarną sotnią, są to dwie siostry bliźniacze. Podobieństwo między nimi staje się czasem tak rażące, że wprosta zdaje się, że jedna podrzeźnia drugą, wyjmuje jej z ust własne słowa, a ta znów tamtej z rąk jej własną broń"...

„Oto leży przed nami następujący dokument: Jest to pismo, otrzymane z Warszawy (stempel pocztowy nosi datę 28 lipca st. st.). W Lublinie przez dr. Rudzkiego, aresztowanego później na skutek denuncjacji z tej samej strony.

Pismo to brzmi:

Wielmożny Pan
Stefan Rudzki
Dr. Medycyny
w Lublinie.

Niniejszym zawiadamia się WPana, że głową własną odpowiada za życie i bezpieczeństwo byłego posła ziemi lubelskiej p. Józefa Nakoniecznego, bez względu na ewentualne, a znane nam już wykrętne motywy ze strony partii.

Powyższe prosimy przyjąć do wiadomości.

Podpisano
ORGANIZACJA
SAMOOBRONY NARODOWEJ.

Jest to tedy drugi już podobny wyrok, jaki dochodzi do naszych rąk. Taki sam otrzymany przez p. Romualda Mierzejewskiego w Sarnach, opublikowaliśmy w nr. 168 „Robotnika". P. Mierzejewski „odpowiadać miał głową" za życie sąsiada swego Tadeusza Kossaka, administratora dóbr ks. Czartoryskich. Ów waleczny pan Kossak ubrdał sobie w pocie strachu swego, że socjaliści dybią na jego życie i uzyskał w lubelskim „grodzie" endeckim wyrok śmierci na Mierzejewskiego, jako na podanego w podejrzenie narodowej ochrany przez jej szpiegów. Autentyczność tego wyroku stwierdził ów sam rycerski pan Kossak w liście do „skazanego". Ten kapitalny dokument zdziczenia moralnego patriotycznych szlagonów ogłosiliśmy w tym samym numerze 168 naszego organu.

Obecnie znów dr. Rudzki odpowiadać ma „głową" za życie Nakoniecznego!

Słowem: Śmierć za śmierć, ściślej za śmierć, jaką sobie wymyślił w gromicielskich celach prowokatorski dowcip „narodowej" zgrai.

Bo zgrai tej o to tylko chodzi: o wielkie prowokatorstwa i maleńki — narazie — pogromik. W tym celu płodzi się bajki o rzekomych niebezpieczeństwach, grożących niby bohaterom narodowej psiarni. To przecież nie nowa metoda i wcale nie „narodowy" wynalazek! W ten sam sposób z większym powodzeniem kolportują gromiciele wszech krajów i stuleci międzynarodową bajkę o zarzynaniu przez żydów niemowląt chrześcijańskich. A rosyjscy szczwani gromiciele? Pan Dmowski mógłby iść w termin do pana Kruszewa. Przeczytajcie w „Dzwonie Polskim" z dnia 29 sierpnia następującą krótką notatkę z korespondencji z Lubartowa:

„Zamach na posła Nakoniecznego wywołał tu wśród ludu wielkie oburzenie. Powtarzają wszędzie rozmowę między panią D., bawiącą w Nałęczowie, a włościaninem z okolicy: „A co? już po waszym Nakoniecznym!" — z tryumfem zawołała krwiożercza dama, zdradzając się, że wie o zamierzonym morderstwie, które tego dnia miało być wykonane. „Nakonieczny żyje i żyć będzie" — odparł chłop z mocą — a jeżeli mu włos spadnie z głowy, to my wyrżniemy was wszystkich socjalistów w Nałęczowie!"

Co? Czy nie cuchnie wprost pogromem? Czy nie jest to notatka w klasycznym, typowym wprost stylu pogromowym, tak, jak je znamy ze stokrotnych opowieści o pogromach rosyjskich?

*

Agresywność endecji jest z każdym dniem bezczelniejsza. W październiku rzuca N. D. hasło wydalenia z fabryk robotników-socjalistów. Hasło to jest hasłem walki bratobójczej, która największe rozmiary przybrała w Łodzi.

Zaczęło się w początkach listopada w fabryce Birnbauma. Większość narodowa postanowiła usunąć wszystkich socjalistów, t. j. około 80 osób. W odpowiedzi na to w fabryce Ramisza socjaliści usunęli 20 narodowców. To samo powtórzyło się w innych fabrykach. Pierwsza konferencja międzypartyjna nie doprowadziła do żadnego porozumienia. A po tym napad na księdza mariawickiego Skolimowskiego, dokonany przez robotników enzeterowskich i chadeckich, wykorzystał „Goniec Łódzki" i „Gazeta Polska" i przedstawiły cały incydent jako zamach polityczny socjalistów na N. D.

Nastrój, jaki ogarnął Łódź, doskonale odtworzył I. Timkowskij-Kostin w broszurce „Miasto proletariuszów".

„...Zaledwie zapadnie mrok — wszystkie bramy są już zamknięte, okiennice zaryglowane, po wąskich i krzywych ulicach posuwają się tylko partyjne patrole i straże.

W nocy słychać nieraz wystrzały. Błysnęła gdzieś broń. Rozpaczliwy krzyk, dźwięk padającego ciała i znów niemy, trwożny spokój".

— Wie pan, ja już kilka lat mieszkam na Bałutach. Nie było jeszcze roku okropniejszego, niż ten. Każdej nocy powracam tutaj i nie wiem dziś, czy jutro, gdy wyjdę na miasto, nie wiem, kiedy postrzeli mię szalona jaka kula...

A ile razy omijały one mnie!

Na Bałutach prawie wszyscy mieszkańcy znają się nawzajem, tu — dom narodowców, tam — partyjne mieszkanie socjalistów i tak dalej.

„Łódzcy sędziowie stanowczo nie mają ostatnimi czasy co robić — opowiadał mi jeden obywatel łódzki. Całą ich działalność przyjęły na siebie sądy partyjne. Nawet przy takich drobnych zatargach, jakie wynikają między kamienicznikiem a lokatorem, obie strony unikają sądu koronnego, a zwracają się do partyjnych sądów, adresy których są znane wszystkim — z wyjątkiem policji, jak o tym już pisał ktoś w gazecie „Ruś"..."

Zupełnie zrozumiałe, że policji wcale nie zależało na położeniu kresu tym walkom. Policja zachowuje się biernie, jeśli chodzi o bojówki endeckie.

„...Robotnicy narodowcy działają w Łodzi całkiem otwarcie. Wszyscy znają miejsca zborne ich bojówek, mieszkania partyjne, skład ich komitetów. Darmo mówi Nestor (korespondent „Rusi" prz. aut.), że poza ich plecami ani tajnej, ani jawnej pomocy, ani wsparć, ani pobłażania. Czym tłumaczyć sobie pozwolenie narodowców na zebrania, związki, sklepy spółdzielcze i komandytowe, prawo utrzymania partyjnych mieszkań, urabiania pełnomocników do zbierania składek i t. d., gdy to wszystko jest zupełnie zabronione socjalistom?...

Cóż to jest, jak nie pomoc, nie pobłażanie? Życie tutejsze daje jeszcze więcej dowodów"... — pisze Timkowski.

Pierwsza konferencja międzypartyjna nie powstrzymała tych walk.

„...Pomimo zapewnień, popartych umową wzajemną robotników N.D., S. D., P. P. S., pomimo solennych przyrzeczeń i przysiąg endeków, ich polityka wyrzucania naszych towarzyszów z fabryk oraz krwawe rozprawy z socjalistami nie ustały. W ostatnim tygodniu padło znowu z rąk „sokołów narodowych" kilkunastu socjalistów, bez powodu innego, jak tylko ten, że byli socjalistami. Zamordowano ich na ulicach Łodzi w biały dzień...

„...Narodowa demokracja nie wierzy stanowczo, by rząd carski zdolny był uporać się z rewolucją, uratować zagrożone jej zdaniem przez rewolucyjny socjalizm „podwaliny bytu i ładu społecznego". Więc tę akcję ratunkową podejmuje sama swoim sumptem i wysiłkiem. Ta akcja, powtarzamy, doprowadzić musi do mordowania ludzi. Dla tej prostej przyczyny, że mord był i jest jednym ze starych sposobów i najskuteczniejszym ze środków kontrrewolucji. Dziś N. D. znaczy szlak swej drogi politycznej pojedyńczymi trupami, ale jeżeli dla ukrócenia „proletariatu i zrobienia ładu" — potrzeba będzie i większej i zbiorowej rzezi N. D. — postara się ją urządzić!"...

*

Mordy trwają do kwietnia 1907 roku. Lecz i ta próba krwawa zdezorganizowania i rozbicia ruchu robotniczego nie udała się.

24 kwietnia 1907 roku odbyła się konferencja międzypartyjna z udziałem 400 delegatów wszystkich fabryk łódzkich. Na konferencji jednogłośnie przyjęto rezolucję, która między innymi głosiła:

„...Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy oraz panowania nad proletariatem, chcą we krwi robotników zatopić solidarność robotniczą, pchnąć do walki bratobójczej przez zaostrzenie antagonizmów rasowych, przekonaniowych i wyznaniowych.

Zebranie piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświetlenie przyczyn walk zaostrzyło je i skierowało przeciw żydom i robotnikom partii skrajnych.

Zebrani potępiają najostrzej wszelką propagandę zabójstwa, jako środka walki partyjnej"...

Przyjęto jako zasadę, obowiązującą wszystkich, że nie wolno nikogo zmuszać do wstępowania do jakiejś partii lub związku, nie wolno przychodzić do fabryki uzbrojonym!

Dopiero ta solidarna postawa klasy robotniczej położyła ostatecznie kres walkom w Łodzi.

Jesień 1906 r., to okres poważnych wsyp. Spustoszenie szerzą Sankowski i Dyrcz, prowokatorzy. Również rząd wzmógł represje. Następują masowe areszty, wysyłki administracyjne, ciężkie wyroki.

Partia przygotowuje się do dziewiątego zjazdu, który miał się odbyć w listopadzie. Nastroje partyjne wykazały, że lewica („młodzi") uzyska większość, co doprowadzić musi do rozłamu. Tak się też stało. Jako pretekst posłużyła akcja pod Rogowem.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI

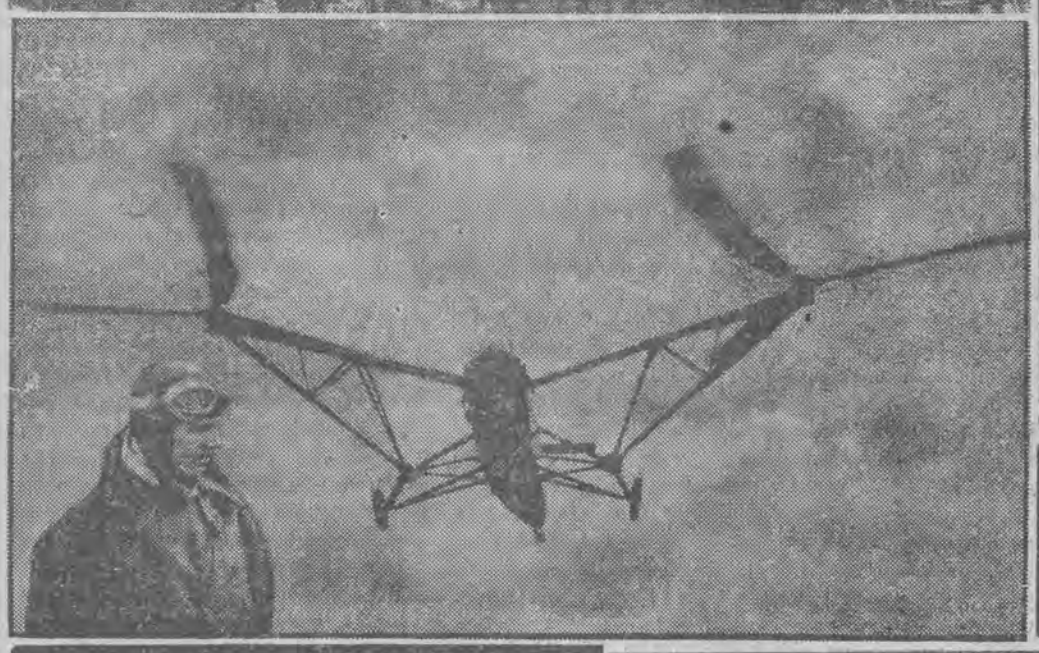

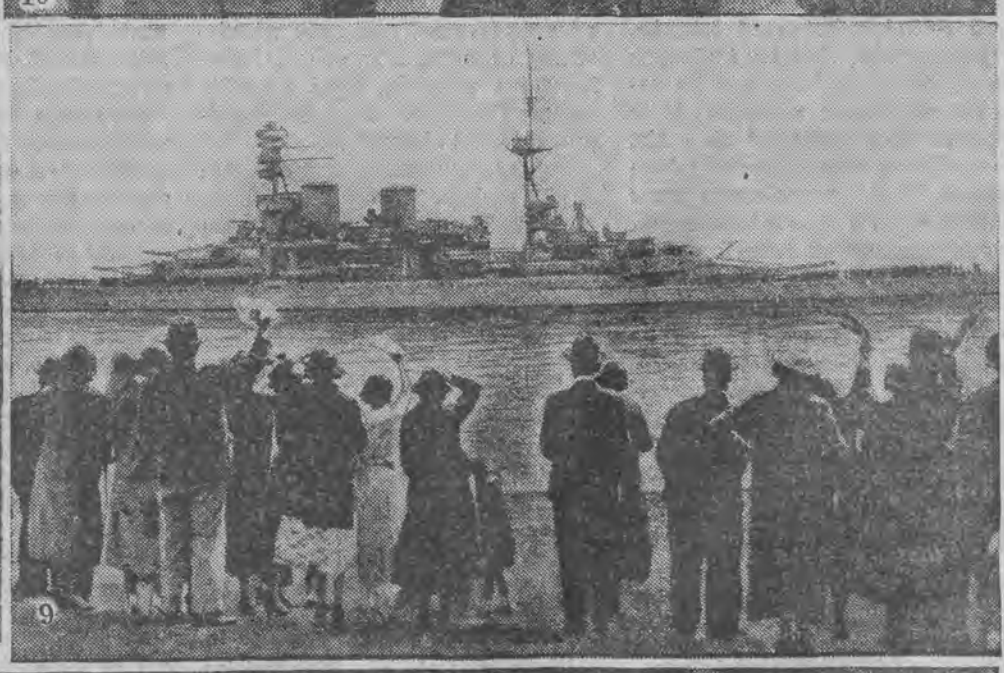

1. Moment wręczenia Marszałkowi Śmigłemu w Liskowie przez prezydenta m. Łodzi, Mikołaja Godlewskiego aktu ofiarowania armii przez społeczeństwo województwa łódzkiego sprzętu wojennego. — 2. Nowy typ szybowca, na którym pilotowi Rohlsowi (na lewo) udało się pobić wszystkie dotychczasowe rekordy dla tego typu aparatów. Osiągnął on 2500 mtr. wysokości, latał przez 1 godzinę 20 min. 40 sek., doprowadził do szybkości 122.5 klm. na godzinę, odbył lot w prostej linii na przestrzeni 16.4 klm. i ogółem wykonał lot długości 80.6 klm. — 3. Jeanette Mac Donald i Gene Raymond na ślubnym kobiercu. — 4. Książę Wiktor Emanuel synek włoskiego następcy tronu, przyszły król Italii. — 5. Camille Chautemps w chwilę po otrzymaniu misji utworzenia gabinetu. — 6. Salazar, premier portugalski, który był w tych dniach obiektem nieudanego zamachu. — 7. Bratanek króla szwedzkiego, książę Karol, ożenił się 6 lipca z hrabianką Rosen, rezygnując ze swych wszystkich praw książęcych. — 8. Z Pragi nadchodzą wiadomości, że grabarz w Pardubicach, przekopując cmentarz, natrafił na metalową trumnę, zawierającą prawdopodobnie szczątki baronówny Vetsery (a) kochanki arcyksięcia Rudolfa (b). Zwłoki te zostały pochowane na tym cmentarzu najpewniej przez przyjaciela młodej pary, hr. Larischa. — 9. Krążownik angielski „Repulse" opuścił nagle Maltę, udając się do Palestyny, gdzie rząd angielski przewiduje ewentualność wybuchu rozruchów w związku z planami podziału kraju. — 10. Zwycięzca corocznych zawodów strzeleckich, kapral J. White, odbiera hołdy swoich towarzyszy broni. — 11. Przy 30-stopniowym upale przejażdżka motorówką należy do najrozkoszniejszych rozrywek.

CZARUJĄCY PEKIN

Wrażenia ze stolicy państwa smoków

Wszystkie przewodniki podróży nazywają Pekin „Fascinating city" — czarującym miastem. Amerykańskie nazwy, nie przesadzające wogóle w skromności, w stosunku do Pekinu nie posługują się reklamą, nazywając go „fascinating". Jest to istotnie najbardziej czarujące miasto. Kto je raz widział, nie zapomni odniesionego wrażenia. Poznanie go stanowi istotne przeżycie dla podróżnika. Wielu przybywa do Pekinu z zamiarze zaznajomienia się z nim w ciągu trzech dni i pozostaje w tym cudnym mieście przez tygodnie i miesiące. Poznanie Pekinu to szereg fascynujących i niezapomnianych odkryć.

Chien-Men

Ogniskiem zainteresowania dla cudzoziemca jest Chien-Men, główna brama pomiędzy Chińskim i Tatarskim Miastem, na które dzieli się Pekin. Wystarczy spędzić przed nią kilka godzin, aby poznać i zrozumieć Azję, która defiluje tu przed obcym przybyszem. Zaaferowani chińczycy z południa, brodaci mongolowie, chłopi na wózkach, zaprzężonych w osła, jakimi jeździli ich przodkowie przed tysiącem lat, a obok wspaniała limuzyna. Karawana na wielbłądach, idąca 20 dni z pustyni Gobi do stolicy, a za nią autobus, który w ciągu pół godziny zawozi chętnych do odległego Letniego Pałacu. Ubodzy kulisi, prowadzący za sobą osła obok milionerów z Szanghaju. Riksze obok aut obcych poselstw, europejskie damy, zuchwale spoglądający mieszkańcy środkowych prowincji, drobni japończycy, turyści, oprowadzani przez przewodników Cooka, żołnierze i lamowie, girlsy i misjonarze, studenci i żebracy w łachmanach, znakomite chinki z „liliową stopką" i pełni powagi policjanci. Nie dający się opisać kalejdoskop azjatyckiego kontynentu, fantastyczna mieszanina ras i barw, wciąż zmieniający się, pełen życia i jaskrawości obraz, z którego znikło pojęcie czasu.

W pobliżu na ołtarzu Nieba pokazują kamień, na którym wolno było siadać jedynie cesarzowi podczas świętych obrzędów. Dawni uczeni mówili, że kamień ten oznacza środek ziemi. Może jednak nie ten kamień jest środkiem ziemi, a Chien-Men, to zetknięcie się przeszłości z teraźniejszością, w którym zatarła się świadomość czasu. O ile jakieś miasto ma prawo do atrybutu „Środek świata", to przysługuje on przede wszystkim Pekinowi.

Północ-południe, wschód-zachód

Pekin jest najregularniej zbudowanym miastem na świecie.

Jest to potężny prostokąt. Ulice biegną tylko w kierunkach z północy na południe i ze wschodu na zachód. Z tego powodu trudno jest zabłądzić w Pekinie, pomimo, że jest najrozleglejszym miastem na świecie. Południowa część miasta nazywa się Chińskim Miastem, a północna — Tatarskim. W Tatarskim Mieście znajduje się Miasto Wewnętrzne, w środku którego wznosi się Miasto Zabronione. Poszczególne miasta otaczają potężne mury. Komunikacja odbywa się przez nie mniej potężne bramy. Każda z nich ma swą nazwę i dzieje, będące prawie dziejami ludzkości.

Na północ od Zabronionego Miasta wznosi się „Góra węglowa", którą kazał usypać jakiś władca, aby oglądać z niej miasto. Widok jest istotnie niezrównany. Widzi się szerokie równe ulice, pomimo, że wytknięto je przed kilku tysiącami lat. Różnice pomiędzy owymi czasami, a teraźniejszością stanowią jedynie elektryczne tramwaje, biegnące środkiem ulic. Iluzja przeszłości byłaby zupełna, gdyby nie przemyślny chińczyk, który założył sobie na „Górze węglowej" cukierenkę i podchodzi często do zwiedzających, proponując jakiś smakołyk.

Zabronione Miasto

W tej części Pekinu mieszkał cesarz.

Zwykły śmiertelnik nie miał tam wstępu. Obecnie nawet Zabronione Miasto uległo duchowi nowych czasów. Wejście kosztuje półtora dolara. Napisy na tablicach proszą, aby nie fotografowano miasta. Fotografuje jednak każdy, zwłaszcza japończycy, mając w kieszeni ukryty mały aparacik.

Najpiękniej jest w Zabronionym Mieście z rana, gdy nie ma jeszcze turystów. Wtedy występują w całej krasie wspaniałe gmachy, skąpane w promieniach słońca. Nie są tak potężne, jak pomnikowe budowle dawnego Egiptu i Rzymu, lecz tchną szczególnym, nigdzie nie napotykanym czarem. Swoista atmosfera otacza każdy kamień w Zabronionym Mieście, ryjąc na nim niezatarte piętno wielkości pomimo usiłowań biur podróży, aby uczynić z tej części Pekinu pierwszorzędną turystyczną atrakcję. Atmosfera odrębności rozciąga się nawet na cieniste i ciche ulice dzielnicy poselskiej, gdzie ma się wrażenie, że jest to wyspa na żółtej rzece, koło której przepływa rwący prąd azjatyckiego życia, omijając cichy zakątek. Maleńkie wille, domki w ogródkach, pałace poselstw — tworzą coś na podobieństwo Wersalu, oddzielonego murem od reszty Chin. Można tu żyć lata, nie stykając się ani z Azją, ani z azjatami. Żołnierze różnych europejskich państw strzegą banków i garstki cudzoziemców. Bramy, wiodącej do poselskiej dzielnicy stoją zwykle otworem Lecz mogą zatrzasnąć się w każdej chwili, a wielkie radiostaje, strzelające ku niebu wysoki, mi masztami, mogą w każdej chwili wysłać do Europy wołanie o pomoc. Chińczyk rzadko zagląda do tego zakątka.

Kurz

Do wielu przydomków Pekinu należy również nazwa najbardziej zakurzonego miasta na świecie. Gdy wiatr północny pędzi tumany pyłu z pustyni Gobi, Pekin okrywa się szaro-żółtym płaszczem. Nic nie może uchronić od ataku tej plagi. Wciska się wszędzie bezlitośnie i układa grubą warstwą na wszystkim, co spotyka na drodze. Kto jednak lubi Pekin, nie zmienia swych uczuć nawet w tych przykrych chwilach. Czasami chmura pyłu jest tak potężna, że giną w niej kontury stolicy, a wysokie bramy przybierają postać niesamowitych zjaw. Na Pekinie sprawdzają się wtedy słowa Pisma:

— Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz.

Świątynia Nieba

U wejścia do świątyni Nieba leży człowiek w łachmanach, trzyma w rękach wieniec z ambry i porusza wargami, jakby się modlił. Turysta chce go ominąć, aby nie przeszkodzić modlitwie pielgrzyma. Ale ten zrywa się nagle i z okrzykiem:

— Hoso go you do! — prosi, żeby go sfotografować.

Takie wypadki są jedynym rozczarowaniem, jakiego doznaje turysta. Wszystko inne pozostaje bez zmian.

Trzy koliste marmurowe ogrodzenia otaczają świątynię Nieba, która wznosi się w środku niby symfonia złota, błękitu i czerwieni. W ogrodzeniach siedzieli kapłani. Do samej świątyni mógł wchodzić jedynie cesarz, syn Nieba. Utrzymywano zawsze, że najpiękniej lśni w blasku księżyca świątynia Tadż-Mahal w Agrze. Piękniejszą jednak jest świątynia Nieba, gdy spływają na nią srebrzyste promienie.

Należy wierzyć, że trzeźwi amerykanie urządzają w tym świetle wesołe zabawy w towarzystwie nawpół ubranych tancerek. O prawdziwości tych wyczynów świadczy szczerość oburzenia chińczyków, opowiadających o nieetycznym zachowaniu się abywateli Stanów.

J. WECHSBERG.

O wielkich ludziach

Na proszonym obiedzie młody człowiek zapytał Bernarda Shawa, jak mu się podoba jego żona.

— Jest bardzo skromna — odrzekł pisarz.

— Na czym opiera pan swój sąd — pyta małżonek.

— Gdyby było inaczej — rzecze Shaw — nie poślubiłaby pana.

*

Tristan Bernard udał się pewnego razu do znanego paryskiego dentysty, profesora G., który zażądał od niego 200 franków za usunięcie zęba.

— Co, 200 franków za ekstrakcję, która potrwa kilka sekund! — zawołał oburzony pisarz.

— Jeśli pan sobie życzy, to mogę ją przedłużyć — odrzekł grzecznie profesor G.

*

Mayo, jeden z najbardziej ulubionych w Anglii nauczycieli matematyki był do tego stopnia zgorszony niedostatecznymi wiadomościami z algebry uczniów kolegium w Harrow, iż wykrzyknął z rozpaczą:

— Cóż mam począć z dziećmi, które nic nie umieją.

— Może więc nauczy nas pan czegoś, panie profesorze, jeśli możemy o to prosić... — rzekł bardzo grzecznie jeden z chłopców powstając z ławki.

Tym dowcipnym uczniem był Winston Churchill.

1. Generał Kirke dokonał przeglądu w szkole muzycznej kadetów w Newport Market. — 2. Zlot sokolstwa w Katowicach. Na zdjęciu naszym fragment z popisów sokolich: piramida, w wykonaniu sokołów z Przemyśla. — 3. Król Karol rumuński na grobie Marszałka Piłsudskiego. W czasie swego pobytu w Krakowie król Karol rumuński udał się do krypty, w której znajduje się trumna Marsz. Polsudskiego. Król Karol w mundurze pułkownika wojsk polskich w towarzystwie W Ks. Michała i Prezydenta Mościckiego opuszcza Wawel po złożeniu wieńca. — 4. Monerville, czarny sekretarz ministerstwa marynarki w nowym gabinecie francuskim.

Amerykanie śmieją się

Podczas seansu spirytystycznego Barbara rozmawia z duchem swego męża:

— Czy to ty, Henryku?

— Ja.

— Czy jesteś szczęśliwy?

— Owszem, jestem szczęśliwy.

— Czy jesteś szczęśliwszy, niż byłeś w pożyciu ze mną?

— Tak, daleko szczęśliwszy.

— Gdzie przebywasz obecnie?

— W piekle.

*

Młodzieniec mówi do ojca swej ukochanej:

— Czy mogę prosić o rękę pańskiej córki?

— Mój chłopcze, liczysz dopiero 22 lata, a moja córka — 25. Czy nie zechciałbyś poczekać, aż będziesz w równym wieku?

*

Chłopiec indyjski przybył po raz pierwszy do wielkiego miasta i spostrzegł cyklistę.

— Patrz — rzekł do matki — biali siadają podczas chodzenia.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

PARYŻ PRZODUJE MODZIE

Paryż ani na chwilę nie schodzi z areny. Spotyka się tu wszystko, co jest najelegantszego na świecie. Od super-dystynkcji i wytworności do ultra excentryczności. Ostatnie tualety uderzają efektownymi szwami, stebnówkami i wypustkami. Czasem szew podkreśla wąziutka zakładeczka, czasem uwypukla go biegnący pod zakładeczką wałeczek. Biała pika nie przestaje być najmodniejszą i najwdzięczniejszą obwódką. Aksamitne plecione sznury, które zamiast paska towarzyszą sukniom „imprime" — złożone są z dwóch kolorów, odpowiadających barwą deseniom sukien. Oryginalną nowością jest zastosowanie tych sznurów nie tylko do stanu, ale również do zakończenia stanika u szyi. W takich razach stanik jest u góry marszczony. Naprzykład: biała suknia letnia i liliowe i czerwone anemony (bardzo modne połączenie kolorów) ma zamiast paska i kołnierza — czerwono-fioletowy aksamitny sznur misternie pleciony; żółta w odcieniu cytrynowym tualeta w brązowo-zielone liście ma brązowo-zielony sznur, spięty z tyłu olbrzymią klamrą żółtą. zielono-brązowy łańcuch metalowy otacza szyję i kończy się żółtym klipsem, przypominającym klamrę u paska.

Do białych gładkich tualet mamy bajecznie kolorowe pasy — „bajadery", kaszmirowe szarfy, w których gorące tony: rude, złote i czerwone wybijają się na pierwszy plan. Pstrokate bolerka, kapelusze i rękawiczki upiększają nieposzlakowaną biel tualet.

Bez porządnej sukni wieczorowej na zielony karnawał żadna elegancka pani się nie obejdzie. Tegoroczne suknie karnawałowe letnie mało różnią się od zeszłorocznych. Modna suknia wieczorowa jest niezbyt wydekoltowana, uszyta z najlżejszego, jaki jest do pomyślenia, materiału, przeważnie — organzy, ma wdzięcznie marszczone bufiaste rękawki i bardzo szeroki dół inkrustowany kwiatami lub kokardami. Pięknie wygląda tualeta z białej organzy inkrustowanej czarnymi motylami z koroiki. Sztywny zielony tiul w ogniste smolinosy również nie pozostawia nic do życzenia. Nowy, modny kolor, będący ostatnim słowem, to „bleu Wallis" — jest to odcień ultramaryny z lekko fioletowym odcieniem. Jeśli kolor ten zapóźno dotarł do nas, możemy go wyzyskać do szczegółów, jak torba, kapelusz, pasek, rękawiczki, lub chociażby parasolka.

Kiedy, jeżeli nie w lipcu — czas mówić o strojach plażowych? Jeden z najelegantszych paryskich domów mody prezentuje w tym roku cały arsenał plażowych pyjam, shortów, płóciennych kostiumów— a wszystko to przeważnie: jupe-culotty, zapinane na boku na duże metalowe haftki, uzupełnione krótkimi bolerkami, po zdjęciu których ukazują się zupełnie gołe plecy i skromny przód zapięty pod szyję i wykończony dziecinnym kołnierzykiem. Plażowy strój, składający się z długiej do ziemi spódnicy płóciennej — z przodu gładkiej, z tyłu zaś rozciętej i obcisłego bolerka, z pod którego ukazuje się stanik z czarnego imprime w duże jaskrawe kwiaty — może z powodzeniem służyć również jako tualeta wieczorowa.

Celine.

Letnia toaleta balowa

Toaleta balowa z kremowego jedwabiu, ozdobiona liliowymi fiołkami parmeńskimi, które są nahaftowane i rozrzucone na materiale. Bufiaste rękawki są również osypane fiołkami. Pani w tej toalecie wygląda wysmukle i elegancko. W ręku trzyma ona bukiecik fiołków.

Sezon kąpielowy

Moda plażowa jest w tym roku bardzo wielostronna. Krótkie spodenki, krótkie kloszowe spódniczki, długie spodnie, pół-długie suknie plażowe, żakieciki i długie, luźne płaszczyki, — jedwab, płótno, shantung, jersey, — gładkie i kolorowe, — motywy kwiatowe i marynarskie, — wybór niebywały.

Marcel Rochas prezentował kolekcję modeli z płótna i shantungu. Modele te składają się z krótkiej, kloszowej spódniczki i kolorowych bluzeczek, bez rękawów, i po części — bez pleców. Do shortów nosi się angielskie żakieciki.

Robert Piguet zademonstrował wdzięczne fartuszki plażowe, i sukienki na plażę i słońce. W kolekcji tej znajdowały się również shorty i długie, pyjamowe spodnie z flaneli, męskiego fasonu. Toalety plażowe ozdobione są haftami, plisami i kolorowymi wstawieniami.

Maggy Rouff otula panie, — w krótkich, kloszowych sukienkach plażowych — w szerokie malownicze płaszcze, podobne do burnusów arabskich. Płaszcze te są po części białe, ozdobione kolorowymi plisami.

Schiaparelli prezentuje malowidła na sukniach plażowych. W tym roku, do zwykłych motywów, przybył homar.

Komplety plażowe Madelaine de Rouch są całkiem wzorowane na Dalekim Wschodzie. Naśladują spodnie i kurtki kulisów, jedwabne spodnie i płaszcze mandarynów. Naturalnie akcesoria są również odpowiednio zastosowane. Na głowie nosi się duży kapelusz kulisów chińskich. W tym roku robi się go nawet z przezroczystej słomeczki.

Vera Borea wzięła wzory szkockie dla swych toalet plażowych: krótkie spódniczki, układane w fałdy, i zabawne bolerka.

Patou poleca cape'y z tiulu firankowego; tiul ten jest lekki, przewiewny, a jednak chroni od słońca.

Co „one" noszą w torebce?

7-LETNIA:

monetę pięciogroszą, dwie jednogroszówki, chusteczkę z wyhaftowaną czerwoną Micky myszką, kawałek połamanego lusterka, dwie zagraniczne marki, do połowy zjedzony i starannie zawinięty w papierek, cukierek.

17-LETNIA:

fotografię Gary Coopera, wyciętą z pisma, pomadkę do warg, zawiniętą w jedwabną chusteczkę, połowę papierosa, małe pudełko pudru, zapalniczkę, w której niema benzyny, czterolistek koniczyny w zeszłorocznym kalendarzyku, broszurkę: „Miłość gwiazd", list z podpisem: „Twój Tadzio" i drugi: „z poważaniem gorący wielbiciel".

27-LETNIA:

bardzo jasną pomadkę, srebrną puderniczkę, chusteczkę z monogramem (nie własnym), paczkę papierosów, fotografię męża i dzieci, list od matki, notatki gospodarskie.

37-LETNIA:

ciemną pomadkę, kosztowną puderniczkę, list z podpisem: „podziwiający Ją Jerzy", prawo jazdy, klucz od mieszkania, okulary, klucz od samochodu, jeszcze jeden klucz, ale pani nie pamięta jego pochodzenia, list od męża, kartkę od dzieci, fotografię Clark Gabla, receptę na kurację odtłuszczającą, wyciętą z pisma.

47-LETNIA:

dwie pomadki do warg, złotą papierośnicę z zapalniczką, trzy pokwitowania z salonów kosmetycznych, lorgnon, trzy duże banknoty, fotografię wnuczka, który właśnie dostał pierwszy ząb, list od młodzieńca, z którym pani tańczyła na ostatnim balu.

57-LETNIA:

koronkową chusteczkę, mocno uperfumowaną, złoty grzebyk, wycinek z pisma z krzyżówką, pudełko aspiryny, rachunek od dentysty ,bilet od znanego lekarza, fotografie czworga wnucząt i nominację na prezesową tow. dobroczynności.

Co będziemy nosiły
podczas wywczasów

Już pakujemy nasze kufry lub walizy i wyjeżdżamy na dwa miesiące z miasta. Czy jedziemy w góry, czy nad morze, lub na wieś, potrzebne nam są proste sukienki, lekkie i tanie. Takich sukienek trzeba mieć kilka na zmianę. Mogą one być z deseniowego materiału lub gładkiego płótna, czy piki.

Niebieska sukienka płócienna z wypustkami z białej piki — jest prześliczna.

Bardzo praktyczne są krótkie żakieciki z kolorowego płótna: niebieskiego, różowego, żółtego lub orange; można je nosić do jasnych i do ciemnych spódniczek.

Bardzo modne są materiały w kolorowe paski, lecz należy pamiętać o tym, że paski poprzeczne nadają się tylko dla smukłych pań.

Spódniczki są po części kloszowe, bluzeczka zapięta z przodu, rękawki krótkie, bufiaste.

Na słoneczne kąpiele nadają się suknie mocno wycięte, z bolerkiem.

Bardzo ładnie wyglądają suknie ze wstawionymi kamizelkami; nprz. biała, pikowa kamizelka na granatowej, płóciennej sukni.

Do letnich, wiejskich sukienek odpowiednie są bretońskie kapelusze ze słomki, z podwiniętym rondem.

Nad morzem

W pełni sezonu wybrzeże morskie wygląda prześlicznie: barwnie i wesoło. Poniżej podajemy dwa projekty toalet plażowych, które napewno przypadną paniom do gustu.

Na rysunku pierwszym znajduje się sukienka plażowa z materiału w prążki; góra sukienki ma paski poprzeczne.

Na rysunku drugim widzimy modny kostium plażowy z kretonu w duże kwiaty, i odpowiedni płaszczyk.

Rysunek trzeci: modny, opięty kostium kąpielowy.

Rysunek czwarty: biała, płócienna pyjama plażowa; plecy odsłonięte.

Model piąty przeznaczony jest dla pań, uprawiających sport żeglarski. Spodnie są z granatowej wełny, żakiecik biały lub czerwony. Bluzeczka z jersey'u w czerwone prążki. Granatowy beret i czerwone pantofle są uzupełnieniem stroju.

Zimny napój

Wszyscy chętnie pijemy zimne napoje, podczas upalnych, letnich dni. Jeżeli nie posiadamy lodowni, możemy zaradzić temu w następujący sposób: flaszki umieszczamy w odpowiednim pudle, zawijamy kawał lodu w grubą szmatę kładziemy go na sicie, które stawiamy na flaszkach. Nad całym naczyniem, czy blaszanym pudłem — kładziemy grube sukno. W ten sposób zapakowany lód, przechowuje się przez 48 godzin.

Nowe metody tłumaczenia snów

Romagnoli jako rzymianin. dzikus, drapieżny ptak i... kryształek soli

Teorie psychoanalityczne, któ re rozsławiły imię **FREUDA** po całym świecie, zwróciły również uwagę włoskich uczonych na rolę sennych marzeń w psychice człowieka. Wiedza interesuje się coraz bardziej ich związkiem z podświadomością, która pozostaje dotychczas dziedziną tajemniczości niezbadanej pomimo usiłowań uczonych.

Ettore **ROMAGNOLI** „accademico d'Italia", jak brzmi tytuł tego znakomitego uczonego, podjął próby nowej metody tłumaczenia snów. Profesor Romagnoli utrzymuje, że sny dzielą się na dwie kategorie. Do pierwszej grupy zalicza

sny, odtwarzające bez logicznej konsekwencji fakty z indywidualnego życia lub z przeżyć dnia.

Sny tej kategorii nie pozostają długo w pamięci śpiącego i znikają bez głębszych wpływów na życie psychiczne.

Sny przeszłości

Do drugiej, bezwzględnie ważniejszej kategorii należą sny, nie pozostające w żadnym absolutnie związku z codziennymi przeżyciami. Na nich to koncentruje się głównie uwaga Romagnoli, który uważa, że

najważniejszym ich objawem jest powtarzanie się.

Powtarzania te są czasami identyczne we wszystkich szczegółach, niby taśma filmowa, kilkakrotnie wyświetlana, czasami zaś są wariacjami na jeden i ten sam temat, który pomimo to nie traci na jednolitości i znaczeniu.

Te niezwykle ważne sny dają się jeszcze różniczkować.

Niektóre mają charakter proroczy,

związany niewątpliwie z przyszłością danego osobnika. Inne cofają się w przeszłość nie osobnika, lecz jego rodu. Tym właśnie snom przypisuje Romagnoli największe znaczenie, ponieważ umożliwiają

poznanie dziedzicznych popędów,

i wraz z nimi historyczny związek jednostki z ogólnym rozwojem wszechbytu.

Ettore Romagnoli

zbudował swoją hipotezę na podstawie własnych doświadczeń.

Śniło mu się np. często, że znajduje się w mieście, którego w rzeczywistości nigdy nie widział, lecz znał je dobrze ze snów, mieszkał w nim bowiem w różnych okresach dziejów. Sny odznaczały się jasnością szczegółów obrazu i ścisłością geograficznych danych. Szczegóły te ryły się w pamięci śpiącego i

nie znikały po przebudzeniu lecz zacierały się bardzo powoli

Natomiast zasadnicze rysy pozostawiały trwałe ślady w świadomości.

Romagnoli

śnił kilkakrotnie, że znajduje się w dawnym Rzymie,

na jednym z przedmieść, dokąd musiał w wielkiej trwodze uciec przed prześladowcami. W tym śnie zaznaczyła się również wybitnie różnica epoki w porównaniu z innymi snami i rzeczywistością.

Sen, który skłonił Romagnoli do zbudowania swej teorii, miał charakter wizji.

Sen ten prześladował go w ciągu lat w rannych godzinach,

kiedy zgodnie z różnymi teoriami, znaczenie snu jest największe. Znajdował się w wielkim lesie, gdzie wiódł dzikie, zwierzęce prawie życie. W tej wizji w przeciwieństwie do snów, rozgrywających się w miastach,

nastąpiło w jego świadomości rozdwojenie.

Krytyczna zdolność jego istotnego „ja" śledziła małpie prawie postępowanie drugiej, żyjącej z nim istoty. To samo rozdwojenie świadomości występowało w innych snach, w których w różnych dziwnych odmianach sytuacji

czuł się wielkim drapieżnym ptakiem,

unoszącym się wysoko w powietrzu z ociekającymi krwią szponami. Szczególnie tajemnicze były

sny, które nawiedzały go w czasie poobiedniej drzemki, gdy liczył trzydziesty rok życia.

Doznawał w nich wybitnie wyraźnego uczucia, że jest istotą nieorganiczną. W snach tych uczucie bliskości morza mieszało się tak dokładnie z uczuciem nieorganicznego życia, że

zdawało mu się wyraźnie, iż jest kryształem soli.

W brzasku świadomości

W celu zdobycia środków do wyjaśnienia tych objawów psychicznego życia Romagnoli proponował swoim słuchaczom, aby analizowali swoje sny, co musiało doprowadzić do analogicznych wyników.

Jak więc przedstawia się sprawa istotnych snów. W dzisiejszych czasach nikt nie może zaprzeczyć, że

w naszej podświadomości drzemią uczucia, przeżywane przez naszych przodków.

Uczucia te przechodziły prawem dziedziczności z pokolenia na pokolenie narówni z zarodkami fizjologicznej substancji. Nie wiadomo, czy te zarodki występują w pewnych chwilach, powodując w podświadomych stanach snu wizje, ukryte w głębinach istotnej świadomości.

Romagnoli spodziewa się, że teoria jego zostanie w zupełności potwierdzona,

o ile uda mu się odnaleźć w rzeczywistości jakąś miejscowość, widzianą w sennych marzeniach

Dotychczas nie zdołał tego uczynić. Lecz już obecnie uczeni uznali jego przypuszczenia za źródło nowych możliwości psychoanalizy. Być może, że w niezbadanych dotychczas dziedzinach podświadomego istnienia znajdzie się

wytłumaczenie dla wielu idei, które w ciągu stulecia były głównym motywem duchowego życia i stanowiły rdzeń wierzeń i nauk,

jak np. nauki o wędrówce dusz oraz różnych teorii, związanych z ewolucją istnienia i rozwojem ras.

Czy lubisz porządek?

Zapominanie bywa skutkiem albo niedbalstwa, albo starganych nerwów

Jaki się stałem ostatnio roztargniony! Znów nie wiem, gdzie położyłem bilet na dzisiejszy wieczór. Nie mogę go znaleźć. To zapominanie jest okropne. A zresztą nic w tym dziwnego, przy tylu kłopotach.

Nie trzeba jednak winić zawsze swoje nerwy, roztargnienie lub pamięć. Może obce jest panu poczucie ładu, może to wieczne zapominanie jest poprostu niedbalstwem. Można to łatwo stwierdzić.

CZY ZNA PAN ZAWARTOŚĆ SWOICH KIESZENI?

1. Niech pan wyszczególni na pamięć przedmioty w swoim portfelu pisemnie, a następnie sprawdzi, czy spis odpowiada zawartości portfelu. Jeżeli tak, niech pan napisze na swoją korzyść liczbę 20. Jeżeli zapomniał pan czegoś zanotować lub zanotował rzecz, nie znajdującą się w portfelu, wolno panu zanotować dla siebie liczbę 3.

2. Czy wie pan, ile pan ma pieniędzy w woreczku, jeżeli tak — 15, jeżeli nie — 4.

3. Czy pańskie wieczne pióro jest pełne atramentu? Tak — 17 nie — 6.

4. Czy może pan wyciągnąć z kieszeni ołówek za jednym zamachem, nie przerzucając uprzednio ręką jej zawartości? Tak — 19, nie — 8.

O ile nie ma pan wcale ołówka, bo go pan nie wiadomo gdzie zostawił, wtedy pisze pan — 2.

5. Czy chowa pan bilet tramwajowy czy kolejowy zawsze do tej samej kieszonki, aby go nie szukać przy kontroli. Tak — 18 nie — 2.

PORZĄDEK W RZECZACH

6. Czy „w pośpiechu", „tymczasem", „aż wrócę" kładzie pan rzeczy tam, gdzie nie powinny leżeć? Tak — 4, nie — 17.

7. Czy przykręca pan po użyciu starannie wieczko tubki z pastą do zębów, tak, że nie ginie? Tak — 18, nie — 5.

8. Czy encyklopedia w pańskiej bibliotece ustawiona jest zawsze w porządku, bo odkłada pan wzięty tom na właściwe miejsce? Tak — 19, nie — 3.

9. Czy wie pan zawsze, gdzie jest rozkład jazdy? Tak — 18, nie — 4.

10. Czy ma pan dokumenty osobiste zawsze pod ręką? Tak — 20, nie — 1.

11. Czy nakręca pan codziennie zegarek o tej samej godzinie? Tak — 18, nie — 4.

NIEPAMIĘTANIE CZY NIEDBALSTWO?

12. Czy doświadcza pan często niepokoju na myśl, że może nie zamknął drzwi wejściowych lub kasy czy biurka, co się już nieraz zdarzyło? Tak — 6, nie 18.

13. Czy na biurku pańskim panuje porządek, gdy odchodzi pan od niego po skończeniu pracy? Tak — 15, nie — 7.

14. Czy nosi pan dłużej, niż 12 godzin agrafkę, którą pan musiał spiąć ubranie? Tak — 7, nie — 16.

15. Czy robi pan węzełek w chusteczce do nosa, aby czegoś nie zapomnieć i czy zapomina pan później, w jakim celu pan go zrobił? Tak — 2, nie — 18.

16. Czy zapomina pan czasami sprawdzić stan swego notatnika i ponosi z tego powodu szkodę w interesach? Tak — 8, nie — 16.

17. Czy zdarza się, że pan nie gasi światła, wychodząc z pokoju lub nie wyłącza radia podczas pauz w transmisji. Tak — 4, nie — 18.

18. Czy przypomina pan sobie w niedziele lub po zamknięciu sklepów, że nie kupił potrzebnych rzeczy? Tak — 5, nie — 17

19. Czy nie zapomniał pan „w zamyśleniu", gdziekolwiek parasola lub laski w ciągu dwuch lat? Tak — 1, nie — 20.

20. Czy przebierając się sprawdza pan zawartość kieszeni w zdjętym ubraniu? Tak — 16, nie — 8.

O ile wynik testów nie przekracza liczby 200, to roztargnienie pańskie nie jest skutkiem znużenia lecz niedbalstwa. O ile zaś wynik rośnie, poczynając od 200, to ma pan prawo do nazwy człowieka lubiącego porządek. Za pomocą początkowych pięciu pytań może każda panna pragnąca wyjść zamąż, przekonać się, czy jej wybrany posiada zalety, które ułatwią wspólne po życie. Pozatym będzie mogła dowiedzieć się jednocześnie, do jakich przedmiotów „on" przywiązuje wartość. Można czasem wnioskować z tego o skłonnościach i upodobaniach. Nie jest ta okoliczność bez znaczenia dla spółki, zwanej małżeństwem.

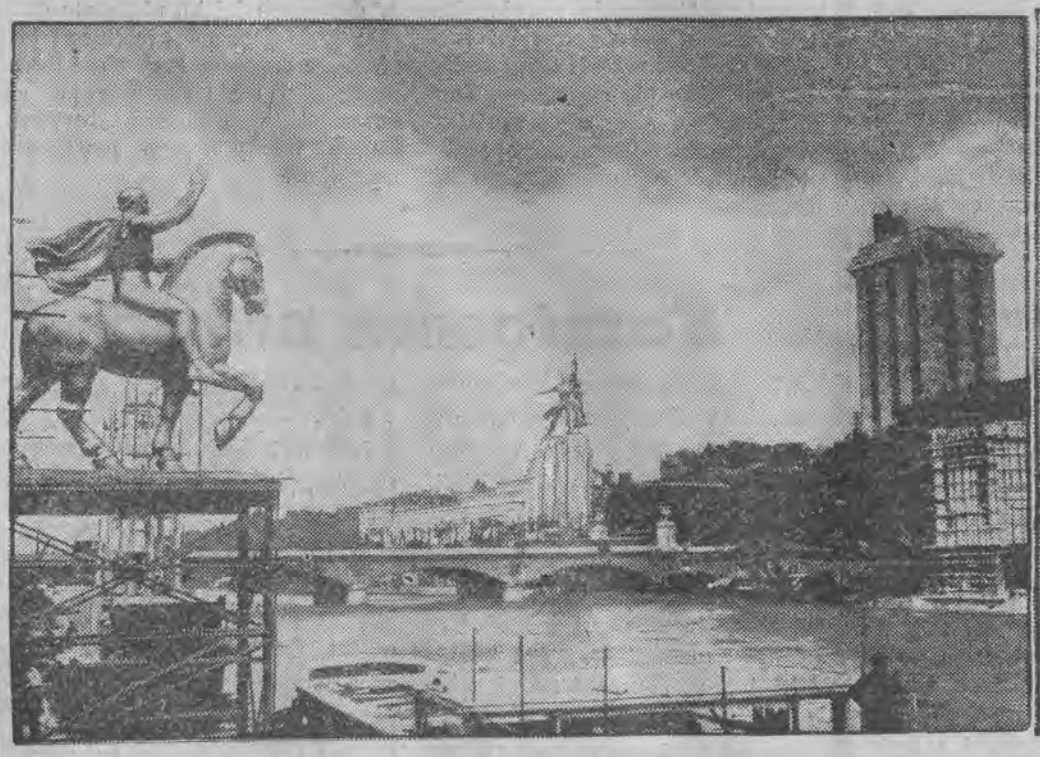

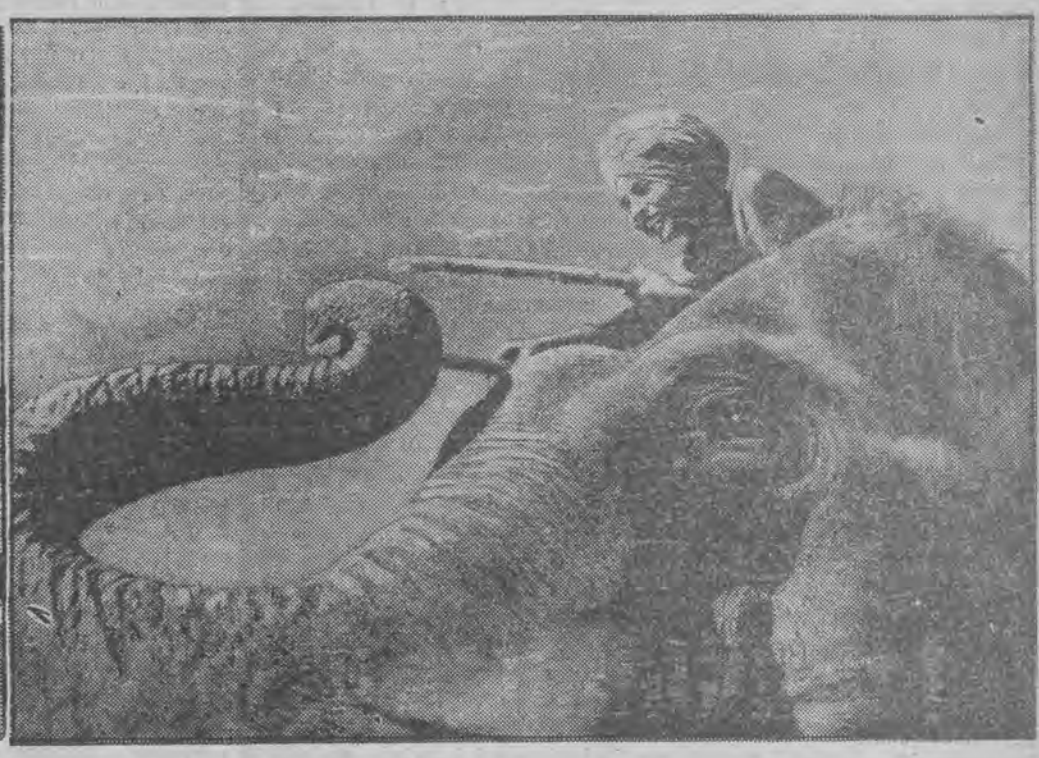

1. Wystawa światowa w Paryżu. Na prawo pięćdziesięciometrowej wysokości wieża pawilonu niemieckiego, a na lewo statua jeźdźca przed pawilonem włoskim. — **2. „Toomai od słoni".** Obrazek z filmu, nakręconego na podstawie nieśmiertelnej noweli Kinlinga.

Żydzi w powstaniu listopadowym

(Dokończenie)

minalnym szefem sztabu został weteran wojen napoleońskich żyd - generał Jakub Lewiński (późniejszy, w okresie manifestacji patriotycznych w r. 1861 członek doraźnego przedstawicielstwa narodowego — delegacji 14-u w Warszawie). Zmiany były już spóźnione. Powstanie chyliło się ku upadkowi. Krukowiecki również nie wykazał, spodziewanej przez rewolucjonistów z Czyńskim na czele, należytej energii, mas nie porwał, przeciwnie hamował, samego Czyńskiego osaczył, prześladował.

W miesiąc po krwawych zamieszkach na ulicach Warszawy powstanie padło. **Biedota** miejska, żydzi w ostatniej chwili **bohatersko bronili swego ukochanego miasta,** jednak Krukowiecki poddał się głównodowodzącemu armii rosyjskiej gen. Paskiewiczowi, przesyłając list wiernopoddańczy do cara Mikołaja.

Powstanie zakończyło się klęską. Powstańcy, rewolucyjny lud i wojsko postawiło na czele ludzi generałów i reakcjonistów, którzy nie mieli wiary w zwycięstwo, dla których wyzwolenie społeczne mas i wezwanie ich pod broń dla wywalczenia niepodległości było największym niebezpieczeństwem.

W „Zbiorze pamiętników z 1831 r." pisze Henryk Bogdański (str. 219 i 220), że opór rządu i sejmu w sprawie zniesienia pańszczyzny **bardzo zniechęcił chłopów do powstania.** W Sandomierskim w czerwcu 1831 r. chłopi stawiali opór przy powoływaniu ich do pospolitego ruszenia. „A pańszczyzna? — to my pójdziemy, a nasze żony i dzieci będą zabiegać na pańskim!"

Były jeszcze smutniejsze wypadki dość często. Chłop chciał pójść do powstania, do wojska, a pan - szlachcic w obawie, iż mogą mu się zmniejszyć dochody, **nie pozwalał na wstępowanie i nawet wyciągał poddanego z szeregów.** Pisze Bogdański, że w rozmowie „chłopi zawsze płakali, że nie będą mieli Polski, dopóki jej sami nie odbiją" i że „parobcy szli do wojska tylko wyjątkowo, nie w masie, coby niezawodnie uczynili, gdyby większość panów oświadczyła się za ich uwolnieniem. I to przyczyna upadku powstania".

Rozentuzjazmowany lud, który w uniesieniu patriotycznym wyciągnął rękę do ludzi obcych sobie interesem, poglądami, zbratał się z tymi, którzy jego braćmi nigdy nie byli i być nie mogli — pisze Stanisław Szpotański w „Ludzie Polskim" (Lwów, 1907 r.) — **zapóźno przejrzał i zrozumiał.**

Gdy wyprowadzono żołnierzy do granicy pruskiej, rozległ się wśród nich rozpaczliwy, tragiczny okrzyk „zdrada", lecz na nieszczęście, było już za późno. Osłupiałe, biedne, bezradne szeregi powstańczych żołnierzy nie wiedziały, co czynić. **Panowie szukali już dróg porozumienia z najeźdźcami.**

Na granicy pruskiej żelazną obręczą otoczyły biedną szarą masę żołnierską z jednej strony prusacy, z drugiej rosjanie. Wszelkie próby buntu żołnierskiego i przerwania kordonu z bronią w ręku były uniemożliwione. **W leb zdążono tylko strzelić jednemu z generałów — Gielgudowi.**

I poszli zrozpaczeni żołnierze na poniewierkę, przez Golgotę więzień pruskich, głód i nędzę marszu kilkusetkilometrowego do Francji, by tam, na emigracji, w strasznej tęsknocie za ziemią ojczystą, marzyć o zwycięskim powrocie w glorii do niepodległej Polski.

Poszli na emigrację i żydzi, którym groziły represje moskiewskie i tam, w dalekiej wówczas Francji, wspólnie z rodakami marzyli o przyszłej Polsce ludowej, sprawiedliwej i dobrotliwej dla wszystkich dzieci.

J. K. Urbach

*

Do artykułu mego p. t. „Tak, panie generale Żeligowski, wygląda prawda historyczna" w „Rewii" z dn. 27 czerwca rb. wkradło się kilka błędów, a mianowicie: w szpalcie pierwszej winno być: „W górnych sferach społeczeństwa polskiego w przededniu powstania listopadowego panowały niepodzielnie nastroje (nie ustroje) reakcyjne...", w szpalcie piątej ustęp 2 winno być: „...wielu z nich krwią przypieczętowało (nie przypieczętowali) swoją polskość...", w tej samej szpalcie ustęp 4 winno być: „wśród uczestników powstania (nie przeciwników) wyróżnili się w bitwach żydzi..."

Poza tym uzupełniam szczegółem, dotyczącym osoby naczelnego lekarza armii powstańczej żyda dr. Józefa Wolfa, a m. synowie dr. Wolfa zmienili nazwisko na Wieniawski i z tej rodziny pochodzą obaj znakomici muzycy polscy, twórcy popularnych mazurków.

J. K. U.

Co czytać?

Pola Gojawiczyńska: „RAJSKA JABŁOŃ".

Tom drugi „Rajskiej jabłoni" wieńczy cykl literacki, rozpoczęty „Dziewczętami z Nowolipek". „Rajska jabłoń" jest powieścią o życiu, o jego pięknie i odrażającej brzydocie, ale przede wszystkim powieścią o miłości. Z dziewcząt wykluły się kobiety, które z przedmieścia Warszawy, weszły w sam środek wiru życia. Życie zawodzi oczekiwania dziewcząt, bo mozolny marsz ku górze nie przyniósł szczęścia, a tylko rozczarowanie i nienasyconą tęsknotę, która nie pozwala zapomnieć. Spoglądają w przeszłość, przebytą już i opuszczoną na zawsze, a przyciągającą, jak toń, wspomnieniem dzieciństwa. Pachnie zapachem dzieciństwa nieistniejący już kasztan z przed drewniaka Mossakowskich, a przeszłość odzywa się tęsknym głosem ckliwej, sentymentalnej melodii, granej przez podwórzową orkiestrę. Dziewczęta z Nowolipek — dziś panie ze śródmieścia Warszawy — żyją teraźniejszością, a jedna z nich ta, w której chcieliśmy widzieć najwybitniejszą, więdnie, przeniesiona w obce jej środowisko, i w przeszłości szuka zatraconego „ja".

Gojawiczyńska nagromadziła subtelną wiedzę o człowieku i jego duszy, bo jest pisarką czującą i nasłuchuje odgłosów szumiącego namiętnością i zapadłego w bezcelowość życia. Świetnie pogłębiła autorka psychikę bohaterek, stwarzając plastyczne i wyraziste typy. Na czoło wysuwa się żywa, namacalna niemal impetyczna i prawdziwie mieszczańska postać Kwiryny, nie ustającej w pędzie do dobrobytu, będącego dla niej synonimem szczęścia.

Bohaterki Gojawiczyńskiej przechodzą przez wszystko, ocierają się o salony polityczne, doznają nawrotów nędzy i niepokoju, przechodzą przez burzę uczuć i sąd. Zdolność obserwacyjna i narracyjna autorki złożyły się na powstanie wartościowej powieści psychologicznej. „Rajska jabłoń" jest dojrzalsza od „Dziewcząt z Nowolipek". Możliwości twórcze Gojawiczyńskiej rozwinęły się, a talent okrzepł. Jest tedy nowa powieść Gojawiczyńskiej krokiem naprzód w twórczości, jest postępem i utwierdza dobrą pozycję Gojawiczyńskiej wśród czołowych powieściopisarek polskich.

Marian Czuchnowski: „CYNK".

Waham się, czy prozatorski debiut Czuchnowskiego można nazwać powieścią, czy też trzeba w nim raczej widzieć literacką, głębszą odmianę reportażu. Czuchnowski stworzył dzieło ze znajomości ludzkiej niedoli i współczucia dla cierpiących za kratą. Obraz więzienia jest przejmujący i ponury w grozie zamkniętych w celach dni. Więzienie, opisane przez Czuchnowskiego, znajduje się w mieście powiatowym i wśród pensjonariuszy posiada znaczny odsetek chłopów. Środowisko więzienne rządzi się swoistymi prawami i podlega solidarności. Codzienność więzienna mija wśród wolno wlokących się szarych minut karceru, czy celi, i wywiera olbrzymi, deformujący wpływ na psychikę więźniów. Szarość więzienia zamienia się nieraz w bohaterski patos buntu, lub głodówki, by w monotonię zamkniętego domu wnieść zarzewie wstrząsającego i nerwowego niepokoju. Więzienie w twórczym ujęciu Czuchnowskiego stanowi wielopłaszczyznowy obraz i jest cennym wkładem do literatury. Notuje pilnie autor obyczaje, humor, a w szczególności ożywający w jego książce — język złodziejski.

Dzieło Czuchnowskiego jest bezsprzecznie czynem społecznym i to każe zamknąć oczy na pewne, nieliczne zresztą, usterki formy tej oryginalnie skomponowanej książki. Nie można przeczyć, że wrażenie z przeczytania „Cynku" jest przykre, ponure i że powieść rozstraja czytelnika. Ale przecież literatura uspołeczniona nie jest pisana pour epater les bourgeois!

Vicki Baum: „MĘŻCZYŹNI NIGDY NIE WIEDZĄ".

Vicki Baum — to lektura szerokich rzesz czytelniczek, lektura zresztą nie najlepsza. Intryga ostatnio na polski przełożonej powieści zbudowana jest ciekawie. Chwyt autorki, polegający na relacjonowaniu akcji z trzech stron, pozwala na różnorakie oświetlenie zdarzeń, ale powoduje powtórzenia i dłużyzny. Moment psychologiczny nie został wykorzystany, lecz poświęcony dla efektu. W sumie, mimo pewnych zalet, nowa powieść Vicki Baum (przekład poprawny) stanowi lekturę przeciętną.

Ryszard Aldington: „KOBIETY MUSZĄ PRACOWAĆ".

Zagadnienie równouprawnienia kobiet stanowi szerokie i wyraziste tło powieści Aldingtona, łączącej się w tematyce z „Krzyżowym pochodem kobiet" Jo van Ammers Küller.

Bohaterka Aldingtona żyje wśród dokonywujących się przemian obyczajowych w Anglii przedwojennej i zmaga się z przesądami, głęboko tkwiącymi w niej samej, w rodzinie i w społeczeństwie. Sytuacja zmienia się, gdy w życie ludzkie wkracza nowy, wszechogarniający i burzący szczęście — czynnik — wojna. Wojna, która kazała gnić tysiącom młodych mężczyzn w okopach czy na polach — stworzyła zapotrzebowanie na pracę kobiet i przyczyniła się do emancypacji. Ale kobieta Aldingtona, mimo emancypacji pozostaje smutna, bo samodzielność okazała się nie tylko kielichem słodyczy. Bardzo sugestywny i ciekawie skomponowany jest obraz wojny, przepuszczony przez pryzmat tyłów. Wojna na tyłach jest początkowo czymś, o czym czyta się w gazetach i rozgrywa się daleko, a po tym dopiero zainteresowanie przesyca niepokój o kogoś bliskiego, zatraconego w ogromnej machinie wojny.

Powieść Aldingtona uchwyciła doskonale zaskorupiałe życie mieszczańskie Anglii i dała przekrój przeciętnego, typowego środowiska. Poprawność kompozycyjna i średni przekład w połączeniu z walorami treści składają się na dość dobrą lekturę.

mad.

Następcy pułkownika Lawrence'a

mają inne usposobienia, ale ten sam cel

Tajemnicze życie słynnego angielskiego męża zaufania na wschodzie, pułkownika Lawrence'a zakończyła nie mniej tajemnicza śmierć. Powstały na tym tle liczne legendy. Wielu dotychczas nie wierzy w śmierć „niekoronowanego króla Arabii". Dzieło jego prowadzi dalej pięciu angielskich oficerów. Praca ich przypomina raczej fantastyczne dzieje na taśmie filmowej, niż zwykłe obowiązki żołnierza i obywatela.

O tych pięciu „następcach" Lawrence'a opowiada ciekawe szczegóły paryski „Jour".

Pierwszym jest major **GLUBB,** którego tubylcy nazywają „mężem z wielkim podbródkiem". Gdy królewskie towarzystwo dla spraw Środkowej Azji obdarzyło go niedawno złotym medalem za wybitne zasługi, brytyjscy wojskowi attache na wschodzie szukali go przez cały miesiąc, aby mu wręczyć odznakę. Znaleźli go u beduinów Transjordanii. Nadany mu przez arabów przydomek „męża z wielkim podbródkiem" oznacza dobrego mówcę. Dajor Glubb umie istotnie działać słowem na dzikich synów pustyni. W Londynie wiedzą dobrze, że tylko dzięki jego wpływowi 60.000 beduinów nie rzuciło się na granice Jordanu.

Drugim z kolei jest **JOHN PHILBY.** Na początku światowej wojny udał się na czele pułku hinduśców na wschód. Zapoznał się wtedy z Ibn Saudem, podówczas jeszcze wyrostkiem, przemierzającym konno pustynię. Obecnie Philby mieszka w Mekce i cieszy się przyjaźnią władcy Arabii. Przyjął ostatnio islam i mówi wszystkimi arabskimi dialektami.

Glubb i Philby należą do następców Lawrence'a, do których można jeszcze dotrzeć. Trzeci z nich **PEAKE-PASZA** jest niedostępny. Dowodzi arabskim pułkiem i cieszy się wśród arabów wielkim poważaniem. Widząc, jak wciąż znika i znów się pojawia, utrzymują, że posiada „latający kobierzec". Peake wie o wszystkim, co się dzieje na całej przestrzeni arabskiego państwa, chociaż nikt go nie widzi.

BERTRAM THOMAS był przed 15 laty podoficerem w Mezopotamii. Obecnie cały świat arabski nazywa go „Bertramem Samotnym". Jest może jedynym człowiekiem, zwiedzającym samotnie najodleglejsze zakątki pustyni. John Philby odnalazł go w następujący sposób: Przybył pewnego dnia na etap i zapytał jakiegoś przewodnika karawany, czy biały człowiek może sam przejść pustynię.

— Jednego tylko widziałem — odrzekł arab — ale milczał jak grób.

Philby spotkał Thomasa w najbliższym obozie i uczynił go swoim adiutantem.

Piątym z „następców" jest **G. EDMONDS,** który zasłynął podczas walk nad Eufratem. Przed wojną był konsulem, a później doradcą króla Iraku. Jest rzeczą niemożliwą, aby ktoś przybył w jakiejś misji do Azji bez wiedzy o tym Edmondsa. W odróżnieniu od czterech „kolegów" nie otacza się absolutnie tajemniczością. Robi wrażenie chłodnego anglika. Włada doskonale jedenastu językami i dzięki swej przenikliwości otrzymał przydomek „Wrota wschodu". Od niego zależy zezwolenie na wjazd do angielskich posiadłości w **Azji.** Zna się doskonale na ludziach i rząd angielski uważa go za wał ochronny przed obcymi wichrzycielami.

„Następcy" Lawrence'a różnią się temperamentem i metodami pracy, lecz cel ich jest **jeden i ten sam: kontynuować dzieło** genialnego poprzednika.

Ameryka iberyjska

Jacques de Lauve w swoje książce „Amerique iberique" dał nam ciekawy, inteligentnie ujęty obraz Ameryki iberyjskiej, zachowującej w niektórych swoich częściach kulturę hiszpańską XVI wieku. Na ludność tego kraju składa się wiele narodowości, których ilość w zestawieniu z obszarem jest bardzo nieznaczna. Np. Meksyk o powierzchni czterokrotnie większej od Francji, zamieszkuje 16 milionów mieszkańców.

Narody Ameryki iberyjskiej dzielą się na stany. Indian cechuje wielka zapalczywość, skłonność do rewolucji i nieuznająca jarzma niezależność. Aktywność rewolucyjna tego narodu posiada swoje źródła w przykładzie anarchii białych. Komunizm indian nie ma nic wspólnego z pojęciem, jakie się z nim wiąże w Europie. Jest on raczej pozostałością tradycji dawnej wspólnej własności.

Konflikty, jakie mają miejsce w Ameryce iberyjskiej noszą wyłącznie charakter nienawiści i wzajemnego zwalczania się rasy czerwonej i białej

Przemysł tego kraju, sprowadzający się do gospodarki rolnej, zapewnia ludziom utrzymanie, nie przynosząc większych korzyści. Wyjątek stanowią właściciele większych posiadłości, którzy swoją fortunę wywożą zagranicę. Warunki geograficzno - polityczno - ekonomiczne składają się na wielką trudność w zjednoczeniu ludności. Motorem jej działań są nie upodobania, ale rzeczywista konieczność. W dążeniach jej ku ulepszaniu dziedzin życia jest coś wielkiego i tragicznego zarazem. Przyszłość iberoamerykanina nie przedstawia się autorowi w ciemnych barwach. Lauve wierzy w jego możliwości rozwojowe.

Kosztowne prawo

W ostatnich czasach płacono w Hollywood niezwykle wysokie sumy za prawo filmowania znanych sztuk teatralnych i powieści. Obliczono, mianowicie, że na dziewięć takich utworów wydano 1.250.000 dolarów. Najwyższą cenę, wynoszącą 200.000 dolarów, zapłaciła wytwórnia Columbia za graną w Nowym Jorku „You cant take it with you".

Samuel Goldwyn zapłacił 165.000 dolarów za „Dead End", nakręcany obecnie z Sylwią Sidney. Zapłacił również 150.000 dolarów za „Dodsworth".

Inne wytwórnie nabyły szereg utworów, płacąc po 100—130.000 dolarów.

W Hollywood uważają, że dobry interes zrobił David Selznick, nabywszy prawo do sfilmowania powieści „Gone with the Wind", którą przeczytał przed wydrukowaniem. Wobec wielkiego powodzenia utworu zaproponowano mu 300.000 dolarów za ustąpienie nabytego prawa.

Franciszek Molnar

Aktorka i nieznajoma pani

(Nieznajoma pani, o której tu taj jest mowa, zjawiła się pewne go dnia o godz. 5 popołudniu w mieszkaniu aktorki. Pokojówka wprowadziła ją do salonu, wska zała jej wytworny fotel i poprosiła, aby zaczekała. Po paru chwilach zjawiła się aktorka).

Aktorka: — Czy mogę coś dla pani uczynić?

Nieznajoma: — Tak.

Aktorka: — Co, mianowicie?

Nieznajoma: Niech pani mi od da mego męża. (Całuje nagle aktorkę w rękę i zaczyna płakać).

Aktorka: — Ja mam... oddać... pani... męża?...

Nieznajoma: — Tak

Aktorka (zastanawia się, jakby szukała czegoś w pamięci).

Nieznajoma: — Pani zastanawia się nad tym, kim jest mój mąż? Mój mąż jest tym drobnym blondynem w binoklach. Jest on adwokatem w pani te atrze i nazywa się Alfred Nagy.

Aktorka: — Znam go.

Nieznajoma: — Wiem, niech pani mi go odda. (Długa pauza).

Aktorka: — Droga, szanowna pani; milczę nie dlatego, że jestem zakłopotana, lecz poprostu nie mam odpowiedzi. W jaki sposób mam oddać pani męża, jeżeli go wcale pani nie zabrałam.

Nieznajoma: — Ale pani powiedziała, że pani go zna.

Aktorka: — To przecież nie znaczy, że go pani zabrałam. Znam go, gdyż w imieniu teatru spisywał ze mną kontrakt. Widziałam go również kilka razy w kancelarii. Niski blondyn. Mówi pani, że nosi binokle?

Nieznajoma: — Tak.

Aktorka: — Nigdy nie widziałam go w binoklach.

Nieznajoma: — Bo je zdejmuje. Chce się pani podobać, gdyż panią kocha. Gdy jest ze mną zawsze nosi binokle, ponieważ sobie ze mnie nic nie robi. Mnie nie kocha. Niech pani mi go odda, droga Charlotto, oddaj go, droga Lotto.

Aktorka: — Ponieważ jesteś dla mnie tak uprzejma, nie mogę być względem ciebie niegrzeczna, moja droga. Skąd wiesz, że uwiodłam twego męża?

Nieznajoma: — Posyła ci kwiaty na każdą premierę.

Aktorka: — To kłamstwo.

Nieznajoma: — Co?

Aktorka: — To jest nieprawda. Jeszcze nigdy nie dostałam od niego kwiatka. Może on ci powiedział, że posyła mi kwiaty?

Nieznajoma: — Nietylko powiedział. Śledziłam go i dowiedziałam się w sklepie, że posyła kwiaty i poleca, aby ci je wręczać nie na scenie, a w garderobie.

Aktorka: — Kłamstwo.

Nieznajoma: — Ja kłamię?

Aktorka: — Nie, on kłamie.

Nieznajoma: — A ten lit? (Wyjmuje list).

Aktorka: — A cóż on pisze w tym liście?

Nieznajoma: — Pisze, że... Przeczytam ci ten list. „Droga Lotto! Dziś nie mogę przyjść do teatru, przesyłam ci więc listownie tysiąc całusów".

Aktorka: — Niesłychane.

Nieznajoma: — Dziś z rana, gdy mąż mój wyszedł z domu, zostawił ten list na biurku. Chciał go pewno zabrać z sobą i oddać posłańcowi lub zostawić na stole w twojej garderobie, abyś go znalazła wieczorem, gdy przyjdziesz do teatru. Ale zostawił w domu i ja go otworzyłam. (Płacze).

Aktorka: — Nie płacz.

Nieznajoma: — Ty też płacz. Popłaczmy trochę obie. To takie smutne. Znana piękność, sławna aktorka, zabiera męża biednej, małej żonie adwokata, z domu Irena Irmutzkay — i Irena z domu Irmutzkay nie ma nawet płakać? Ty masz łatwe zadanie, przebierasz się wieczorem za grecką boginię, czernisz sobie brwi, malujesz wargi, jesteś kolorowa, pachnąca, śpiewasz, tańczysz... i naturalnie adwokat zakochuje się w tobie. Ale cóż ja mam począć, w fartuchu gospodarskim, z naturalnymi policzkami i jasnymi brwiami, z moją własną głupotą i prostotą? Nie mogę mu przecież wyśpiewać miłości. Ty zawracasz mu głowę, deklamując swoją rolę, a głupi mężczyźni przypisują ci cały wdzięk i mądrość, które autorzy wkładają w twoją rolę. Możliwe, że ty jesteś nawet głupsza ode mnie, ale jesteś zmuszona mówić na scenie mądrze i sprytnie, gdyż Szekspir to napisał w twej roli. Mnie poeci nie pomagają. W jaki sposób mogę go przywiązać moją głupią miłością.

Aktorka: — Niezwykle ciekawy przypadek.

Nieznajoma: — Który?

Aktorka: — Twój.

Nieznajoma: — Mój? A to dla czego?

Aktorka: — Gdyż nigdy nie otrzymałam od twego męża ani jednego kwiatka, ani jednego listu, a w ogóle łączą mnie z nim wyłącznie rozmowy prawnicze. Czy wasz stosunek w ostatnim czasie nie wykazuje oziębienia?

Nieznajoma: — O, tak.

Aktorka: — Czy pobraliście się z miłości?

Nieznajoma: — Nie miałam ani grosza.

Aktorka: — A więc wszystko w porządku. Znam takie wypadki. Twój mąż gra tę całą komedię, aby wzbudzić w tobie zazdrość i zdobyć znów twoje zainteresowanie.

Nieznajoma: — Co takiego? Znasz takie wypadki?

Aktorka: — Setki. Tysiące. Zapytaj tylko jakąkolwiek aktorkę, która jako tako wygląda Właśnie to osładza wszystkie małżeństwa dookoła teatru Dyrektorzy teatrów, sekretarze, doradcy prawni, autorzy, kasjerzy, malarze dekoracji, kapelmistrze stale utrzymują zainteresowanie swych żon w napięciu, wciągając nas w swe życie. Wszyscy ci nieaktorzy, których życie jest jednak związane z teatrem, drażnią nami, aktorkami, swe żony. I wszystkie żony ludzi, związanych z teatrem, obawiają się nas, naśladują nas w ubieraniu, uczesaniu i noszą kapelusze znacznie bardziej ekscentryczne niż nasze.

Nieznajoma: — Mój Boże, tak sądzisz?

Aktorka: — Naturalnie, że tak jest. Te biedne, proste mieszczki czują, że ich mężowie żyją w gorącej, zmysłowej atmosferze, pełnej pożądania i spotykają wciąż kobiety o wiele bardziej interesujące, niż one. Pocałunki rozdaje się tam o wiele łatwiej, również rozmowy nie są tak poważne, ale wszystko jest pełne kobiecości, prawdziwej kobiecości Aktorka równa się stu kobietom. To was oszałamia. Spójrz na żony aktorów, którzy poślubili mieszczki. Poruszają się one, ubierają i mówią swobodniej, niż my. Obawiają się nas, nie chcą pozostać w tyle za nami. A twój mąż jest dobrym adwokatem, który postanowił wykorzystać swą sytuację, czując, że ostygłaś względem niego. Napisał list i specjalnie zostawił go na biurku, abyś go znalazła Zamawia kwiaty, abyś myślała że jest we mnie zakochany, a prawdopodobnie o szóstej wieczorem odwołuje zamówienie Czy on czasami nie ma pukla moich włosów?

Nieznajoma: Ma pasmo twych włosów, które przyniosłam (sięga do torebki).

Aktorka: Widzisz, ty, z domu Irmutzkay. Jest to jeden z tych loków, które mi tuzinami giną z garderoby. Nawet fryzjer teatralny pobudza nimi zazdrość swej żony. A ty dałaś się złapać na lep.

Nieznajoma (uszczęśliwiona): Sądzisz?

Aktorka: Jestem całkiem pewna! Sama nie wpadłaś na to, że jako żona radcy prawnego teatru musisz z nami konkurować i dlatego twój mąż zmusza cię do tego. Nie cierpię tego mieszczańskiego elementu dokoła teatru, ale imponuje mi spryt tych ludzi i pobudza moją próżność to, że można mną straszyć taką małą, dzielną kobietkę, jak ty. Czy twój mąż nie ma listów miłosnych ode mnie?

Nieznajoma (przerażona): — Nie.

Aktorka: Nie lękaj się, nie pisałam do niego listów.

Nieznajoma: — Więc dlaczego pytasz?

Aktorka: — Ale gdyby przyszedł do mnie i powiedział: „Słuchaj, Lotta, chciałbym z powrotem zdobyć miłość mojej żony, bądź tak dobra i napisz mi gorący list miłosny, chcę go, niby nie chcąco upuścić na podłogę w korytarzu" — to chętnie napisałabym list i to tak gorący, że ty płakałabyś przez dwa tygodnie, gdybyś go znalazła. Do pewnego sławnego poety napisałam kiedyś dziesięć takich listów — również na zamówienie. Ale miał pecha, gdyż żona jego była dyskretna i zwracała mu listy nie czytane.

Nieznajoma: — O, jaka ty jesteś mądra i jaka dobra.

Aktorka: Jestem taka, jaka jestem. Ani nie ładniejsza, ani nie lepsza, niż inne dziewczęta. Ale żyję w teatrze i dlatego jestem postrachem dla was, mieszczanek; uważacie mnie za wroga i rywalkę.

Nieznajoma: — Nie jesteś na mnie zła?

Aktorka: Nie.

Nieznajoma: — Czy jestem głupia?

Aktorka: — Tak.

Nieznajoma: — Czy byłam głupia?

Aktorka: Nie. Byłaś kobietą i postępowałaś, jak kobieta. A więc nie byłaś głupia. Ale teraz jesteś godna litości z zapłakanymi oczyma i uspokojoną twarzą, z której promienieje miłość. Teraz jesteś troszkę głupia. Nawet Lohengrina nie wolno kochać tak strasznie poważnie, jak ty kochasz twego małego blondyna w binoklach. Ale to jest już twoja sprawa.

Nieznajoma: Nasza sprawa!

Aktorka: A on osiągnął już swój cel. Ale nie daj się znów złapać na to, co ewentualnie znajdziesz w jego kieszeni.

Nieznajoma: — Teraz nie dam się już nabrać!

Aktorka: — Pamiętaj! Nawet gdybyś znalazła tuzin listów i moje chusteczki do nosa lub gdyby całował moją fotografię. Nawet to u nas w teatrze nie ma znaczenia. Jestem trochę na nie go zła; gdyż powinien mi choć o tym powiedzieć, jeżeli mnie kompromituje i używa, jako narzędzia. Chcę się na nim zemścić i dlatego radzę ci, pozwól mu dalej przysyłać kwiaty i pisać do mnie listy; niech chodzi wieczorem do teatru, a przed południem na próby — nie mów nic, śmiej się w duchu i pamiętaj, że to wszystko przeznaczone jest dla ciebie.

Nieznajoma: — Dziękuję ci, Lotto. Przyślę ci moją fotografię na pamiątkę.

Aktorka: — A ja przyślę ci moją.

Nieznajoma: — Bardzo, bardzo dziękuję.

Aktorka: — Ale nie płacz znowu!

Nieznajoma: — Płaczę ze szczęścia.

(Całuje z płaczem aktorkę. Drzwi do korytarza zamykają się za nią.

Aktorka (otwiera drzwi do sąsiedniego pokoju): Możesz wejść, twoja żona już poszła!

1. Królowa - matka Mary była obecna podczas wmurowania kamienia węgielnego pod mającą ulec rozszerzeniu bibliotekę uniwersytecką w Londynie. — 2. Regaty w Henley gromadzą zawsze najwytworniejszych przedstawicieli angielskiego świata sportowego. — 3. Na zabawie dla dzieci córki króla angielskiego zostały przez „przedstawicielkę komitetu" powitane kwiatami. — 4. Samolot transportowy, zrzucający środki żywności na spadochronach, był z powodzeniem demonstrowany w Hendon na rewii lotniczej.

Drobne sensacje wystawy paryskiej

PARYŻ, w lipcu.

Marszałek — wynalazca

W wielkim pałacu wynalazków na wystawie w Paryżu stoją trzy małe aparaciki. Jeden z nich służy do automatycznego naoliwiania motoru w samolocie, lub samochodzie. Drugi zapobiega samozapaleniu się motoru w samolocie, co ma olbrzymie znaczenie w lotnictwie. Wreszcie trzeci aparacik służy do specjalnego reflektoru, mającego na celu zapobieganie katastrofom kolejowym.

W przeciwieństwie do pozostałych wynalazków — przy tych trzech

nie podano nazwiska wynalazcy.

Jednak rozeszła się wiadomość po wystawie, że wynalazcą tych arcydzieł techniki jest nie kto inny, jak b. głównodowodzący wojskami francuskimi podczas wielkiej wojny

marszałek PETAIN.

Jeszcze podczas swej służby czynnej, a po tym tymbardziej, marszałek oddawał się studiom nad motoryzacja armii, oraz wynalazkom, mogącym się jej przysłużyć.

Pod jego okiem pracowało wielu inżynierów i mechaników nad realizacją całego szeregu wynalazków, niezbędnych nie tylko w armii, lecz i w cywilnym lotnictwie.

W ten sposób marszałek Francji oddał wielkie usługi nie tylko obronie swej ojczyzny, lecz przysłużył się wszystkim ludziom świata.

Złota szczęka

Jeszcze jeden człowiek wywołał na wystawie wielkie zaciekawienie, choć nazwisko jego nie jest głośne, jak zwycięskiego marszałka.

Jest to młody wynalazca z głębokiej prowincji, który koniecznie chciał wystawić model swego pomysłu, lecz nie posiadał pieniędzy na jego wykończenie.

Gdy wszelkie starania o kredyt spełzły na niczym, młody człowiek udał się do najbliższego dentysty i polecił wyjąć sobie sztuczną szczękę, którą miał umocowaną na złotym mostku. Spieniężywszy to złoto, wykończył swój model.

Obecnie wszyscy z zaciekawieniem czekają na rezultat pracy młodego inżyniera, a właściwie ciekawi są, czy ta transakcja się opłaci.

W każdym razie wynalazek (sprzęt do kuchni) wywołał ogólne zainteresowanie.

Najmilszy dzwonek

Najmilszym przedmiotem na wystawie, z pośród setek tysięcy innych, jest niewątpliwie dzwonek olbrzymich rozmiarów w pawilonie szwajcarskim. Model wielkiego dzwonka jest ściśle wykonany według modeli dzwonków, jakie zawieszają w Szwajcarii krowom na szyjach.

Dzwonek ten, starej roboty, sięga od sufitu prawie do podłogi i każdy, kto zwiedza pawilon, nie omieszka uderzyć w dzwon, by usłyszeć jego miły dźwięk.

Pierwszy gość królewski

Pierwszym gościem królewskim na wystawie paryskiej był J. K. M Peta III, król Zambezi w Afryce.

Król jest najbardziej czarnym człowiekiem, jaki wydziany był w Paryżu.

Czarny władca, poza różnymi atrakcjami wystawy, szczególnie upodobał sobie pawilon afrykańskich ludów.

Z Paryża wyjedzie on do Londynu, a następnie szybko wraca do swego królestwa, by nie opóźnić zbliżającego się okresu polowań na słonie.

Jak powstają geniusze...

Wykańcza się obecnie pawilon nowoczesnej sztuki, który po zamknięciu wystawy nadal służyć będzie wystawie współczesnych obrazów.

Jest to wielki kolumnowy budynek, obecnie wykańcza się jego wnętrze.

Między innymi wystawione będą tam dzieła Gyo'i według okresów ich powstania — od pierwszych do ostatnich — co dawać będzie cenne wskazówki malarzom współczesnym.

Skarby diamentowe

Gablotki, w których leżą najcudowniejsze okazy brylantów i innych drogocennych kamieni, wydają się tak samo zbudowane, jak inne gablotki z eksponatami.

Jakaś dobroduszna pani udziela wskazówek i wyjaśnień, a tysiące ciekawych tłoczą się dookoła gablotek z zawartością kamieni olbrzymiej wartości.

Gdyby jednak nagie wystąpić z wezwaniem „ręce do góry!", przynajmniej dziesięciu na stu widzów okazałoby się uzbrojonych od stóp do głowy. A jeśliby kilkakrotnie odwiedzić pawilon z kosztownościami, stwierdziłoby się, że przynajmniej dziesięciu na stu obecnych, to ci sami ludzie, choć niby z zaciekawieniem przysłuchują się zawsze wyjaśnieniom owej dobrodusznej pani.

Przewieźć brylanty wartości pół miliarda, a po tym umieścić je i przechowywać w gablotkach wobec setek ludzi — to nie fraszka.

To też antwerpijscy diamenciarze po raz pierwszy zdobyli się na tego rodzaju eksperyment.

Transport tych skarbów odbywał się w sposób opisywany w bajkach, lub przedstawiany w filmach.

Dziesięciu detektywów, z szkatułkami w rękach umieszczono w wagonie kolejowym, który zapieczętowano, a odpieczętowano w Paryżu, w obecności wyższych dygnitarzy policyjnych.

Sporządzono dokładny protokuł, w którym policja belgijska stwierdza, że skarby znalazły się w całości na ziemi francuskiej.

Następnie skarby sprowadzono do specjalnie zbudowanego pawilonu, którego ściany sporządzone zostały ze specjalnego materiału, znacznie trwalszego od betonu, i tam zamknięto je w pancernej kasie.

Przestarzałego systemu dzwonków alarmowych nie zastosowano, tzn jest aparat alarmowy, ale chroniony przez specjalne promienie, które wprawiają go w ruch, gdy ktoś nieproszony przekroczy granicę pomiędzy kasą, a miejscem dla publiczności.

Skarbów strzeże brygada „brylantowa", pod kierownictwem komendanta, który wydaje na każdy dzień inne hasło.

Brylanty zostały ubezpieczone w towarzystwach francuskich, belgijskich i angielskich na cztery*sta milionów franków.*

Prócz tych środków ostrożności, pawilon belgijski ma połączenie bezpośrednie z komendą policji paryskiej.

F. B—.

Przypominam sobie jeszcze...

Naoczny świadek pierwszej wystawy paryskiej opowiada

Najżywiej reagujemy zwykle na historię, gdy słyszymy ją z ust świadka danego wydarzenia, gdy dowiadujemy się o dawnych dziejach nie z książki, lecz od uczestnika danego wydarzenia.

Nieliczni dziewięćdziesięcioletni, oraz ci, którzy historyczne fakty pamiętają, jako epizody ze swego życia, stanowią dla nas najmilsze źródło wspomnień, znacznie żywsze, niż podręcznik historii.

Lata czynią wyrwy w pamięci każdego człowieka, lecz mimo to każdy z nas doświadczył ciekawego spostrzeżenia, że najbardziej nudne epizody z historii, które „kuliśmy" z musu w szkole, nagle stały się sympatyczne, gdy usłyszeliśmy je z ust starego już człowieka, który swe wspomnienia rozpoczynał od słów: „przypominam sobie jeszcze"...

Przy ulicy Rue du Faubourg Sain Honore w Paryżu miała miejsce rzadka uroczystość: Monsieur Blin de Bourdon obchodził setną rocznicę urodzin. Jest to dziwne, ale tym nie mniej prawdziwe, że wszyscy starsi ludzie kończą swe lata w niedostatku. Może przyczyną tego jest fakt, że stopa życiowa wciąż się podnosi, a ludzie starsi żyją jeszcze na stopie życiowej z ubiegłego stulecia. Faktem jest, że zarówno matuzalemowie bułgarscy, jak i ich rówieśnicy z Chin, żyją bardziej, niż skromnie.

Blin de Bourdon jest jednak wyjątkiem.

Mieszka on razem ze swą liczną rodziną w pięknym pałacu na jednej z głównych ulic i jest jednym z nielicznych starców, którzy uważają się za ludzi szczęśliwych.

W jednym tylko nie różni się od innych, młodszych i starszych obywateli Paryża: mówi ciągle o wystawie paryskiej.

„Pamiętam jeszcze doskonale pierwszą wystawę wszechświatową w roku 1855. Liczyłem sobie wówczas 18 lat, cały Paryż był na wystawie i ja oczywiście też.

Chciano zaćmić wówczas wystawę londyńską i pokazano najnowsze, co było na świecie, nowoczesne warsztaty tkackie, aparaty fotograficzne i fotografie balonów.

Wystawa wyglądała całkiem inaczej niż obecna, możecie mi wierzyć. Nie było pawilonów, pałaców, żadnego oświetlenia.

Na Champs-Elysees stała olbrzymia hala, a Pole Marsowe było opuszczone i używane, jako miejsce dla ćwiczeń wojskowych.

Na wystawę zdążano pieszo i dorożkami. Ulice były zakorkowane, nie znano wówczas jeszcze regulacji ruchu ulicznego. Na samej wystawie było się narażonym na okradzenie przez złodziei i napastowanie przez sprzedawców rozmaitych bardzo drogich rzeczy.

Usiłowano przy pomocy aparatu fotograficznego, stanowiącego dużą skrzynię na drewnianym postumencie, sfotografować wchodzące tłumy, lecz usiłowania te spełzły na niczym, gdyż tłum nie chciał stać ani minuty spokojnie.

W roku 1867 wystawę urządzono już na Placu Marsowym. Miały wówczas miejsce demonstracje, gdyż bilety wejścia były bardzo drogie, a prócz tego trzeba było płacić za każdą atrakcję oddzielnie. Zagraniczna prasa ośmieszyła wystawę z powodu marnej organizacji, skończyło się fiaskiem.

Rok 1878 przyniósł pierwszy balon na uwięzi, umieszczony przed Louvrem; za opłatą mógł się każdy wznieść na wysokość 400 metrów.

Ja sam uniosłem się balonem w towarzystwie Sary Bernhardt. Szczytem atrakcji balonowej, o której mówiono wszędzie, był koncert orkiestry, *która uniosła się w balonie* i grała dla stojącego przed Louvrem tłumu.

Obecnie jestem świadkiem dziesiątej wystawy w mym życiu — wystawy wielkich sensacji".

Klub dużych dzieci

Zabawki, które przyczyniają się do rozkwitu techniki

W Central Hall w Westminsterze tłoczą się ludzie dorośli i dzieci.

— Nie wolno dotykać modeli — głosi wielki plakat. Malcy daliby dużo, żeby było inaczej. Tak pragną choć przez chwilę mieć w ręku te cuda. Wystawa byłaby wtedy podwójnie piękna.

Przy ścianach stoją gablotki. Na stołach modele krajobrazów. Na ścianach wiszą mapy, rysunki, tabele. W jednej z sal rozlega się sapanie i świst. To miniaturowa lokomotywa ciągnie pod górę pociąg towarowy. Pociąg znika w tunelu, aby ukazać się po chwili z przeciwnej strony ku wielkiej uciesze małych widzów.

Oto mały dworzec kolejowy, zbudowany z największą dokładnością szczegółów. Zapala się czerwone światło, zwrotnica przesuwa się i maleńki pociąg zajeżdża przed stację.

Na innym olbrzymim stole kolejka linowa wiezie gości na szczyt półmetrowej góry.

Na stołach widać modele górskich lokomotyw, wozy pullmanowskie, pociągi elektryczne, model tunelu simplońskiego, a nawet model lokomotywy, zbudowanej przez Stephensona.

Zabawa czy nauka?

Klub posiada wiele setek członków i należy do najciekawszych. Cele jego są jedyne w swoim rodzaju. Członkowie należą do wszystkich sfer. Klub buduje modele kolejowe w miniaturze, naśladuje cuda techniki w lilipucich rozmiarach, gromadzi dowody rozwoju kolejowej techniki.

Członkowie budują sami te modele, przedstawiające wszystkie rodzaje kolejowej komunikacji od chwili jej powstania. Budują szyny, tunele, mosty, urządzenia stacyjne, studiują budowę toru, interesują się systemem, zabezpieczającym linie komunikacji elektrycznej. Studiują zagadnienie komunikacji kolejowej przez Saharę oraz budowę śnieżnych tuneli w Szwecji. Kolejnictwo i jego technika stanowią zakres badań i rozważań klubu. Wyrazem jego dążeń są lilipucie modele, istne arcydzieła, za pomocą których poucza ogół o rozwoju i znaczeniu kolei.

Modele wykonane są z dokładnością, która zdumiewa i imponuje zarazem. Dokładność naśladownictwa jest celem pracy klubu i jego dumą. Wnętrze wagonu restauracyjnego, którego wysokość wynosi 12 centymetrów, odtworzone jest tak dokładnie, że widać wszystkie szczegóły kuchennej instalacji. W modelu ciężkiej górskiej lokomotywy nie brak ani jednej śrubki.

Wykonanie tego lilipuciego taboru wymaga wiele czasu i cierpliwości. Są modele, na które zużyto dwa lata pracy.

Klub nie jest absolutnie odrębną instytucją. Jest w ciągłym kontakcie z pokrewnymi organizacjami, wymienia z nimi modele, urządza wspólnymi siłami wystawy, zaznajamia za pomocą modeli z wszelkimi nowymi kolejowymi wynalazkami i ulepszeniami, planuje wydawanie specjalnego czasopisma, przede wszystkim zaś popiera szerzenie fachowej wiedzy w zakresie ruchu kolejowego.

Dyplomowani inżynierowie i mechanicy wraz z miłośnikami wiedzy technicznej wprowadzają w czyn cele klubu. Niewielu tylko wie, ile słynnych na cały świat wynalazków zawdzięcza swe istnienie opiece i poparciu ze strony klubu.

Nauka na modelu

Niektóre spółki kolejowe pracują w porozumieniu z klubem. Komunikują mu plany nowych instalacji, które zostają natychmiast badane na skonstruowanych modelach. Wielu urzędników kolejowych przechodzi w klubie kurs wiedzy praktycznej. Uczą się obchodzić z instalacjami stacyjnymi i przekonują się na modelach, jak drobne przyczyny mogą spowodować straszliwe katastrofy.

W klubie opracowują rozkłady jazdy. Tu powstaje często myśl ulepszenia, mającego epokowe znaczenie dla kolejnictwa. „Duże dzieci", będące członkami klubu, zawdzięczają mu nieraz wysokie stanowiska, ofiarowane im z racji „klubowych" zasług.

Członkowie klubu odtworzyli niedawno w modelach sytuację podczas katastrofy kolejowej, co umożliwiło rzeczoznawcom i sądowi dokładne zbadanie sprawy.

W klubie istnieje wydział dla młodzieży, która uczy się tu zrozumienia dla zadań techniki. Istotni jednak członkowie rekrutują się z uczonych i fachowców, uczących na modelach-zabawkach zamiłowania do techniki i zrozumienia jej wielkich celów.

H. BRINKEN.